

PRZEDPŁATA „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Numer pojedynczy bez karty albumowej 25 kop., z kartą alb. (przez Redakcję lub Oddział warsz.) 40 kop. Biuro: Redakcji i Administracji: kanał Jekateryński Nr. 82, Warszawa, oddział: Narżałkowska 118.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na stronicach białych 18 k.; na 1 str. okładki 50 k.; na innych 30 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 k., Nekrologia 50, Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dziale ilustr.) i rb. za wiersz. Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz opłaty pocztowej i kosztów przesyłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 1006

Petersburg, 12 (25) października 1901 r.

Rok XX. № 41



J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.

PIANINA od rb. 450.

Cenniki bezpłatnie. (2909)

Human, gub. Kijowska, d. 23, 24 i 25 października 1901 r. st. st.

Licytacja Koni

około 100 sztuk

ze znanych stad pol.-zach. Kraju i chersońskiej gub. Szczegóły: Human, J. Hempel, dom d-ra Dobrowolskiego. (3713)

Ogród pomologiczny d-ra Karola Zawady w Czerstowie, odznaczony pierwszą nagrodą na powszechnej wyst. paryskiej 1900 r., sprzedaje ładne drzewka owocowe w koronach po 30 i 50 k., rozeszczone w 100 odmianach po 20 k. Katalogi na żądanie. (3641)

Masło solone dobre

Kaputa, Wilno, Baksta, dom Huczyńska-Wysockiego. (3696)

PATENTY

NA WYNALEZKI WYRABIA

M. SKRZYPKOWSKI

Warszawa, Marszałkowska 143. (703)

DO WYNAJĘCIA

wielki wybór



FORTEPIANÓW i PIANIN

P. Borman.

Wozniesiński pr. № 38, Jekaterynibolskiego pr.

Sprzedaż

na korzystniejszych warunkach. (3662)

PATENTY

na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski.

Biuro techniczne międzynarodowe. (3901)

BERLIN, Postdammerstrasse 3.

„ANGELUS”

PIANINA HARFOWE CROWN.

Wyłączna reprezentacja na Rosję i Królestwo Polskie.

HERMAN i GROSSMAN.

Petersburg: W. Morska 33, Moskwa: Kuznieckij most, d. Zacharjina.

Warszawa: Mazowiecka 16.

Cenniki wysyłają się bezpłatnie: (3705)

Zeszyt 10 k. Nowe ilustrowane, tanie wydanie dzieła Zeszyt 10 k.

OJCA PROKOPA KAPUCYNA

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

na wszystkie dni roku.

Z dodaniem do każdego Pożytku duchownego i właściwej modlitwy, tudzież NA WSZYSTKIE UROCZYSTOŚCI i ŚWIĘTA

KRÓTKIE NAUKI.

„Żywoty Świętych” opuszczył prasę w 20-tu tygodniowych zeszytach z wizerunkami świętych w formacie dużej 8-ki o 880 stronach, po cenie kop. 10 za zeszyt w Warszawie, z przesyłką pocztową kop. 14.—Cena całego dzieła rb. 2, z przesyłką pocztową rb. 2 k. 80, w oprawie w płótno angielskie rb. 2 kop. 50, z przesyłką poczt. rb. 3; w oprawie z płótna ang. grzbiet skórzany rb. 2 kop. 90, z przesyłką pocztową rb. 3 kop. 50.

Na żądanie wysyła się za zaliczeniem.—Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w Towarzystwie Akcyjnym Odlewni Czołonek i Drukarni S. Orgelbranda Synów, Krakowskie-Przedmieście 66. (1028)

„SŁOWO”

dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny, literacki i artystyczny

rozpoczyna z rokiem 1902

XXI ROK ISTNIENIA.

Pragnąc rozszerzyć kóło czytelników nie za pomocą zręcznej reklamy i szumnych zapowiedzi, lecz staranną redakcją pisma, zamierzamy

„SŁOWO”

na okaz przesyłać

bezpłatnie przez m. listopad

wszystkim, którzy dziennik nasz w zmienionym formacie i obecnej redakcji chcą poznać.

Upraszamy tedy tych, którzy przez listopad „SŁOWO” chcą otrzymywać bezpłatnie, aby nadesłali nam swoje adresy. Przesyłka „SŁOWA” na okaz, odbiorców do niczego nie obowiązuje.

Przyjaciół naszych upraszamy o nadsyłanie nam adresów znajomych swoich, abyśmy im „SŁOWO” na okaz przez listopad bezpłatnie przesyłać mogli. (1022)

Redakcja i Administracja „SŁOWA”

Warszawa, ul. Warecka 15.

„Pod niebem Dalmacji”

ODCZYT PUBLICZNY

Stanisława Bełży.

Z ilustracjami. Kop. 60. (Księgarnia Gebethnera i Wolfa). (1005)

Młoda osoba

poszukuje lekcji prywatnych na miejsce. Ukończyła gimnazjum rosyjskie i uczęszczała na wydział literacki kursów Baranieckiego w Krakowie. Posiada oprócz tego praktycznie i teoretycznie język francuzki i niemiecki. Adres: Демидов, пер. д. № 3, кв. 6, Кладби Дружбачкей. (3694)

Wilno, Zakład Ginekologiczny

d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czysta (b. Bogusławska), dom własny. (3117)

Pp. właścicielom dóbr ziemskich i przemysłowcom

doświadczony buchalter rekomenduje nowowyprowadzone szematy podwójnej buchalterji, bardzo uproszczonej w ilości roboty, łatwe do kontroli i stosowane w praktyce z powodzeniem. Wilno, skrz. poczt. 38. (3733)

Polak-katolik,

lat 36, poszukuje posady bibliotekarza, zna doskonale introligatorstwo, włada językami rosyjskim i niemieckim. Listy: Rozanow, Tatars, ryb. do pocztęgołubni przedwzrostu post. kw. № 515. (3734)

UWAGZE RODZICÓW

i osób, uczących się

JAZDY NA ŁYZWACH.

Wynalazłem fotel, nieczem nie dający się zamienić przy naucz. jazdy na łyżwach. Fotel zupełnie zabezpiecza nawet 5-6-letnie dzieci od upadku na lód i innych, niepożądanych, często niebezpiecznych wypadków, ułatwiając w wysokim stopniu nauczanie się.

Patent zastrzeżony.

Rysunki ze szczegółami wysyłam za 7-kopiej. markę. Wilno, Manezna ulica, d. Zimmermana, Barancewowl. (3731)

Biuro nauczycielskie

HELENY SKOWRONSKIEJ

poleca nauczycielki, nauczycieli i bony różnej narodowości. Kraków, ul. Kapucyńska 3. (Galicja). (1025)

Ważne dla chlebobawców!

Polecam bezinteresownie wszelką uczciwą pracę rodaków. Mińska gubi, poczta Użany, dominium Zamość. (3700) Aleksander Jelski.

„Hélouan les Bains” w Egipcie.

Stacja klimatyczna dla chorych nerkowych, piersiowych i reumatycznych. 40 minut jazdy koleją od Kairu. Otwarcie sezonu od 1-go października now. stylu. Znacznie ulepszone w stosunku do roku zeszłego pierwszorzędny pensjonat Hôtel-pension „villa Wanda”.—W. Billińska. Własna kuchnia dietetyczna.

W miejscu lekarze specjaliści. Utrzymanie całodzienne od 8 do 10 franków. Przy pomieszczeniu 2 osób w jednym pokoju-ustępstwo. (1020)

Adres: Egypte-Hélouan „Villa Wanda”. M-me Wanda de Billińska.

Biuro Młyno-Budownictwa

Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

Warszawa, Smolna 7. (700)

wydawnictwa własne:

- Anioł śmierci. Romans K. Tetmajera. 2 tomy, rb. 2.
Argonauci. Powieść E. Orzeszkowej. 2 tomy, rb. 2.
Biała. Nowele W. Gomułickiego. rb. 1.
Brzask. Nowele W. Sieroszewskiego. rb. 1 k. 40.
Chwile. Nowele E. Orzeszkowej. rb. 1 k. 50.
Ola miliona. Powieść A. Gruszeckiego. rb. 1 k. 20.
Fermenty. Powieść W. Reymonta. 2 tomy, rb. 2.
Fiat Lux! Powieść histor. A. Krechowieckiego. rb. 1 k. 40.
Hallali. Powieść W. Kosiakiewicza. rb. 1 k. 20.
Hutnik. Powieść A. Gruszeckiego. k. 80.
Kądział. Powieść M. Rodziwiczówny. rb. 1 k. 20.
Komediantka. Powieść W. Reymonta. rb. 1 k. 50.
Krzywdy. Powieść K. Glińskiego. rb. 1 k. 50.
Krzyżacy. Powieść hist. H. Sienkiewicza. 4 tomy, rb. 5.
Latorośle. Nowele W. Sieroszewskiego. rb. 1 k. 20.
Legenda—Kto ona?—Euthanasya Sewera. rb. 1 k. 20.
Lepsze czasy. Powieść K. Rojana. rb. 1 k. 20.
Lili Idylla W. Reymonta. rb. 1.
Ludzie bezdomni. Powieść S. Żeromskiego. 2 tomy, rb. 2.
Melancholija. Nowele K. Tetmajera. rb. 1.
Miraze. Pow. Marioneta. rb. 1 k. 50.
Najmłodszy. Powieść A. Krechowieckiego. 2 tomy, rb. 2.
Nowele. Wl. Orkana. Z przedmową K. Tetmajera. rb. 1.
Nowy obywatel. Powieść A. Gruszeckiego z ilustr., rb. 1.
Ostatni Rzymianin. Powieść histor. T. Jeske-Choińskiego. 2 tomy, rb. 2 k. 40.
Pamiętnik Munia M. Bałuckiego. rb. 1 k. 20.
Panienska. Powieść E. Jeleńskiej. 2 tomy, rb. 2.
Poruszymy z posad ziemię! Powieść M. Jokay'a. 4 tomy, k. 80.
Promień. Utwory powieściowe S. Żeromskiego. rb. 1 k. 20.
Risztau. Powieść W. Sieroszewskiego. rb. 1 k. 20.
Spotkanie. Szkice i obrazki W. Reymonta. rb. 1 k. 50.
Tuzy. Powieść A. Gruszeckiego. rb. 1 k. 20.
W Jego ślady. K. Sheldona. rb. 1 k. 40.
Wróci. Pow. K. Glińskiego. rb. 1 k. 20.
Zaklęty dwór. Powieść W. Łozińskiego. 2 tomy, k. 80.
Za późno. Nowele Grayda. rb. 1 k. 20.
Z gawęd starego myśliwca L. Starzeńskiego. rb. 1 k. 50.
Ziemia obiecana. Powieść W. Reymonta. 2 tomy, rb. 2 k. 40.
Złudzenia. Powieść historyczna Aera. rb. 1 k. 35.
Zwycięzi. Powieść A. Gruszeckiego. rb. 1 k. 50.
Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego. J. Weyssenhoffa. rb. 1 k. 50. (993)

W KSIĘGARNI. — Jaka sobie pani książkę życzy: powalną czy też lekką?
— Wszystko jedno, byleby była gustownie oprawiona. (Kolce)

OBWIESZCZENIE.

DYREKCJA GŁÓWNA

TOWARZYSTWA KREDYT. ZIEMSKIEGO

podaje do powszechnej wiadomości, że dla ułatwienia odbioru należności za Listy Zastawne, w dniu 18 września (1 października) r. b. wylosowane, jak niemniej za kupony w 2 półroczu r. b. do zapłaty przypadające, należność za papiery te, o ile do dnia 27 listopada (10 grudnia) r. b. złożone zostaną do sprawdzenia, wypłacana będzie od dnia 2 (15) grudnia r. b., to jest przed terminem dnia 9 (22) grudnia r. b., w którym należności, o jakich mowa, stają się wymagalnymi. W tym celu Dyrekcja Główna przyjmować będzie do wcześniejszego sprawdzenia tak wspomniane Listy Zastawne wylosowane, jak i kupony bieżącego półroczu, a to za rewersami, z księgi sznurowej wydawanymi, aż do włącznie dnia 27 listopada (10 grudnia) r. b. codziennie, z wyjątkiem świąt, od godziny 10 zrana do 1 po południu. Nadto Kasa Główna Towarzystwa za Listy Zastawne, wylosowane w dniu 18 września (1 października) r. b. i za przypadające w dniu 9 (22) grudnia r. b. kupony dopełnia wcześniejszej wypłaty codziennie, z wyjątkiem świąt, w wymienionych wyżej godzinach, przy potrąceniu za brakujące dni do oznaczonego wyżej terminu płatniczego, procentu w stosunku 5 proc. rocznie. (3728)

Objasnia przytem Dyrekcja Główna, że, na zasadzie Najwyżej zatwierdzonych d. 20 maja 1885 r. przepisów o podatku dochodowym od kapitałów, potrącana będzie od kuponów opłata na rzecz Skarbu w ilości 5 proc.

NA PENSJE Nauczycielka. Kto był największym w świecie zdybaczem?
Lorca (rumieniąc się po same uszy). ...Don Juan. (Puck)

DYREKCJA

KOLEI ŻELAZNEJ

Warszawsko-Wiedeńskiej

podaje do wiadomości powszechnej, że kursujące w sezonie letnim dla komunikacji bezpośredniej pomiędzy Warszawą, Berlinem, Paryżem i Ostendą pociągi „Nord-Express” pozostają bez zmiany na kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i na czas sezonu zimowego, a mianowicie:

C Z A S				NAZWA STACJI	C Z A S				
przyjścia		odejścia			przyjścia		odejścia		
godz.	min.	godz.	min.		godz.	min.	godz.	min.	
w	so	bo	ty	↓	Warszawa	w	pią	tki	
—	—	11	50		8	45	—	—	
3	45	4	13		3	51	4	40	
7	10	7	15		1	27	1	32	
11	02	—	—		—	—	9	31	
co dzieinnie						co	dzie	nnie	
—	—	11	11	↓	Berlin	9	19	—	—
8	24	8	31		Kolonia	11	26	12	22
11	05	11	21		Liège	8	20	8	43
5	14	—	—		Paryż	—	—	3	04
—	—	11	13		Liège	8	36	—	—
2	35	—	—	↑	Ostenda	—	—	5	33

Godziny oznaczone podług południka Warszawskiego. W skład wzmiankowanych wyżej pociągów wchodzi tylko wagony sypialne klasy I-ej i wagon restauracyjny.

Uwaga. Godziny z minutami podkreślonymi oznaczają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 5-ej minut 59 rano. (3717)

Nadzwyczaj niska cena!

Zakupiwszy następujące dzieła pierwszorzędnej wartości, tylko po kilkanaście egzemplarzy, sprzedają takowe po niebywale niższej cenie:

- Albertrandy. Panowanie Henryka Wależjusza i Stefana Batorego, królów polskich. Kraków, 1861. Cena rb. 1,50 — zniż. na rb. 75 kop.
Chmielewski Piotr. Studja i szkice z dziejów literatury polskiej. Serja I. Kraków. Cena rb. 2,40 — zniż. na rb. 1,20.
Czacki. O litewskich i polskich prawach. 2 tomy. Kraków. Cena zniżona rb. 1,50.
Girdwojń. Anatomja pszczoły, z 12 tablicami litogr., zawierającymi 172 figur. Dzieło nagrodzone medalami. Paryż. Cena rb. 6 — zniż. na rb. 2.
Gołębiowski. Ustępy w Polsce od najdawniejszych czasów aż do chwili obecnych. Kraków. Cena zniżona 50 kop.
Górnicki Łukasz. Dworzanie polski. Kraków. Cena zniż. na 50 kop.
— Pisma prozaiczne. Kraków. Cena zniż. 50 kop.
Hube R. Ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego. Cena rb. 2, zniż. na rb. 1.
Karpiński Franciszek. Dzieła. Kraków, str. 1,272. Cena rb. 3,20, — zniż. na rb. 1,50.
Kochowski Wespazjan. Pisma wierszem i prozą. Kraków. 3 tomy. Cena rb. 3, — zniż. na rb. 1,50.
Lelewel J. Polska wieków średnich. Poznań. 3 tomy. 1855—1859. str. 504, 495, 636, z tablicami i mapami. Cena rb. 13,20 — zniż. na rb. 6.
— Polska, dzieje i rzeczy jej. (Ogólnego zbioru T. I). Treść: Dziejopisarstwo, Chronologia, Historia, Geografia i t. d., z tablicami i mapami. Poznań, str. 586. Cena rb. 6, — zniż. na rb. 2.
— Polska, dzieje i rzeczy jej. (Ogólnego zbioru T. II). Treść: Dzieje Polski potoczny sposób opowiedziane. Poznań, 1859. Cena rb. 2, — zniż. na rb. 1.
— Polska, dzieje i rzeczy jej. (Ogólnego zbioru T. V). Treść: Dzieje Litwy i Rusi aż do unji z Polską w Lublinie 1569 r. zawartej. O moście polskiej. Nauki, dające poznawać źródła historyczne. Wiadomość o narodach litewskich. Spis bogów żmudzkich i litewskich i t. d., z wieloma tablicami i numizmatycznymi. Poznań, str. 492. Cena rb. 6, — zniż. na rb. 2.
— Polska, dzieje i rzeczy jej. (Ogólnego zbioru T. XIII). Treść: Historia Polski do końca panowania Stefana Batorego. Poznań, str. 677. Cena rb. 4,80, — zniż. na rb. 2.
Lisicka A. Ze świata muzyki. Szkice i zyciorysy: Rossiniego, Schumanns, Mendelschona i Chopina. Kraków, 1896. Cena rb. 1,80, — zniż. na 90 kop.
Lukaszewicz Józef. Opis historyczny kościołów parochjalnych, kościołków, kaplic, klasztorów, szkółek i innych zakładów dobroczynnych w dawnej diecezji poznańskiej. Poznań. 3 tomy, str. 422, 491, 373. Cena rb. 8,50 — zniż. na rb. 5.
Naruszewicz Adam. Historia narodu polskiego. Kraków, 1861, 6 tomów. Cena rb. 6 — zniż. na rb. 3,50.
— Żywot Chodkiewicza, wojewody wielkiego i hetmana wielkiego W. Ks. Litewskiego. Kraków, 2 tomy. Cena zniż. na rb. 1,20.
Niemcewicz J. U. Dzieje panowania Zygmunta III. Kraków, 1860, 3 tomy. Cena rb. 3 — zniż. na rb. 1,50.
Rej Mikołaj z Nagłowic. Żywot człowieka pociągłego. Kraków, 1859. Cena rb. 1,20 — zniż. na 50 kop.
Surowiecki Wawrzyniec. Dzieła. Kraków, str. 551, z mapą. Cena rb. 1,50 — zniż. na 75 kop.

DO NABYCIA

w księgarni

CH. J. ROSENWEINA,

Marszałkowska 114 w Warszawie.

Na kosztą przesyłki dołącza się 20 kop. do rubla w Królestwie, a w Cesarstwie podług taryfy pocztowej.

— Katalog dzieł dawnych i wyczerpanych na żądanie wysyła się gratis i franco. (1024)

DOM HANDLOWY

Newski 16 **M. I. MANDL** Newski 16

w Petersburgu.

Wielki wybór gotowych ubiorów: damskich, męskich i dla dzieci, materjałów i futer.

Przyjęcia obstalunków, również futer z dedaniem skórek.

Specjalny oddział

Sukien Spacerowych (Tailleur) i różnych spodnic wierzchnich i hałek.

C E N Y S T A L E.

(3689)

Telefonu № 2296.

IN O W O Ś Ć I



Dywany korkowe do pokoióv dziecinnych, sypialni i łazienek.

NAJBARDZIEJ HYGIENICZNE.

Tysiące w użyciu!

Cena za sztukę 3 rb., wysyłka za zaliczeniem pocztowem.

DOM HANDLOWY

E. MITENS,

Petersburg, wewnątrz Gościnnego Dworu Nr. 4.

(3633)

SPECJALNOŚĆ

OBUWIA HYGIENICZNEGO

MĘZKIEGO I DAMSKIEGO

F. TOMASZEWSKI

Mała Italiańska № 19,

Petersburg.

(3660)



— Ach! ile ci synowie kosztują! Nie uwierzysz pan, za ile mój syn, który jest w uniwersytecie, przepija rocznie piwa!

— Daj pan pokój! A córki? Nie wyobrażasz pan sobie, ile moje wydają na karty korespondencyjne z obrazkami!

(Lust. Welt)

Magazyn wyrobów gumowych

BERMILEJEW,

Petersburg, Wozniesieński pr. dom № 30.

(Między Kazańska a Mieszczańska).

SPRZEDAŻ WYROBÓW

Towarzystwa Rosyjsko-Amerykańskiej gumowej manufaktury.

Różne narzutki nieprzemakalne gumowe i wyksatynowe. Pałta wojenne. Ceraty. Kalosze 1-go gatunku i inne wyroby gumowe.

Ceny umiarkowane. (3720)

SPECJALNA LECZNICA

chorób uszu, nosa i gardła d-ra W. Dobrowo.

Petersburg, Newski 51 (w blizkości Włodzimierskiej). Telefon № 1496. Przyjęcie od 9-11 i 4-6.

(3724)

Petersburg, Newski pr. d. № 26 m. № 20.

LECZNICA**CHOROBY ZĘBÓW,**

Doktorzy i dentysci. Taksa. Zęby sztuczne. (3722)

Polska rodzina

przyjęcie może jedna lub dwie młode panienki (z wyjątkiem) w pensjon. Opieka i wyżywienie. Petersburg, Jekateryński kanał № 21, m. 20. W domu rodzinnym od 2 do 3 popoł.

(3736)

Panów w pewnym wieku (czuły na zniechęcenie). Niech tam sobie... a do pięknej połowy rodzaju ludzkiego jak należy, tak należy! (Lust. Welt)

DOM HANDLOWY

D. A. i G. DEMENTJEWY, P. W. WASILJEW i S^{KA},

w Petersburgu: Newski 50, Newski 100, Kazańska 18, Petersburska Strona, Wielki просп. 64, Sadowa 83,

zawiadamia, że dla wygody publiczności

otworzono nowy sklep herbaty: Sadowa № 57.

(3711)

MAGAZYN MEBLI**NAJNOWSZYCH STYLÓW**

MÜLLER i SCHÜRER.

Petersburg, Karawannaja 3-35, róg Wielkiej Italiańskiej.

Kompletne urządzenie mieszkań według rysunków pierwszorzędných architektów. (3725)

M. VICTORIA,**PRACOWNIA STROJÓW DAMSKICH,**

warszawianki, byłej zarządzającej

w renomowanych firmach w Petersburgu i Warszawie.

PRZYJMUJE OBSTALUNKI.

Petersburg, Wielka Italiańska 11, m. 15, blisko Pasażu. (3727)

Clos d'Aché

Clos d'Aché

PRAWDZIWE WINO WINOGRONOWE

zupełnie czyste, z własności i przymiotów podobne do

BURGUNDZKICH WIN,

BIAŁE I CZERWONE

CLOS D'ACHÉ

po 75 kop. butelka, za 100 butelek po 60 kop., z majątku Aché W. F. Gotubiewa, na wybrzeżu morza Czarnego, w blizkości Taupse.

Sprzedaje się w piwnicy właściciela w Petersburgu, plac Aleksandryjskiego teatru № 9, dom własny; w handlu win F. Raia, Isakiewska 2-3; w handlu win J. N. Weltnera, Wielka Morska 35; w magazynie K. M. Romanowa, Newski 27. (3723)

ZNAKI UNIWERSYTECKIE

Brązowe 4 rb. — kop.

Srebrne 5. " 50 "

Złote małe 8 " "

Złote duże 25 " "

Wysyłka za zaliczeniem pocztowem. Petersburg, Demidow zaulek № 4,

HENRYK DORF. (3595)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (3000)

Administracja „Kraju“.

Doktor**F. SASINOWSKI,**

Wilno (Skopówka, dom własny).

Przyjmuje chorych codziennie od godziny 10 — 12 rano i od 4 — 6 wiecz. mężczyzn, a od godz. 12 — 1 popoł. kobiety. Specjalnie choroby skóry, weneryczne, syfilis i moczopłciowe. (3712)

LECZNICA

wenerycznych, syfilitycznych i skórnych chorób.

ze stałymi źródłami, w Petersburgu, Załgorodny просп., d. № 15 (u Pięciu Rogów). Leczenie ciepłem i światłem. Wanny mineralne i z gazu węglanowego. Wcierania merkurjałne. Opatrunek chorych. Godziny przyjęcia: dla mężczyzn od 10 — 1 popoł. i od 7 — 9 wiecz.; dla dam od 3 — 4 popoł. (3721)

SROGI DYLEMAT. — Doktor pozwolił mi trzy łyżki zupy, ale nie powiedział, czy wazowe, czy stołowe — I djabli teraz wiedzą!... (Kurj. Świat.)

SZTORY POLECAM z udoskonalonym aparatem, bez przybijania gwoździ; białe i kolorowe, mądopolan i satynka, urządzenia na conto magazynu; wyłącznie w magazynie bielizny**S. FRIEDMEN,**

PETERSBURG, (3576)

Wielka Morska, № 26.

RADZIMY SPRÓBOWAĆ**Śniadania i Obiady**

smaczne i zdrowe, na świeżem maśle.

Śniadania à la carte po 30 kop.

Obiady z 3-ch dań po 50 kop.

JEKATERYŃSKA ul. № 4.

(obok księgarni Grendyszyńskiego).

(3692)

W WAGONIE. Konduktor. Pan dokąd jedzie?

Głupaki. Ja... do narzeczonej. (Kolce)

Dyrekcja drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

podaje do wiadomości powszechnej, że poczynając od dnia 15 (28) Października r. b. pociągi osobowe kolei Warszawsko-Wiedeńskiej kursować będą podług następującego rozkładu:

WARSZAWA - GRANICA - SOSNOWIEC.

S T A C J E.																														
№ 19 Osob. I, II, III.	№ 9 Pest. I, II, III.	№ 31 Osob. I, II, III.	№ 15 Osob. I, II, III.	№ 17 Osob. I, II, III.	№ 5 Psp. I, II, III.	№ 37 Osob. I, II, III.	№ 39 Osob. I, II, III.	№ 33 Osob. I, II, III.	№ 55 Masz. —	№ 1 Kuj. I, II.											№ 18 Osob. I, II, III.	№ 38 Osob. I, II, III.	№ 2 Kuj. I, II.	№ 20 Osob. I, II, III.	№ 32 Osob. I, II, III.	№ 56 Masz. —	№ 40 Osob. I, II, III.	№ 6 Psp. I, II, III.	№ 34 Osob. I, II, III.	№ 10 Pest. I, II, III.
12.15	5.25	7.00	8.15	10.40	1.50	—	4.45	7.50	9.45	11.55	Odech.	↑	Warszawa	↑	Przych.	12.05	—	5.50	9.25	9.55	10.55	12.40	3.00	4.40	9.10	9.35				
1.57	6.57	8.16	10.04	12.36	2.57	—	6.43	9.05	12.10	12.58	Przych.	↓	} Skierniewice	↓	Odech.	10.10	—	4.41	7.26	8.39	8.10	10.40	1.15	3.31	7.53	8.16				
2.07	7.07	8.26	10.14	12.46	3.07	—	6.56	9.14	1.20	1.06	Odech.	↓		} Koluszki	↓	Przych.	9.58	—	4.31	7.16	8.30	7.45	10.30	1.05	3.19	7.45	8.06			
3.07	8.07	9.23	11.14	1.52	3.59	—	8.00	10.10	2.50	1.51	Przych.	↓	} Piotrków		↓	Odech.	9.06	—	3.52	6.21	7.43	5.58	9.35	12.13	2.33	6.55	7.14			
3.17	8.21	—	11.24	2.02	4.09	—	8.35	10.25	4.01	1.55	Odech.	↓		} Częstochowa	↓	Przych.	8.56	—	3.47	6.11	—	5.33	9.22	12.03	2.21	7.25	7.02			
4.14	9.19	—	12.23	3.04	4.56	—	9.37	11.27	5.20	2.35	Przych.	↓	} Ząbkowice		↓	Odech.	7.56	—	3.05	5.07	—	4.11	8.19	11.03	1.32	6.20	6.02			
4.24	9.29	—	12.35	3.15	5.04	6.25	9.47	—	5.40	2.41	Odech.	↓		} Granica	↓	Przych.	7.46	12.25	2.56	4.52	—	3.54	8.09	10.53	1.20	—	5.52			
6.36	11.37	—	2.49	5.41	6.56	8.47	12.05	—	9.04	4.19	Przych.	↓	}		↓	Odech.	5.38	10.03	1.23	2.31	—	12.24	5.55	8.23	11.29	—	3.46			
6.46	11.47	—	2.59	5.51	7.06	8.57	—	—	9.24	4.27	Odech.	↓		}	↓	Przych.	5.28	9.53	1.15	2.21	—	12.09	—	8.13	11.19	—	3.86			
8.21	1.18	—	4.38	7.28	8.24	10.38	—	—	11.44	5.36	Przych.	↓	}		↓	Odech.	3.56	8.13	12.07	12.45	—	9.53	—	6.41	10.02	—	2.04			
8.38	1.28	—	4.48	7.38	8.34	10.48	—	—	12.14	5.51	Odech.	↓		}	↓	Przych.	3.36	8.03	11.57	12.35	—	9.38	—	6.15	9.52	—	1.54			
9.00	1.50	—	5.10	8.00	8.55	11.10	—	—	12.45	6.10	Przych.	↓	}		↓	Odech.	3.10	7.35	11.35	12.10	—	9.00	—	5.45	9.30	—	1.30			
№ 19a Osob. I, II, III.	№ 9a Pest. I, II, III.	№ 71 Osob. I, II, III.	№ 15a Osob. I, II, III.	№ 17a Osob. I, II, III.	№ 5a Psp. I, II, III.	№ 37a Osob. I, II, III.	№ 73 Osob. I, II, III.	№ 75 Osob. I, II, III.	№ 55a Masz. —	№ 1a Kuj. I, II.											№ 18a Osob. I, II, III.	№ 38a Osob. I, II, III.	№ 2a Kuj. I, II.	№ 20a Osob. I, II, III.	№ 72 Osob. I, II, III.	№ 56a Masz. —	№ 74 Osob. I, II, III.	№ 6a Psp. I, II, III.	№ 76 Osob. I, II, III.	№ 10a Pest. I, II, III.
8.34	1.40	7.25	4.58	7.43	8.44	10.58	10.15	2.15	12.04	5.47	Odech.	↑	Ząbkowice	↑	Przych.	3.46	7.53	11.47	12.27	9.10	9.25	1.10	6.31	9.34	5.15	1.44				
9.15	2.25	8.25	5.45	8.30	9.25	11.45	11.05	3.05	1.10	6.20	Przych.	↓	Sosnowiec	↓	Odech.	2.55	7.00	11.10	11.35	8.20	8.15	12.15	5.45	8.50	4.10	12.55				

WARSZAWA - ALEKSANDRÓW - CIECHOCINEK.

№ 53 T. Osob. I, II, III, IV.	№ 11 Pest. I, II, III.	№ 7 Psp. I, II, III.	№ 25 Osob. I, II, III.	№ 3 Kuj. I, II.	S T A C J E.				№ 54 T. Osob. I, II, III, IV.	№ 4 Kuj. I, II.	№ 26 Osob. I, II, III.	№ 8 Psp. I, II, III.	№ 12 Pest. I, II, III.
12.35	9.15	4.20	6.40	11.30	↑	Warszawa	↑	Przych.	7.10	7.30	11.40	1.30	8.15
2.28	11.03	5.27	8.25	12.38	↓	↓	↓	↓	5.10	6.25	9.54	12.21	6.25
2.43	11.13	5.39	8.35	12.48	↓	Skierniewice	↓	Przych.	5.00	6.17	9.44	12.11	6.13
4.50	12.49	7.05	10.11	1.58	↓	↓	↓	↓	2.55	5.10	8.07	10.51	4.33
5.03	12.59	7.15	10.21	2.08	↓	Kutno	↓	Przych.	2.45	5.02	7.54	10.41	4.25
6.37	2.16	8.13	11.37	3.02	↓	↓	↓	↓	1.03	4.05	6.38	9.40	3.05
6.50	2.26	8.19	11.43	3.08	↓	Włocławek	↓	Przych.	12.53	4.00	6.33	9.34	2.55
8.00	3.20	9.05	12.35	3.52	↓	Aleksandrów	↓	Odech.	11.45	3.17	5.40	8.50	2.00

№ 83 T. Osob. I, II, III, IV.	№ 11 Pest. I, II, III.	№ 7 Psp. I, II, III.	№ 25 Osob. I, II, III.	№ 3 Kuj. I, II.	S T A C J E.				№ 84 T. Osob. I, II, III, IV.	№ 4 Kuj. I, II.	№ 26 Osob. I, II, III.	№ 8 Psp. I, II, III.	№ 12 Pest. I, II, III.
9.20	3.35	—	—	—	↑	Aleksandrów	↑	Przych.	—	4.50	—	—	1.25
9.32	3.47	—	—	—	↓	Ciechocinek	↓	Odech.	—	4.35	—	—	1.10

WARSZAWA-SKIERNIEWICE.

N 41 osb.	N 43 osb.	N 47 osb.	N 49 osb.	N 51 osb.	S T A C J E.	N 42 osb.	N 44 osb.	N 48 osb.	N 50 osb.
I, II, III.	I, II, III.	I, II, III.	I, II, III.	I, II, III.		I, II, III.	I, II, III.	I, II, III.	I, II, III.
7.20	12.25	3.25	5.15	8.35	↑ Warszawa	6.45	8.25	5.55	10.40
7.32	12.37	3.36	5.27	8.47	↓ Przych.	6.32	8.13	5.42	10.27
7.33	12.39	3.37	5.28	8.48	↓ Odch.	6.31	8.12	5.41	10.26
7.46	12.52	3.49	5.41	9.01	↓ Przych.	6.18	8.00	5.28	10.13
7.50	12.57	3.52	5.43	9.05	↓ Odch.	6.16	7.58	5.24	10.07
8.00	1.07	4.01	5.53	9.15	↓ Przych.	6.06	7.49	5.14	9.57
8.01	1.10	4.02	5.54	9.16	↓ Odch.	6.05	7.48	5.12	9.55
8.09	1.18	4.09	6.02	—	↓ Przych.	—	—	5.04	—
8.10	1.19	4.10	6.03	—	↓ Odch.	—	—	5.03	—
8.17	1.26	4.17	6.10	9.28	↓ Przych.	5.53	7.37	4.56	9.43
8.19	1.32	4.19	6.12	9.34	↓ Odch.	5.51	7.33	4.50	9.38
8.29	1.42	4.28	6.22	9.44	↓ Przych.	5.42	7.24	4.41	9.29
8.30	1.44	4.29	6.23	9.45	↓ Odch.	5.41	7.23	4.40	9.28
8.42	1.56	4.40	6.35	9.57	↓ Przych.	5.29	7.12	4.28	9.16
8.46	2.01	4.42	6.37	10.02	↓ Odch.	5.27	7.10	4.23	9.12
9.02	2.17	4.57	6.53	10.18	↓ Przych.	5.11	6.55	4.07	8.56
9.04	2.19	4.58	6.54	10.19	↓ Odch.	5.10	6.54	4.05	8.55
9.20	2.35	5.12	7.10	10.35	↓ Przych.	4.55	6.40	3.50	8.40

Godziny oznaczone podług południka warszawskiego.

U W A G I:

- Godziny z minutami podkreślonymi oznaczają czas od godziny 6 wieczorem do 5 min. 59 rano.
- Wyjaśnienie skrótów: Krj. — kurjerski, psp. — pociągowy, pzt. — pocztowy, osb. — osobowy, t.-osb. — towarowo-osobowy, msz. — mieszany.
- Miejsca numerowane do spania (bez pościeli) za dodatkową dopłatą po 75 kop. od osoby, znajdując się będą we wszystkich wagonach klasy I i II następujących pociągów kurjerskich:
a) w N. 1, 1a, 2 i 2a na przestrzeni Warszawa — Granica i Sosnowiec;

b) w N. 3 i 4 na przestrzeni Warszawa — Aleksandrów.

4. Miejsca numerowane, tylko siedzące, znajdować się będą we wszystkich wagonach klasy I i II następujących pociągów pociągów:

- a) w N. 5, 5a, 6 i 6a na przestrzeni Warszawa — Granica i Sosnowiec;
- b) w N. 7 i 8 na przestrzeni Warszawa — Aleksandrów.

5. Bilety jednorazowe taryfy podmiejskiej na przestrzeni Warsz. — Skierniewice ważne są tylko na przejazd w pociągach N. 41, 42, 45, 46, 48, 49, 50, 51, 55 i 56.

Pasazerom, jadącym za biletami jednorazowymi taryfy podmiejskiej, zatrzymywać się na stacjach pośrednich nie jest dozwolone.

6. Bilety miesięczne taryfy podmiejskiej ważne są na przejazd we wszystkich pociągach osobowych, za wyjątkiem pociągów pociągów pociągów i kurjerskich. Przejazd pasażerów w pociągach pociągów i kurjerskich i pociągów biletami miesięcznymi może się odbywać z warunkiem:

- a) wykupienia biletu dodatkowego na przejazd w pociągach, kursujących ze zwiększoną szybkością tylko pomiędzy stacjami, na których pociągi te zatrzymują się — i

(Dokończenie na str. 4).

b) jeżeli w danym pociągu pozostawać będą miejsca, nie zajęte przez pasażerów, posiadających bilety na przestrzeń dalszą.

7. Pociągami mieszanymi N.N. 55—55a i 56—56a, oprócz pasażerów klasy IV (patrz punkt 8), będą przewożeni pasażerowie:

1) na przestrzeni Warszawa — Skierniewice — 2 i 3 klasy, — i

2) na przestrzeni Częstochowa—Sosnowiec—3 klasy.

8. W pociągach N.N. 53, 54, 55, 55a, 56, 56a, mogą być przewożeni pasażerowie IV klasy (w wagonach krytych z ławkami), lecz tylko wtedy, jeżeli na

stacji zbierze się nie mniej, jak osób 40, życzących jechać do jednej stacji którejkolwiek kolei.

9. Podczas trwania zimowego rozkładu nie będą przyjmowani:

1) Pasażerowie komunikacji miejscowej.

a) na pociąg № 9a, ze stacji: Ząbkowice, Dąbrowa i Będzin;

b) na pociągi N.N. 6a i 10a do stacji: Będzin, Dąbrowa i Ząbkowice. (3720)

2) Pasażerowie komunikacji bezpośredniej i miejscowej na pociąg № 7 ze stacji i do stacji Nieborów.

„EXSICCATOR“

de RITTER.

Po 12-letnich próbach, 10 med., 2 dypl., 1 herb. — Niezbędny dla każ. fabr., obyw. miejsk. i ziem. **!!! JEDNA PRÓBA WYSTAROCZA !!!**
Niszczy radykalnie grzyb drzewny i wilgoć. Broszuryki bezpłatnie. Kantor: WARSZAWA TYLKO KRÓLEWSKA 49. Wł. Inż. Schilling. Ostrzegam przed naśladowcami, gdyż pojawiły się falsyfikaty. Każde naczynie powinno mieć Herb. Państwa. (798)

KSIĘGARNIA

Gebethnera i Wolffa

w Warszawie

poleca do NAUKI

JEZYKÓW OBCYCH

PRAKTYCZNE

LATWE METODY

H. BERGERA

do gruntownego nauczania się języków obcych z pomocą lub bez pomocy nauczyciela, z wymową polską i z kluczem:

Metoda Angielska	1.50
W oprawie płóciennej	1.80
Metoda Francuska	1.—
W oprawie płóciennej	1.30
Metoda Niemiecka	1.—
W oprawie płóciennej	1.30
Metoda Niemiecka. Kurs wyższy, uzupełniający	1.60
W oprawie płóciennej	2.—

Słownik

Polsko-Francuski i Francusko-Polski, t. zw. „Emigracyjny” — największy i najdokładniejszy z istniejących, ułożyli Kazimierski i Ropieński. Wydanie nowe. Rb. 8, w oprawie rb. 7. (969)

ODDZIELNIE: Część polsko-francuska rb. 5, w oprawie rb. 5.70. Część francusko-polska rb. 2, w oprawie rb. 2.80.

Słownik

polsko-niemiecki i niemiecko-polski. Kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył prof. Piotr Parylak. W oprawie rb. 1.50.

ANARCHIZM

ducha u obcych i u nas. Studium krytyczne przez Prof. H. Struvego, k. 60.

Dyplomacja rosyjska w kwestji polskiej (1853—1863) przez Tatyszczewa, k. 90.

Ideat prawdy. Odczyt D-ra Nussbauma, k. 45. (1004)

Poradnik dla młodych mężatek, przez D-ra Weitzendubla, k. 60, w opr. rb. 1.

Wielki Książę Konstanty. Zarys biograficzny przez Karłowicza, z 5 rycinami. (Pol. W. Księcia w Warszawie 1814—1831), rb. 1 k. 20.

Nakład Księgarni i Składu Nut Konstantego Treptego, w Warszawie, Marszałkowska 149.

MAJĄTEK ZIEMSKI

W Warszawie, 2 i pół mili od stacji kolei Warszawa—Wiedź, bardzo dobrze zagospodarowany, w dobrej glebie i kulturze, sprzedaje, przeczło 60 włók, w tem 5 łak, 5 zagajnika. Budynki murowane, park, ogrody, stawy, po 2,000 rb. wiska. Warunki przystępne. Wiadomość: Adwokat Szymański, Warszawa, Senatorska 10, et 3. (1011)

NA LEKCJI ZOOLOGII.

Naukowiec. Powiedz mi, co to jest małpa?

— Przecież małpa jest to takie samo zwierzę, jak ja i pan profesor, tylko że ma ogon i jest bardzo miłe zwierzę. (Kolej)

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA

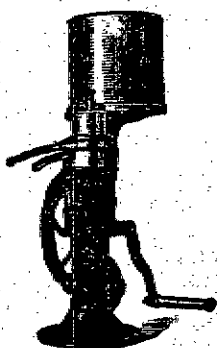
otrzymała na skład główny i poleca

PISMA HISTORYCZNE WŁADYSŁAWA SMOLENSKIEGO

Trzy duże tomy, str. 377, 483 i 507.

Tom po rubli 3.

Tęż autora poprzednio wydane:
Ostatni rok Sejmu Wielkiego. (Dalszy ciąg dzieła Ks. Kalinki p. t.: „Sejm cateroletni”. Wydanie 2-gie. Rb. 3 kop. 40.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (987)



„PERFECT“

jest najlepszą i najtańszą

CENTRYFUGA

„GRAND PRIX“

Paryż 1900

ALFRED GRODZKI.

(999)

Warszawa: Senatorska, 33.

KOWANÓWKO

ZAKŁAD LECZNICZY

dla NERWOWO I UMYSŁOWO-CHORYCH

oraz dla morderców i alkoholików pici obojga.

5 minut od stacji kolejowej Oborniki przy linii Poznań-Piła (Posen-Schneidemühl). Adres: KOWANÓWKO, p. Poznań. Cena od 200 mk. miesięcznie.
Dr. Karczewski. (1006) Dr. Mucha.

NAŁĘCZÓW

Zakład leczniczy

5 godz. od Warszawy,
godzina od Lublina,
5 wiorst od stacji
kolei Nadwiłł.

Pocztą i telegraf na
miejscu. Powozy na
zamówienie. W le-
cie omnibus.

W sezonie zimowym scisły internat dla chorych nerwowych i wewnętrznych. Wylaczone są choroby umysłowe. Hydroterapia. Kąpiele gazowe, elektryczne i mineralne sztuczne. Elektroterapia. Masaż. Gimnastyka Fraenka. Cena utrzymania i leczenia od 3 rb. 50 kop. dziennie. Dwóch stałych lekarzy i dozorczy chorych.
Dyrektor Dr. A. PUŁAWSKI, b. ordynator szpitala Dz. Jezus w Warszawie.
Lekarz Zakładu Dr. B. Małewski, b. asystent tegoż szpitala. (1014)

Z DNIEM 8 SIERPNIA

Skład Sukna, Kortów, Der na konie, Kołder, Flanel i Wojskoków

LEONARDA FERD. KESSEL

został przeniesiony do nowego lokalu przy ulicy Bieleńskiej № 4, w domu W. W. P. P. KANONICZEK, obok składu W-nych Pp. K. Brun i Syn. Z wielkim wyborem świeżych towarów i po cenach umiarkowanych poleca się łaskawym względem. (966)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I MASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Młodowa № 4.

(682)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I MASION

ALFRED GRODZKI

♦ w Warszawie, ulica Senatorska № 33. ♦

(681)

— Przysłały zdjęć szanownej pani posła-
da wybitny talent krasomówczy.
— O! oduczymy go rychło od tych po-
pisów. (Lust. Welt)

SKŁAD i MALARNIA

Porcelany, Szkła, Fajansu.

Polecamy w wielkim wyborze serwisy porcelanowe ozdobnie malowane

po rb. 45, 50, 55, 60.

Składające się z n. p.: 36 talerzy płyt., 12 głębokich, 12 deserowych, 12 kompotowych, 12 par. filiżanek do herbaty, 12 p. do kawy, 1 waza, 1 półmisek do ryb, 3 owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 2 salaterki, 2 kompotówki, 2 sosjerki, 2 fydki do sosu, 2 musztardy, 2 łyżeczki, 2 solniczki, 2 maselniczki, 1 imbryk do kawy lub herbaty, 1 kabaret lub kosz do owoców, razem szt. 121. Przy kupnie porcelany dodaje się komplet szkła kryształowego za dopłatą 8 rubli, składający się z n. p.: 12 szklanek do herb., 12 spodków, 12 szampanek, 12 szklaneczek do piwa, 12 kieliszków do wina, 12 do wódki, 12 do likieru, 2 karafki. Serwisy do herbaty malowane od 4 rubli na 12 osób. Garnitury do mycia od 3 rb. 50 k. Szklanki nie pękające od gorąca, tuzin rb. 1 k. 50 (każda pęknięta zamieniam). (1019)

Nowy-Swiat № 22.

Marjan Gürtler i O. Ludwig.

Ceny dla reklamy.

MAGAZYN MEBLI

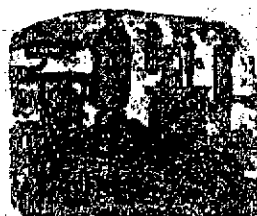
ZALESKIEGO i Sp.

(firma egzystuje od r. 1873)

W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie, stałe. (702)



POMPY

węzłak. system. SIKAWKI, Rezerwoary, ARMATURY, Rury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczn. wyrob. gumowe.

Antoni PECH & Co.

Warszawa, Młodowa, 18, dom własny. (741)

ZYCZĄCYM RATAMI

Garnitury mahoniowe, czarne, orzechowe, stylowe. Otmiany dywanowe, stoły, krzesła i t. p. Warszawa, Leszno, 35, Ziolkowski. (875)

WINO SZAMPAŃSKIE

poleca firma, egz. od 1854 r.:

„CHARLES A. CREUSET“.

Skład W. Brykner, Warsz., Królewska 16.

(840)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (643)

Artykuły i korespondencja, przeznaczona dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1006

Petersburg, 12 (25) października 1901 r.

Rok XX. № 41

TREŚĆ N-ru 41 „KRAJU”

Karta Albumowa.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Pomoc lekarska w Królestwie, przez S. Krzeczakowskiego.

Artykuły bieżące: Sejm czeski, p. Vigilar'a. Kościół i germanizacja. Zgon Bałuckiego. (Psychologia dramatu), p. Pelkę. Hipolit Wawelberg, p. Włodz. Spasowicza. Z psychologii narodów. Wzrost i rozwój Mińska, p. R. Nowy gubernator wileński W. W. von Wahl.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): z Paryża, p. Nemo; z Wiednia, p. Świadomego i t. d. (Z miast i wsi): z Wilna, przez A. R. Z.; z Odesy p. Ego i t. d. (Z Król. Polskiego): Z nad Wisły, przez B.; z Warszawy, przez Gamę i t. d.

Przegląd prasy. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Przegląd, przez J. Mzurę. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Buch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaślubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja.

Ekonomista: Przegląd. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

Artykuły: Cesarzowa Eugenia, przez Cz. Jankowskiego. Śniło mi się... (wiersz), przez D-mol. Wakacje w Anglii, przez Tad. Smarzewskiego. Aloryzmy. Warszawa się zmienia, p. Varsoviensis'a. Warszawa za Królestwa Kongresowego (1815—1830), przez Ferd. Hoesicka. Dżuma w Neapolu, p. D. Działacze epoki minionej. (Wiktor Arcimowicz), przez B. Z chwili bieżącej: Polonica. Notatki nankowe, literackie, artystyczne i teatralne. Kronika pośmiertna. Nowe książki. Zawiadomienia.

Ilustracje: Portret ces. Eugenji (według ostatniej fotografii londyńskiej D. Ewarsa). Trzy ilustracje do artykułu „Wakacje w Anglii”. Siedemnaście ilustracji do artykułu „Warszawa się zmienia”. Jedna ilustracja do artykułu „Dżuma w Neapolu”. Portrety: Abdur-Bachman-Chan, zmarły emir Afganistanu; Habib-Ulla, nowy emir Afganistanu. Portrety w kronice pośmiertnej: Dr. Marek Nencki, Michał Bałucki, Hipolit Wawelberg. Humorystyka.

OZYTELNIJA

Powiesciowy dodatek „Kraju”.

Jej córka. Nowela, p. Anatola France, przekład C. M. Marwicza.

Miecz i łokieć. Powieść historyczna z XVII wieku, przez Wiktora Gomułickiego.

Złoty medal. Nowela, przez Antoninę Matuzewic.

KARTA ALBUMOWA:

„Wnuk powraca”. Obraz J. Ravant'a. (Dla prenumeratorów „Kraju”).

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołączona jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych Karta Albumowa, przedstawiająca obraz J. Ravant'a: „Wnuk powraca”.

POMOC LEKARSKA W KRÓLESTWIE.

Sprawa organizacji urzędowej bezpłatnej pomocy lekarskiej w Płocku odbiła się w prasie rosyjskiej podwójnem echem: pochwały i nagany. „Warsz. Dniownik” stwierdza, że próba organizacji była wadliwa, nie odpowiadała celowi i ostatecznie zawiodła, zaś korespondenci „Now. Wr.” wynoszą tę próbę pod niebiosa i, korzystając ze sposobności, wypowiadają kilka tak zwanych prawd pod adresem społeczeństwa miejscowego, oskarżając je nawet o złą wolę. Znany to *leitmotiv*, i można by przejść nad nim do porządku dziennego, gdyby nie sprzeczność dwóch pism wspomnianych, wymownie świadcząca, że jedno z nich tylko ma słuszość. W zamiarze znalezienia, po której stronie leży słuszość, pragniemy i my rozpatrzyć się w tej tak blisko obchodzącej nas sprawie. Aby zaś uniknąć zarzutu stronności, zanim zaczniemy *orationem pro domo sua*, rozpatrzmy sprawę pomocy lekarskiej w Niemczech, gdzie organizacja jej przybrała rozmiary prawdziwie imponujące. Naturalnie, że lamy „Kraju” nie pozwalają nam rozwinąć oznaczonej kwestji w całej rozciągłości. Z musu poprzestajemy na przytoczeniu tylko najbardziej charakterystycznych cyfr i najważniejszych z nich wniosków.

Według oceny sfer kompetentnych, Niemcy w r. 1894, z powodu chorób wśród klas pracujących, poniosły straty co najmniej w sumie miljarda marek. Ta olbrzymia cyfra przekonywa nas, że nawet pomi-

nawszy wszelkie pobudki etyczne, a kierując się jedynie względami ekonomiki, społeczeństwa cywilizowane musiały w swym programie urządzeń społecznych przyznać jedno z naczelných miejsc kwestjom zdrowotności publicznej. To też wszystkie bez wyjątku społeczeństwa w ten lub inny sposób dążyły oddawna do wytworzenia specjalnych organów sanitarno - państwowych. Jednak działalność państwowa do ostatniej prawie doby ograniczała się do środków zapobiegawczych, zabiegi zaś lecznicze pozostawiała iniejatywie i środkom prywatnym. Wyjątek stanowiła piecza państwowa względem chorych ubogich.

Prawdziwy przełom w pojęciu roli społeczno-państwowej opieki sanitarnej wniosło prawo niemieckie z d. 15 czerwca 1883 r. o przymusowym ubezpieczeniu robotników na wypadek choroby. Prawo to, przez cały szereg nowel przekształcone w szczegółach i rozciągane na coraz szersze sfery, znalazło swe ostateczne ukształtowanie w nowelach z d. 10 kwietnia 1892 roku i 30 czerwca 1900 r.

W r. 1897 w Niemczech podlegało przymusowemu ubezpieczeniu na wypadek chorób przeszło 8 milj. osób, co zapewniało im środki na 51 1/2 milj. dni choroby rocznie, przy kosztach na potrzeby bieżące 134 milj. marek.

Przytoczyliśmy te cyfry, aby dać pojęcie czytelnikom, co może zdziałać nawet w krótkim stosunkowo czasie rozumna iniejatywa społeczno - państwowa, i jaki ogrom nieszczęścia spada na klasy pracujące z powodu chorób.

Wobec tych dziesiątków i setek milionów, najbardziej powierzchowny spostrzegacz zniewolony jest przyznać, iż iniejatywa prywatna, w najbardziej ofiarnych społeczeństwach, nie byłaby w stanie osiągnąć nawet 1/10 części tych rezultatów. Nie też dziwnego, że niektóre państwa, a w pierwszym rzędzie Austro-Węgry, wprowadziły u siebie, za przykładem Niemiec, obowiązko-

we ubezpieczenie sfer robotniczych na wypadek choroby.

U nas, w Królestwie, pomoc społeczna dla chorych do ostatniej doby ograniczała się do:

1) szpitali i ambulatorjów, podlegających Radom dobroczynności publicznej;

2) porady i opieki lekarskiej dla robotników fabrycznych, udzielanej kosztem pracodawców, z mocy ustawy przemysłowej z d. 3 (15) czerwca 1886 r. i noweli z dnia 8 (20) czerwca 1893 r.;

3) obowiązkowego ubezpieczenia robotników górniczych, na mocy ustawy z d. 27 stycznia 1895 r. Te środki ochronne dla klas pracujących nawet przez sfery administracyjne kraju uznane zostały za niedostateczne. Wychodząc z tego założenia, h. gubernator plocki, r. t. Janowicz wystąpił w r. 1896 z projektem organizacji bezpłatnej pomocy lekarskiej w zarządzanej przez siebie guberni, i projekt ten w drodze prawodawczej został wprowadzony w życie w końcu roku 1898, lecz tylko rodzajem próby.

Pod opieką Rady dobroczynności publicznej w guberni plockiej istniało tylko 7 szpitali o 189 łóżkach ogółem, t. j. jedno łóżko na przeszło 3 tys. ludności. W uznaniu społeczno-państwowej wagi zabezpieczenia pomocy lekarskiej, p. Janowicz w projekcie swym uzasadnia konieczność bezpłatnej pomocy lekarskiej dla ogółu ludności, bez różnicy stanu i stopnia zamożności. Tak więc, według wprowadzonego czasowo w życie projektu, każdy bez wyjątku mieszkaniec guberni plockiej posiadał prawo do:

1) bezpłatnej porady lekarskiej w stałych punktach ambulatoryjnych;

2) takiejże porady w ciężkich wypadkach u siebie w domu;

3) lekarstwa za opłatą 10 kop., bez względu na koszt;

4) bezpłatnego leczenia w szpitalach.

Jeżeli ubezpieczenie państwowe na wypadek choroby w Niemczech, obejmujące niewiele co więcej nad szóstą część ogółu ludności, nazwalimy prawdziwym przełomem, to projekt, zapewniający pomoc lekarską ogółowi ludności, słusznie nazwałby wypadło epokowym.

Zanim jednak zapiszemy się do szeregu bezwzględnych chwalców, z łanów «Now. Wr.» przypatrzmy się siłom i środkom, jakimi rozporządzała plocka pomoc lekarska dla

urzeczywistnienia projektu o tak niebywale szerokich podstawach.

Załączony do projektu etat obejmuje 8 lekarzy i tyluż felerów oraz akuszerów—ogółem 24 osoby. Przy ludności gub. plockiej 692,687, 1 osoba służby zdrowia wypada na 28,858 głów zaludnienia. Nadto projekt przewiduje założenie 8 szpitali o ogólnej liczbie łóżek 80, co łącznie z istniejącymi szpitalami daje 1 łóżko na 2,200 osób. W państwach zachodnio-europejskich, gdzie niema ogólnej bezpłatnej pomocy lekarskiej, na 1 osobę służby zdrowia (nie włączając akuszerów), wypada: w Niemczech — 2,102, we Francji — 2,558, w Austrii — 2,769 osób.

Przytoczone cyfry wyświełają dostatecznie dysproporcję podstaw projektu i środków wykonawczych, która występuje jeszcze jaskrawiej, gdy przytoczymy sumę 26,640 rb., mającą pokryć roczne koszty lecznicze ludności 692,687, widocznie obliczone w stosunku niespełna 4 kop. rocznie na osobę.

W Niemczech praktyka ubezpieczenia państwowego wykazała w r. 1895 na 7,289 tys. ubezpieczonych następujące cyfry w markach: 23 milj. porada lekarska, 18 milj. środki lecznicze i 18 milj. szpitalnictwo. Jedynie więc porada lekarska (bez środków leczniczych i kosztów utrzymania chorych w szpitalach) kosztowała 3,3 mar. czyli rb. 1 kop. 50 na każdego ubezpieczonego. Gdybyśmy zniżyli o trzecią część koszt porady lekarskiej, co nawet nie ma żadnych podstaw racjonalnych, to i tak otrzymamy dla gub. plockiej 700 tys. rb., t. j. cyfrę, przewyższającą ogólne państwowe ciężary w tejże gub., które w r. 1899 wynosiły 632,932 rb. 52 kop., za wyłączeniem podatków pośrednich. Jest to tak olbrzymia suma, że dla ludzi nieświadomych rzeczy zdawałaby się mocno przesadna. Tak jednak nie jest. Statystyka niemiecka, dotycząca ludności w wieku najmniej podlegającym chorobom, t. j. będącej w pełni rozwoju sił fizycznych, wykazuje, że człowiek przeciętnie choruje rocznie 9 dni, a zatem jeden dzień opieki lekarskiej, według powyższej normy, wynosi 11 kop., co chyba jest cyfrą bardzo skromną, nawet przy zasadzie zorganizowania zbiorowej pomocy.

Koszty porady, środków leczniczych i szpitalnictwa w Niemczech w r. 1895 stanowiły dla jednego ubezpieczonego robotnika 7,84 ma-

rek, t. j. przeszło 3 rb., tymczasem suma wszelkich ciężarów państwowych (z wyjątkiem podatków pośrednich), miejskich i gminnych w r. 1899 w gub. plockiej wynosiła 1 rb. 79¹/₂ kop. na mieszkańca.

Przytoczone przez nas cyfry naczynie przekonują o słuszności zdania, wypowiedzanego stale przez wszystkich znawców urządzeń sanitarno-państwowych, iż rola państwa z konieczności musi ograniczać się do środków zapobiegawczych, pozostawiając zabiegi lecznicze przeważnie środkom osób zainteresowanych i inicjatywie prywatnej. Niemieckie ubezpieczenie państwowe robotników na wypadek choroby bynajmniej nie przeczy tej zasadzie, lecz przeciwnie, potwierdza ją, gdyż w ²/₃ koszty ubezpieczenia ponoszą sami zainteresowani, w ¹/₃—pracodawcy, państwo zaś dopłaca nieznaczne koszty ogólne. Dwuletnia praktyka pomocy lekarskiej w Plocku, pomimo częstego uciekania się do nieprzewidzianej etatem pomocy kas gminnych, potwierdziła niemożność urzeczywistnienia zbyt szeroko nakreślonego programu. Nie jest to nasze osobiste zdanie, lecz opinia samego inicjatora, który swój memoriał, wydrukowany w roku bieżącym, kończy wcale niedwuznacznym orzeczeniem, że jeśli fundusze nie będą zwiększone do 70 tys. rb. (obecnie 26 tys. rb.) rocznie, to urządzenia pomocy lekarskiej należy zwinąć.

Opierając się na szeregu przytoczonych dat, osobiście jesteśmy skłonni mniemać, że i obecnie żądane zwiększenie, acz bardzo znaczne, jest w stosunku do założenia kroplą w morzu, choć niewątpliwie stałoby się wielkim ciężarem dla ludności przeważnie rolniczej.

Przekonaliśmy się więc dosadnie, że próbnej pomocy lekarskiej w Plocku żadną miarą nie można nadawać znaczenia pomocy ogólnej. Tak środki lecznicze, jak i fundusze przeczą takiemu pojmowaniu zakresu pomocy w sposób nieodwołalny. Sprowadzając ją do właściwego znaczenia, moglibyśmy próbę tę nazwać co najwyżej usiłowaniem wdrożenia mas ludu do racjonalnej pomocy lekarskiej. Czy taka, że tak powiem, pedagogiczna działalność ma swoją rację bytu? Zapewne, wobec masy przesądów ludowych i wyzysku ze strony znachorstwa, byłaby ona niewątpliwie pożądana, jednak tylko przy zachowaniu niezbędnych warunków:

- 1) istotnej racjonalności;
- 2) gruntownej znajomości środowiska działania;
- 3) zapewnienia współudziału sfer interesowanych.

Płockie urzędy lekarskie przeszły już dwuletni okres próby, co daje możność wydania o nich sądu, jako o rzeczy aktualnej.

Na lekarzu Pomocy ciąży obowiązek: prowadzenia i zarządu szpitala, dwukrotnych tygodniowo wyjazdów na całą dobę w punkty odległej porady ambulatoryjnej, porady w ambulatorjum na miejscu zamieszkania, wyjazdy do obłożnie chorych w promieniu co najmniej 10 wiorst, ścisły nadzór nad ekspedycją lekarstw, która odbywa się jedynie przy pomocy felerzera, i udział w ogólnych naradach w Płocku. Czy wykonanie wszystkich tych czynności nie przechodzi zakresu sił jednego lekarza? Nie trzeba wcale być specjalistą, żeby na to pytanie odpowiedzieć twierdząco. Należy wprost do dziedziny tajemnic, jak można prowadzić szpital przy stałych wyjazdach na całą dobę: w jaki sposób przy 20-wiorstowych odległościach punktów ambulatoryjnych—udzielić porady w ciągu dnia przeszło stu chorym (według urzędowego sprawozdania aż do 105) i dopilnować ekspedycji dla nich lekarstw. Jeżeli wszystkie te zabiegi rzeczywiście ma skutecznie jeden lekarz, to—jeśli one nie istnieją tylko na papierze—nieodwołalnie muszą być pobieżne i powierzchowne, czyli nieracjonalne.

Nadto cała służba sanitarna, prócz felerzów, z nielicznymi wyjątkami, nie znała zupełnie zwyczajów i leczniczych przesądów miejscowego ludu, a przeważała jej część—nawet języka, którym posługuje się lud. Tak na przykład ani jedna akuszerka nie posiadała języka polskiego, zaś na odwrót: położnice—z niezmiernie nielicznymi wyjątkami—państwowego. W takich warunkach mówić o pedagogicznem oddziaływaniu niepodobna.

Pozostaje nam odpowiedzieć na jedno pytanie. Czy sfery interesowane były pociągnięte do współdziałania? Niestety, i na to pytanie musimy odpowiedzieć przecząco. Ogłoszenie projektu w miejscowych „Gub. Wied.” i 500 egz. odbitek z tego ogłoszenia, istotnie, trudno zaliczyć do środków, zdolnych czyniących potrzebę.

Organizację pomocy lekarskiej dla ludu społeczeństwo miejscowe uzna-

wało i uznaje za sprawę aktualną największej wagi, najlepszym zaś dowodem służą usiłowania prywatne, wcześniejsze od próbnej organizacji państwowej. Nie można było spodziewać się po niej tego, co, według zasad nauk społecznych, byłoby niepodobieństwem—że zaś nie osiągnięto nawet tych rezultatów, jakie osiągnąć było można, nie nasza w tem wina—choćby dla tej prostej przyczyny, że nikt nas nie tylko o czyn, ale i o udział w radzie nie pytał. Fakt chybienia zamierzonego celu został zadokumentowany w sposób urzędowy i wcale niedwuznaczny. Smutną niewątpliwie jest rzeczą, że próba ulżenia cierpieniom fizycznym mas ludowych nie powiodła się, ale bezstronne zbadanie przyczyn tego faktu stwierdza z całą pewnością, że tkwiły one w założeniu, które logicznie doprowadzić musiało do zawodu.

S. Krzeczowski.

SEJM CZESKI.

Tuż w przededniu otwarcia jesiennej sesji parlamentu wiedeńskiego skończyły się wybory do sejmu krajowego w Czechach. Ta urzędowa próba usposobienia opinii publicznej w Królestwie czeskiem, w kraju, w którym znajduje się główne ognisko wojen domowych, zakłócających spokój wewnętrzny w Austrii, budzi za każdym razem zajęcie ogólne. W tym roku przypatrywano się walkom wyborczym nad Wełtawą i Łabą z bacznością niezwykłą. Chciano z nich wyczytać nie tylko horoskop przyszłych zebrań sejmu czeskiego, ale i tegorocznych posiedzeń Rady państwa.

Akeja przedwyborcza była energiczna, namiętna, gwarna. Odgłosy jej dostawały się po za granice Czech i napelniały szpalty pism europejskich, a czytelnik, mniej obeznany z tajnikami wewnętrznych niesnasek czeskich, przeglądający pośpiesznie telegramy z najrozmaitszych miast i miasteczek i znajdujący w nich coraz nowe wzmianki o nieustannych wybuchach nienawiści, o zarzutach i obelgach, oskarżeniach i potwarzach, mógł mimowoli uleść złudzeniu, że Niemiec z Czechem staczają nadludzkie walki o każdy mandat poselski, że bój o krzesła w sejmie jest dalszym ciągiem odwiecznych zapasów między Słowiańszczyzną i światem germańskim.

Dopiero przypatrzwszy się dokładniej stosunkom, widzimy, że przypuszczenie nasze było najzupeł-

niej mylne, że walka miała charakter odmienny, że czeskie cepy i maczugi nie spadały bynajmniej na łby niemieckie, a obuch niemiecki nie gruchotał kości słowiańskich.

Odkrycie takie jest dla obserwatorów, patrzących zdaleka, niespodzianką, a jednak nie łatwiejszego, jak udowodnić, że zamęt, który przez parę miesięcy panował na ziemi czeskiej, nie był objawem walk narodowych.

Kurjami wyborczymi, w których kandydaci najdzielniej potykali się z sobą, była kurja włościańska i kurja miejska. Obie razem mają do rozporządzenia 151 krzeseł sejmowych. W liczbie ich był tylko jeden mandat w okręgu wyborczym budziejowickim, o który naprawdę Czech bił się z Niemcem. Co do reszty kraju, wiedzano z góry, że Niemcy utrzymają się przy swoich mandatach, a Czechy przy swoich. Tak się też stało.

Ba! Nawet w Budziejowicach zwyciężyli ci, którzy dzierżyli ten okręg poprzednio. Posłował z tamąd do sejmu Niemiec i Niemiec znowu został obrany. W obu kurjach nie wywołały ostatnie wybory najmniejszej zmiany pod względem narodowym.

Oba plemiona były na to przygotowane. Obie strony wiedziały, że nikt im nie wydrze tego, co posiadają; obie wiedziały, że o zdobyciach marzyć nie mogą. To też szerokie koła wyborców nie zdołały się w głębi duszy zapalić do akcji politycznej. W wielu okręgach głosowała za ledwie piątą część wyborców. Okręgi, w których na czterech obywateli, uprawnionych do głosowania, zgłosił się do urny wyborczej jeden, należały już do bardziej ożywionych.

Jeżeli w kurji włościańskiej i w kurji miejskiej nie było rzeczywistej walki narodowej, to kurja większej własności świeciła tym razem istne święto pojednania.

Jak wiadomo, rozpada się ona w Czechach na dwa obozy. Jeden z nich, obóz feodalny, złożony przeważnie z najstarszych rodów historycznych, usposobiony bardzo konserwatywnie i klerykalnie, objawia zdawien dawna zyczliwość dla narodowych aspiracji czeskich, a w dobie obecnej przejmując się sam coraz wyraźniej patriotyzmem czeskim i przyswajając sobie coraz bardziej język czeski. Drugi obóz, przeżywający liberalizm, przesiany jest gęścią żywiołami pochodzenia mieszczańskiego i stoi wszystkimi swymi sympatjami po stronie języka niemieckiego i tradycji niemieckich.

Od osmnastu lat znajdowały się wszystkie mandaty sejmowe z kurji większej własności ziemskiej w rękach obozu feodalnego. Dzięki in-

terwencji rządu i dworu cesarskiego, doszło w tym roku do skutku zawieszenie broni. Szlachta feodalna oddała liberalnej własności większej 21 krzeseł w sejmie czeskim. Wskutek tego i w tej kurji nie było walki. Oba obozy zgodziły się na listę kompromisową i lista ta przeszła w całości.

Cóż więc znaczy wobec tego wszystkiego ten zamęt w całym kraju? Między Niemcami i Czechami wojny właściwie nie było: z kądże się więc biorą te wszystkie zawziętości wyborcze, te paszkwile, te potwarze, te oskarżenia? Z kądże bierze się ta ślina, którą się opluwano, ten kał, którym się obryzgiwano bez przerwy?

To nie była wojna narodowa: to Niemcy bili się sami między sobą, to Czesi w swym własnym kole rodzinnym opaskudzali się wzajemnie.

Tylko ktoś, przebiegający powierzchownie dzienniki, wyobraza sobie, że ta cała wrzawa wojenna była dalszym ciągiem bojów, sięgających epoki średniowiecznej. W rzeczywistości była to tylko zewnętrzna oznaka niebywałego rozwieżrzenia politycznego, niebywalej niezgody wewnętrznej równie w obrębie zagrody czeskiej, jak i niemieckiej.

Czesi bili się z Niemcami o jeden mandat; z sześćdziesięciu trzech mandatów, które posłowie niemieccy piastowali dotychczas, naród czeski zrezygnował zupełnie. Szlachta czeska dała Niemcom w dodatku dwadzieścia jeden mandatów dobrowolnie. Ale za to, jakże się potomkowie husytów młócili w łonie rodziny.

I o co?

O to, jak się który z nich zapatruje na sposób wojowania z Niemcami!

Zadnemu Niemcowi żaden Czech nie nadwierzyl tym razem skóry, ale iluż to Czechom poszarpano w dziennikach czeskich ich dobra sławę, pocziwe imię, na które przez całe życie pracowali. I słusznie. Bo kiedy sytuacja jest taka, że absolutnie niema możliwości wojowania z Niemcami, kiedy sytuacja jest taka, że żaden okręg niemiecki nie może być zdobyty dla sprawy czeskiej, to trzeba przecież zadowolić własny animusz wojenny tem, iż się napisze o tym lub owym rodaku, że szelma, że łotr, że zdrajca.

Francoz stoi jeszcze nad rzeką Lososna, do wojny daleko, więc bijmy tymczasem Sopliców!

To samo, kubek w kubek, działo się w obozie niemieckim.

Rezultat wyborów jest po obu stronach analogiczny.

Między Niemcami chelpi się ze zwycięstwa grupa wszechniemiecka. Zwycięstwo tej grupy, zwycięstwo ludzi, roztańczających programy fan-

tazyjne i dziecinne, mówiących dziś jeszcze o znimczeniu całych Czech, jest najlepszym dowodem, że naród, który wszedł na niebezpieczną drogę przelicytowywania się w szowinizmie, dochodzi ostatecznie do absurdu. Na szczęście dla Austrii, wszechniemcy nie tylko nie będą rządzili samowolnie sejmem czeskim, ale nawet nie będą mieli większości w samem stronnictwie niemieckiem.

Wraz z niemiecką własnością większą mają Niemcy w sejmie 86 krzeseł, a na to jest 24 wszechniemców.

Po stronie czeskiej zaznaczyły się wybory porażka młodoczechów. Mają oni jeszcze i w tej kadencji ogromną przewagę w obozie czeskim, ale nie taką, jaką mieli.

Miasta czeskie dochowały młodoczechom wiary, ale chłop czeski zbuntował się przeciw tym samowładnym kierownikom narodu i w dwudziestu okręgach obrał do sejmiku kandydatów, stawianych przez partję agrarną.

Rzecz prosta, młodoczesi obiecywali zawsze narodowi niestworzone rzeczy. Wszystko, co naród niegdyś za przywództwa staroczechów zdobył, było dla nich drobnostką, dziecinstwem. Uniwersytet czeski, politechnika czeska, język w szkołach i w sadownictwie—toż to błazeństwo, dobre do tumanięcia głupców! Zdobył, które oni przyrzekali narodowi, wyglądały o wiele wspanialej, ale naród, lechtany temi obietnicami, żądał co roku jakiejś nowej, silniejszej podniety.

I podnieta się znalazła.

Przyszło stronnictwo agrarne i powiedziało chłopom:

— Co wam po tych ideałach słowiańskich, które nibyto lada chwila spełnić się mają, a których spełnienia wy się nie doczekacie? My co innego. Nasz program obiecuje wam, że pszenica na rynku w Pardubicach będzie po dziewięć reńskich!

Młodoczesi nie mieli takiego atutu. Nie dziwnego, że ich przelicytowano.

Vigilax.

KOŚCIOŁ I GERMANIZACJA.

W chwili, gdy hakatyzm w Prusach grasuje nawet między katolickim duchowieństwem niemieckiem, które obecnie stara się uprawiać cele germanizacyjne w kościołach, społeczeństwo polskie więcej, niż kiedykolwiekbądź, zaczęło zajmować się działalnością władz duchownych w prowincjach polskich, pragnąc się upewnić, czy też duchowieństwo polskie pilnie stoi na straży interesów religijnych ludności polskiej. Niektórym piszącym o tych sprawach wydało się, że władze duchowne poznańskie, ustępując parciu sfer rządowych i hakatystycznych, robiły niekiedy ustępstwa Niemcom z uszczerbkiem dla Polaków.

W sprawie tej, niezmiernie ważnej dla ludności polskiej w prowincjach Prusom podległych, obecnie zabrał głos uspakajający «Kurjer Poznański», zacytując informację od jednego z członków kapituły poznańskiej, a więc ze źródła, którego wiarygodność nie może uleże najmniejszemu podejrzeniu.

«Dla Niemców—czytamy tam,—oddawna osiadłych w miejscowościach, szczególnie na pograniczu Marchji i Szlązka, od dawna, o ile liturgiczne przepisy dozwalały, nabożeństwo odprawiano się po niemiecku. W ostatnich lat dziesiątkach coraz więcej przybywało Niemców-katolików, w czem niezawodnie jest system rządowy, i osiadło w parafjach czysto polskich. Bez opieki duchownej władza duchowna nie mogła ich pozostawić tem bardziej, że są narażeni więcej aniżeli Polacy przez wpływy protestanckie swoich współplemieńców na utratę wiary. W miarę istotnej potrzeby uwzględniano ich ze strony władzy duchownej, zaprowadzając kazania w ich języku dla nich.

«Pod wpływem hakaty i zapewne innych jeszcze potężniejszych czynników, wytworzyła się na tem tle zupełna organizacja celem agitacji przeciw władzy duchownej, w pierwszej linii przeciw najprzewielebnieszemu ks. arcybiskupowi. Agitacja ta stała się coraz głośniejszą, przybrała czysto polityczny charakter. Władza duchowna stanęła wobec trudnego dylematu. Wypuścić z opieki duchownej niemieckich katolików jej nie wolno, bo ma i dla nich święty obowiązek, zaś rozstrzygać od przypadku do przypadku sprowadziłoby chwiejność—więc postawiła zasady pewne i stanowcze, od których nie ustępuje. Tą zasadą pierwszą jest procentowe uwzględnianie podług liczby parafjan niemieckiej i polskiej narodowości. Aby jasną stworzyć sobie podstawę, wydała władza duchowna rozporządzenie do wszystkich rzadców parafj: sporządzania list parafjan podług narodowości. Listy te były wszędzie przez kilka tygodni wywieszane i każdy mógł narodowość swoją sprawdzić, przyczem mniejszości podług zasady Kościoła zawsze muszą być brane w opiekę. Władza duchowna, stworzywszy sobie tę niewzruszoną podstawę, z niej nie zejdzie, bo ona jest wyrazem sprawiedliwości i miłości pasterskiej.

«Drugą zasadą jest, że obiedwie narodowości nie mają nie utracić ze stanowiska, zajmowanego wobec Kościoła. Tam, gdzie w niemieckich parafjach zaprowadzono się polskie kazanie dla Polaków, tamże osiadłych, Niemcy katolicy o swoim czasie w niezminiejszonej liczbie zatrzymali swoje kazania, a Polacy w innym czasie, w którymby nie było kolizji z Niemcami katolikami. Tak samo w polskich parafjach. Parafjane Polscy tam, gdzie kilka lub kilkanaście zaprowadziło się kazań niemieckich, nie utracili ani jednego swego polskiego kazania, które się w swoim dawnym czasie podczas głównego nabożeństwa odbywa. W takie niedziele i święta tylko księża mają biędy i trud większy, bo muszą miewać dwa kazania, ale parafjanie Polscy najmniejszej utraty swoich praw nie doznawają.

«Co do św. Łazarza (nowej parafji w Poznaniu) nie przeczymy, że gdyby się miały *per turnum* odbywać niemieckie kazania, byłoby krzywdą dla kato-

lików polskich i odstąpieniem od zasady, albowiem parafia św. Łazarza jest w ogromnej swojej większości polską. Władza duchowna zatem nie mogła też tego rozporządzić, miejscowy kapłan przed odebraniem odnośnego rozporządzenia pokwapiał się niepotrzebnie, przez co wywołał taką burzę. W parafii św. Łazarza, jako polskiej, parafianie polscy będą mieli we wszystkie niedziele i święta kazanie podczas sumy—a Niemcy-katolicy także co cztery tygodnie kazanie niedzielne po sumie, oraz w niektóre święta tak, aby nie było kolizji z polskim kazaniem.

Wyjaśnienie powyższe stwierdza, że zaufanie, jakie względem swojej władzy arcybiskupskiej lud poznański żywi, jest zupełnie usprawiedliwione, gdyż władza ta dba zawsze troskliwie o dobro duchowne swych djecezan, bacząc na to, aby pożytek jednych nie był krzywdą innych.

«Koeln. Volksztg», nawiązując do powyższego artykułu «Kurjera» z powodu hecy hakatystycznej przeciwko katolickiej władzy duchownej, tak pisze:

«Zasad, które wyluszczył polski kanonik w «Kurjerze Poznańskim», nie można bynajmniej zacząć; odpowiadają one stanowisku, jakie Kościół katolicki musi zajmować wszędzie, gdzie jest walka między narodowościami, i też faktycznie zajmuje wszędzie, gdzie rządy Kościoła, tak, jak w archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, spoczywają w ręku arcybiskupa, świadomego zupełnie swej odpowiedzialności. Kościół katolicki musi członków rozmaitych narodowości obejmować równą miłością, z równą oglądnością dbać o ich potrzeby duchowe, z równą stanowczością bronić ich od krzywdy. Dla przesady w idei narodowościowej, która to przesada jest wielkiem kacerstwem naszych czasów, i w której to imieniu wyrządzane są najgorsze krzywdy, niema miejsca w Kościele katolickim.

«Z biskupów pruskich żaden nie jest w trudniejszym położeniu, jak arcybiskup gnieźnieńsko-poznański: w jego archidiecezjach sroży się najgwałtowniej walka narodowościowa. Jeżeli arcybiskup koloński hrabia Ferdynand-August Spiegel zuma Desenberg, w dniu 22 kwietnia r. 1827, w liście do swego brata Filipa, ambasadora austriackiego w Monachjum, skarżył się: że «codziennie coraz bardziej uczuwam, jak uciążliwym to jest urzędem, być biskupem w państwie pruskim», to w podwójnej mierze tyczą się te słowa arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego».

Dalej zwraca się zacny organ naderiski przeciwko bezprzykładowej hecy hakatystycznej, skierowanej przeciw naszej władzy duchownej i specjalnie przeciw najwyższemu jej reprezentantowi i stwierdziwszy, że i po polskiej stronie niejednokrotnie niema dość zrozumienia dla niesłuchanie trudnego stanowiska, w którym się arcybiskup znajduje, tak następnie pisze:

«Niemiecko-hakatystyczne żywioły zarzucają mu upośledzanie niemieczyzny. Ani po tej, ani po tamtej stronie nie uwzględniają trudności jego stanowiska. Dlatego tem pilniejszym jest obowiązkiem wszystkich dobrze myślących gromadzić się przy arcybiskupie, a nie żądać

od niego rzeczy, których spełnić nie może bez przyczynienia ujmę dostojnemu swemu urzędowi».

ZGON BAŁUCKIEGO.

PSYCHOLOGJA DRAMATU.

(List korespondenta „Kraju”).

KRAKÓW, 20 października.

Trzecie pociągnięcie za cyngiel i trzeci strzał śmiertelny. Peplowski—Rodoć—Bałucki. Tragiczna ta trójka sformowała się tak szybko, że mimowoli nasuwać się musi niepokojące pytanie: czy nie istnieje jakaś wspólna przyczyna, która ludziom pokolenia o nerwach silniejszych, niż obecne, ludziom wypróbowanej teźyzny, przedstawicielom dogmatu i jasno określonego celu życiowego, nie znającym wędrówek po błędnych drogach i chorych szamotań, jakie charakteryzują ostatni zastęp polskiego pokolenia literackiego—kazała za pomocą kuli przyspieszyć zamknięcie rachunków bytu? Dziwna ironia losu tkwi zwłaszcza w śmierci dwóch ostatnich pisarzy, których cały żywot literacki był odgłosem zdrowego szlachecko-mieszczańskiego humoru, zadowolenia, równowagi, umiłowania codzienności i nieposzlakowanej zgody niezbyt szeroko zakreślonych ideałów z rzeczywistością, biegnącą równem i wązkiem korytem.

W ciemną, ciepłą noc jesienną, w parku publicznym Bałucki odebrał sobie życie celnym strzałem, skierowanym w okolicę skroni. We dwie godziny później znaleziono jego zastygłe zwłoki, a nazajutrz wieść o tragicznym zgonie popularnego pisarza zelektryzowała cały Kraków, wywołując nad wyraz silne, przynębiające wrażenie. Bałucki był dzieckiem Krakowa, zrósł się z nim nierozdzielnie, przeniósł go z jego charakterystycznymi cechami w swój świat twórczy, bawił go i chlostał nieszkodliwie od lat dwudziestu kilku; odegrał w dziejach jego popularnej umysłowości rolę tak wybitną, że historyk życia krakowskiego, nawet w bardzo odległej przyszłości, nie będzie mógł nad nim przejść do porządku. Tej historycznej roli, jaką odegrał Bałucki w rozwoju upodobań artystycznych nie tylko Krakowa zresztą, ale całej Polski, tego faktu, że swoją obfitą produkcją wypełniał cały jeden okres, zaspakajał potrzeby dwóch pokoleń, niepodobna zaprzeczyć nawet wówczas, gdy wartość artystyczna jego utworów, po całych latach wyjątkowego rozgłosu i powodzenia, sprowadzi się do właściwych rozmiarów.

Nie było może w literaturze naszej przykładu, aby jeden i ten sam człowiek w czasie stosunkowo krótkim był tak wyniesionym na piedestał, a potem zrzucony z niego tak bezwzględnie, jak Bałucki. Kraszewski także za życia swego zszedł z pola i musiał spożywać gorzki chleb zapomnienia, patrzeć na powodzenie tych, co go pozbawili popularności.

Ale jemu towarzyszyło do końca szczere uznanie i głęboka wdzięczność społeczeństwa, gdy Bałucki po wszystkich swoich tryumfach, wieńcach, oklaskach, festynach, jubileuszach, brutalnem zlekceważeniem został wprost powalony na ziemię. Rola, jaką najmłodszy literaci krakowscy odegrali wobec sędziwego autora, może być już teraz traktowaną bez obłonek. Omawia ją w tej chwili właśnie ze szczerem oburzeniem prasa galicyjska. Prowadzono przeciw Bałuckiemu kampanję systematyczną, nielitościwą, zaciętą, głupią i śmieszną. Bałucki od lat 10 wykazywał taki zanik sił twórczych, że w interesie swojej nabytej już sławy autorskiej powinien był przestać pisać. Sztuki jego straciły powodzenie u publiczności, która przed kilkunastu laty każdy nowy utwór ulubionego swego komedjopisarza witała, jak wypadek dnia; najżyczliwsza krytyka przyjmowała je chłodno, zdobywając się w najlepszym wypadku na konwencjonalne ogólniki. Bałucki czuł to i trawił się zgryzotą. W duszy jego rozgrywały się tragiczne zapasy pomiędzy niesłabnącą ambicją autorską i zanikającym talentem pisarskim. Trzeba było pozwolić temu człowiekowi zakończyć spokojnie rachunki literackie, chociażby ze względu na całą poprzednią twórczość, której wartości i pewnych zasług nikt nie może odmówić. Grono Prometeuszów krakowskich zrobiło z niego tymczasem jakąś groźną marę dogasającego okresu, jakiś gigantyczny symbol zacofania literackiego, który należało zniszczyć koniecznie w interesie sztuki. Na pisarza, który się przeżył, który sam to czuł i trawił się wewnętrznym, który nie reprezentował już wcale kursującego smaku publiczności, który był już tak wycieńczony, że wystarczyło go trącić, aby padł, rzucili się hałaśliwie i krzykliwie dwudziestoletni przedstawiciele Sturm i Drang-perjodu krakowskiego z rozmachem nieproporcjonalnym do zamierzonego celu, jak gdyby szło o powalenie dębu. Kampanja ta zatrzała Bałuckiemu ostatki życia. I bez tego już sam wiedział, że skazany jest do końca na przeżuwanie świetnego dorobku wczorajszego. Na trzy dni przed śmiercią samobójczą, wieczorem, przechadzając się nad Wisłą, powiedział do żony:

— Nie mam już nic na świecie do zrobienia; ani literaturze, ani społeczeństwu nie ze mnie nie przyjdzie. Żyję bez celu i czas mi skończyć.

I skończył, nie mogąc przenieść na siebie zejścia z porządku dziennego. Po takiej świetnej, różami usłanej karierze, po owym jubileuszu z r. 1884, który okazałością i rozmiarami dorównywał prawie jubileuszowi Kraszewskiego, po takim oceanie humoru, rozlanego w trzydziestu komedjach, rozrywanych, oklaskiwanych, niemal elektryzujących publiczność i prasę—owa scena w noc jesienną, na ławce pustego parku, zakończona strzałem śmiertelnym! Życie, ten najbardziej pomysłowy, najbardziej niewyczerpany autor, dorobiło straszliwy akt

piaty w zawodzie pisarskim Bałuckiego.

Nie chce się poprostu wierzyć, że był taki cały długi okres, kiedy wszystkie owe «Domy otwarte», «Kluby kawalerów», «Grube ryby», «Niewolnice z Pipidówki», «Polowania na męża», «Gęsi i gaski» trzymały wprost repertuar wszystkich teatrów polskich, niosły dziesiątki tysięcy przedsiębiorcom teatralnym, przykuwały do siebie publiczność i daly autorowi pierwszorzędną popularność w kraju. Nie chce się wierzyć, że ten sam człowiek przeżyty, wypisany, kluty ze wszystkich stron, doprowadzony został do takiego stanu oniesmielenia i rozdrażnienia, że na premjery ostatnich swoich utworów bał się chodzić do teatru i, kryjąc się jak winowajca, za węglem gmachu teatralnego czekał na wiadomości z widowni. Niepodobna wyobrazić sobie większego upokorzenia autorskiej miłości własnej.

Bałucki stworzył u nas specjalny typ komedji mieszczańskiej. Kraków-Pipidówka — to było nieśmiertelne *milieu*, z którego wydobywał owe, tak dobrze znane parafjańsko-filisterskie typy, oświetlając w bengalskim ogniu swojej satyry ich wszystkie śmieszności, ciasnotę pojęć i nigdy nie umierające głupstwo. Trzeba się dziwić, że wystarczyło Bałuckiemu dość inwencji autorskiej na długi szereg tych najlepszych utworów, które zapełniają główny okres jego twórczości. Przy tak bezprzykładnem tempie, w jakim szły po sobie jego komedje, można się było wypisać. To też ostatnie jego rzeczy, owe «Szwaczki», «Sprawy kobiet», «Ciepłe wdówki», «Drużby», nacechowane były zupełną dekadencją talentu, najniwłaściwszemi ustępstwami dla galerji, nieprawdopodobną szarżą, cyrkowym humorem, rozwickłością, brakiem akcji. W tych zupełnie lichych rzeczach, ośmieszających niedołężnie najbardziej uprawnione dążenia ludzkie, trudno było zaiste poznać tego samego autora, który przed ćwierć wiekiem w «Starych i młodych» był szlaki dla niekrepowanej myśli i druzgotał sędziwe przesady. Role zamieniały się. Bałucki nie spostrzegł się, że z chłoszczącego Farysa zamienił się sam w doskonały typ obywatela Pipidówki.

Ale w spokojnej, rozważnej ocenie, trzeba patrzeć nie na jesień, lecz na południe autora, który znikł z widnokręgu. Wówczas i sąd musi wypaść o wiele zyczliwiej. Trzydzięci lat życia, spędzonego przy wyczerpującej, niszczącej nerwy i mózg pracy autorskiej, kilkadziesiąt satyr scenicznych, «poprawiających obyczaje», kilkadziesiąt powieści, które odegrały rolę w ukształtowaniu myśli społecznej, to są rzeczy, których ogół polski nie powinien Bałuckiemu zapomnieć.

Pełka.

Ostatnie chwile Bałuckiego.

O ostatnich chwilach Bałuckiego zamieszczają pisma krakowskie następujące szczegóły:

Tego roku, jak od szeregu lat, bawili Michałostwo Bałuccy w Rytrze nad Popradem. Pozostali dłużej, bo znakomitemu komedjopisarzowi nie spieszyło się z powrotem w mury miasta, które tak gorąco kochał. Górskie powietrze dobrze na niego oddziaływało, nspakajalo jego rozstrajające się powoli nerwy. Powodem rozstroju było rosnące z tygodnia na tydzień uczucie, że talent jego się wyczerpał, że z wiekiem wygasła twórczość autorska, że jego ostatnie komedje nie miały tak wielkiego powodzenia, jak dawniejsze. Skarżył się z tego powodu przed najbliższymi, mówiąc, że już niepotrzebny na świecie. Zapytywał nieraz znajomego młodego medyka, która trucizna po zażyciu odbiera najprędzej i najskuteczniej świadomość istnienia; w biurku jego znaleziono zapas morfiny tak duży, że musi dawać wiele do myślenia... Objawy niepokojące nie uszły uwagi rodziny. Radzono się psychiatry; próbowano środków, podnoszących ducha. Nic wszakże nie zapowiadało blizkiej katastrofy i dojrzałego postanowienia samobójczego. Dnia ostatniego przed kolacją wyszedł Bałucki na przechadzkę po mieście i pożegnał się z rodziną, jak zwykle, serdecznie. Proszono go, żeby niezadługo powrócił do domu. Mijały godziny — nie wracał. Rodzina zaniepokojona zarządziła poszukiwania. Znajomy medyk, p. Pisarski, wiedząc, że Michał Bałucki często w pogodne wieczory lubił udawać się na grób swej pierwszej żony ś. p. Cwiklińskiej, pośpieszył na cmentarz, lecz go nie znalazł. Tem więcej niespokojny udał się do inspekcji policyjnej, ażeby się dowiedzieć, czy tam nie doszły jakie niedobre wieści. Dziwnym trafem dowiedział się, że przed chwilą był w policji urzędnik sądowy, p. Bronisław Stankiewicz, i złożył relację o samobójstwie jakiegoś mężczyzny, który strzałem z rewolweru odebrał sobie życie na Błoniach, wielkiej równinie, ciągnącej się od Krakowa ku Woli-Justowskiej.

Na miejsce, wskazane przez p. Stankiewicza, udał się urzędnik policji z p. Pisarskim. Zdjęto latarnie od powozu i przy ich świetle rozpoznano trupa Michała Bałuckiego. Kłęczał, pochylony nad ławką, zimny już, sztywny, bez życia. Opodal leżał 6-strzałowy rewolwer, z wyrzelnionymi trzema kulami. Rana wszakże była tylko jedna: wielkości grochu na prawej skroni; na około skóra była oparzona od przyłożonej blisko lufy rewolwerowej. Kula utkwiała w mózgu, poszarpała widocznie najważniejsze ogniska mózgowe i spowodowała śmierć natychmiastową. Rysy nie uległy żadnej zmianie — zastygły poprostu. Obok rewolweru średniego kalibru leżała papierośnica. Widocznie zdenerwowany palił dużo, a w ostatniej chwili w potęgającym się rozstroju, porzucił ją na ziemię i sięgnął po rewolwer. Przy zmarłym znaleziono kartkę papieru, widocznie przed kilku godzinami napisaną. Jest to serdeczne pożegnanie z żoną, zawarte w kilku wierszach. Błaga ją gorąco o przebaczenie za to, że sobie odbiera życie, ale „inaczej zrobić nie mógł“. Jest to ostatnia przedśmiertna jego spowiedź, ostatnie jego pisane słowa. Po dokonaniu oględzin, wśród ciemnej nocy przewieziono do miasta zwłoki Michała Bałuckiego. Koło literackie i artystyczne wywiesiło chorągiew czarną na znak żałoby po swym prezisie.

Życie i dzieła.

Urodził się Michał Bałucki w Krakowie w r. 1837; rozpoczął zawód literacki jako poeta; należał w r. 1869 do redakcji galicyjskiego czasopisma «Kraj», a obok pełnej werwy działalności publicystycznej, zaczął pisać powieści, jak je

wówczas nazywano «postępowe». («Młodzi i starzy», «Zydówka», «Siostra znicia księdza proboszcza», «Pańskie dziady»). Przeważała w nich satyra i silnie zaznaczona tendencja. W dalszych powieściach prym trzymać poczęło realistyczne obrazowanie chwili bieżącej i typów współczesnych. Ale głównym polem działalności pisarskiej Bałuckiego był teatr. Wesole, często do rubasznosci, z wielką werwą i znajomością sceny pisane komedje nie schodziły przez lata całe z repertuaru scen polskich. Wystarczy przypomnieć «Pracowitych próżniaków», «Dom otwarty», «Grube ryby», «Gęsi i gaski», «Klub kawalerów», «Flirt», aby najpopularniejsze wymienić. Życie upłynęło Bałuckiemu prawie bez przerwy w Krakowie, wśród rodzinnej atmosfery, z której wychylał się niechętnie. Sztuki jego grane były często w teatrach rosyjskich i czeskich; to też prasa rosyjska i czeska wywdzięczyły się pamięci Bałuckiego obszernymi i gorącymi pośmiertnymi wspomnieniami. W «Kraju» drukowaliśmy kilka utworów beletrystycznych Bałuckiego, między innemi głośną swego czasu powieść «Pan burmistrz z Pipidówki».

Pogrzeb.

Pogrzeb Bałuckiego odbył się w południowych godzinach d. 20 b. m. przy udziale dziesiątków tysięcy osób. Gdy o godzinie trzeciej przed progiem domu, w którym — na ulicy Florjańskiej — przez lat tyle przemieszkał Bałucki, trumnę złożono na mary, pieśń kantatową zaintonowała «Lutnia», a dr. August Sokolowski, b. poseł do parlamentu i zasłużony historyk, przemówił żegnając zmarłego, podnosząc jego autorskie i obywatelskie zasługi. Ruszył olbrzymi kondukt ulicą Florjańską, przez Rynek główny, przez ul. Szpitalną ku teatrowi. Na czele szedł oddział straży ochotniczej pożarnej, w ślad za nim orkiestra «Harmonji», dalej towarzysze «Sokoly», młodzież wszystkich szkół; za trumną, okrytą wieńcami, postępowała żona i dzieci, prezydent miasta Krakowa, radcowie miejscy, deputacja «Sokola» z prezesem na czele, ks. Zdzisław Czartoryski, członkowie Koła literacko-artystycznego, dziennikarze, robotnicy. Duchowieństwa nie było. Ks. kardynał Puzyna zabronił mu brać udział w pogrzebie samobójcy. Więc tylko przed karawanem, służący przedsiębiorstwa pogrzebowego niósł krzyż, godło miłosierdzia Chrystusowego i wszechmocny Bóg.

Na placu przed teatrem zatrzymał się pochód i dyrektor Kotarbiński wypowiedział głęboko odczuta mowę żalobną. U bramy cmentarnej wzięli trumnę na barki towarzysze «Sokoly» (których prezesem był Bałucki), a u otwartej mogiły przemówił Kazimierz Bartoszewicz. Zaśpiewano «Wieczny odpoczynek», «Salve Regina», «Zdrowaś Marjo» — i ziemi matce prochy śmiertelne oddano. Pokój im wieczny.

Pogrzeb Bałuckiego odbył się bez udziału duchowieństwa katolickiego. „Ks. kardynał Puzyna — pisze „Nowa Reforma“ — w pierwszej zaraz chwili zakazał duchowieństwu udziału w pogrzebie Bałuckiego, ponieważ zginął on śmiercią samobójczą. Nie pomogły urzędowe świadectwa powag lekarskich, stwierdzające, że zmarły, tak

zasłużony dla piśmiennictwa polskiego człowiek, cierpiął ostatnimi czasy na rozstrój nerwowy, i dlatego był niepoczytalnym w chwili, gdy targnął się na swoje życie. Udał się do księcia kardynała marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki i hr. Antoni Wodzicki z prośbą, by pozwilił na udział duchowieństwu w pogrzebie. Rozmowa trwała blisko godzinę; ks. kardynał Puzyna, mimo usilnych prośb i nalegań hr. A. Potockiego i Wodzickiego, zakazu swojego nie cofnął i duchowieństwu towarzyszyć zwłokom zmarłego nie pozwolił. „Nowa Reforma” wyraża uznanie dla marszałka hr. Andrzeja Potockiego i posła hr. Antoniego Wodzickiego, że, jakkolwiek przekonania politycznymi i społecznymi do zmarłego pisarza nie zbliżeni, zrozumieli, że po nad różnice stanów, stronnictw politycznych i osobiste przekonania, wyższy jest majestat śmierci, wobec którego wszyscy przedewszystkiem jesteśmy ludźmi, wezwaniymi przed sąd Boga. O ile nas pamięć nie myli, od pamiętnego w swoim czasie pogrzebu ś. p. prof. Gilewskiego, któremu ówczesny biskup ks. Gałęcki odmówił asystencji księży, mieliśmy w Krakowie pierwszy, wielki pogrzeb katolicki zasłużonego w Polsce obywatela, bez udziału katolickiego duchowieństwa. Zauważyć musimy, że ś. p. Mikołaj Rodoł-Biernacki, aczkolwiek także zginał śmiercią samobójczą, przecież, za zgodą władz duchownych, chowany był z asystencją księży katolickich we Lwowie.

HIPOLIT WAWELBERG.

W nocy z d. 6 na 7 bieżącego października zgasł niespodzianie w Wiesbaden, po chorobie, o której sądzono, że nie grozi niebezpieczeństwem, naczelnik znanej firmy bankowej, operującej w Warszawie i Petersburgu, Hipolit Wawelberg, w wieku lat 58. Nikt nie przewidywał tak prędkiego końca, tak zwodniczy był wygląd nieboszczyka i tak wesołym i zawsze pogodnym było jego usposobienie. Uprzejmy, przystępny, był Wawelberg pochopny do brania udziału we wszelkich stowarzyszeniach, mających na celu bądź dobroczynność, bądź zabawę, bądź kształcenie się; sam osobiście był on niezmordowanym pożytecznych instytucyj twórcą. Z jego ręki, wciąż hojnych darów pełnej, sypały się i dziesiątki tysięcy i krocie. Największa część tych fundacyj przypada na Warszawę, rodzinne miasto nieboszczyka i siedlisko domu Wawelbergów, w którym obchodzono 8 maja 1898 roku pięćdziesięcioletni jubileusz istnienia tej firmy.

Na czele tych instytucyj stoi ukończona i mająca zabezpieczony byt szkoła techniczna na ulicy Składowej, imienia H. Wawelberga i Stan. Rotwanda, przyjmująca tylko uczniów, którzy ukończyli 5 klas w gimnazjach, i stanowiąca czterowydziałowy zakład pośredni między prostą techniczną szkołą a politechniką. Założenia tej szkoły dokonano w r. 1895, budowała się w r. 1896 i 1897, została uroczystie otwarta 28 października 1897

roku. Wspomnijmy następnie o znajdujących się w Warszawie fundacjach: kąpielach ludowych, muzeum rzemieślniczym, tanich mieszkaniach dla robotników, warsztatach rzemieślniczych (ul. Przebieg), ochronkach, schroniskach, czytelniach bezpłatnych, szpitalach. Zamieszkałszy od r. 1870 w Petersburgu, H. Wawelberg wciągnięty został stopniowo do wszystkich prawie instytucyj i przedsięwzięć dobroczynnych petersburskich, wszelkich wyznań i narodowości. Mamy pod ręką spis niezwykle tych towarzystw, dochodzących liczby 32. W spisie tym znajdujemy także tanią kuchnię dla polaków, uczących się w wyższych zakładach naukowych i liczne dla tychże uczących się stypendja. Część jednak tych ofiar, wprowadzie mniej znaczna i głównie na Petersburg przeznaczana, ma wyznaniowy charakter (tania kuchnia żydowska, tania kuchnia dla żołnierzy żydów, przytułek żydowski dla sierot, Towarzystwo dla szerzenia oświaty wśród żydów). To nas zniewala do poruszenia kwestji wyznaniowości i do oświecenia postaci Wawelberga z tej strony właśnie. Urodził się on w r. 1843, i należał do pokolenia, które dojrzewało w epoce reform Wielopolskiego, to jest w chwili, kiedy przyjętym przez wszystkich programem było równouprawnienie żydów, jako polaków moższowego wyznania. Pokolenie to zaznaczyło się przez wydanie wybitnych przedstawicieli tego kierunku, na przykład Jakóba Natansona. Niepodobna było przewidywać, że się niebawem cofniemy wstecz o całe parę wieków, że po nad nami przejdzie, jak burza, antysemityzm. H. Wawelberg został przy starym programie, wierzył do końca w prawdę i w przyszłość jego, wprowadzie tak daleką, że w obecnej chwili nic nie zapowiada jej nadejścia. Wawelberg sądził, że dziś mniej, niż kiedy, wypada rzucać wyznanie, w którym się kto urodził, opuszczając je w chwili dla tego wyznania bardzo krytycznej i odłączając się od swojej kupy. Gorliwym religjantem nie był wprowadzie nieboszczyk, ale nie był też bezwyznaniowcem. Dla scharakteryzowania jego usposobienia pożyczamy nazwę, którą znajdujemy u Włodzimierza Sołowjewa, najreligijniejszego może człowieka na schyłku XIX wieku. Sołowjew sam się mianował *nadwyznaniowcem*, gdy wzywał wszystkie wyznania na świecie do współdziałania w sprawie dobra powszechnego.

H. Wawelberg należał do liczby ludzi wysoce ukształconych umysłowo, czytał dużo, miał smak twórczy; ze swojego mieszkania zrobił niejako muzeum dzieł sztuki. W tem muzeum figurował Chrystus

w wielu postaciach i na licznych obrazach.

Z jego bardzo szczęśliwego pomysłu i za jego pieniądze powstało od r. 1888 wydawnictwo niesłychanie tanie, bo 80-kopiejkowe, dzieł Mickiewicza, a następnie, gdy to przedsięwzięcie się świetnie powiodło, dzieł H. Sienkiewicza, Prusa, Orzeszkowej. Arcydzieła polskiej literatury zaczęły się w ten sposób przesączać aż w najniższe pokłady społeczeństwa. Dodajmy, że za ofiarowane przez Wawelberga premjum, uniwersytet lwowski ogłosił konkurs na napisanie najlepszej historii żydów w Polsce.

Włodz. Spasowicz.

Urodzony w r. 1842, ukończył Hipolit Wawelberg w r. 1861 wydział chemiczny ówczesnego gimnazjum realnego w Warszawie i w rok potem wstąpił do świeżo otworzonej politechniki w Nowej-Aleksandrii. Ojciec jego Henryk (matka Hipolita była z domu Chojnacka), wówczas już stał na czele domu bankierskiego, a młody Hipolit z powodu zniesienia kursów w politechnice, pomagał ojcu w zajęciach finansowych i praktycznie w nich się zaprawiał. Gdy zaś politechnikę zamknięto, udał się do Berlina i uczęszczał tam do Akademii handlowej. Wróciwszy do kraju, objął kierownictwo filji ojcowskiego banku w Petersburgu (r. 1869). Fundacje filantropijne Hipolita Wawelberga zasługują na dokładne zregestrowanie. Dom bankierski Hipolita Wawelberga należał do najpoważniejszych tego rodzaju instytucyj w państwie. W wielu dziełach społecznych zmarłego współnikiem był szwagier mecenas Stanisław Rotwand. Przez lat kilkanaście ostatnich nieuleczalna choroba, jak miecz Damoklesa, groziła organizmowi żywotnemu, nie poddającemu się dolegliwościom fizycznym. Nie skarżył się Wawelberg, nie tracił humoru i swobody myśli, ale, raz po raz zapadał na zdrowiu, i zmuszony był szukać polepszenia swego stanu zagranicą. To też go do Wiesbadenu zawiodło, gdzie pomimo najtroskliwszej opieki zgromadzonej przy nim rodziny oraz zabiegów powag medycznych, po zwodniczym polepszeniu, śmierć uderzyła nagle. Zwłoki przewieziono do Warszawy, gdzie spoczęły w grobowcu rodzinnym.

Wawelberg imię swoje związał na zawsze z najpiękniejszymi dziełami samopomocy, na jakie zdobyło się społeczeństwo nasze, zmuszone w tyłu potrzebach liczyć na ofiarność i obywatelskie czyny jednostek. Do tego bezzaradnego na tyłu odlogach społeczeństwa przywiązał się Wawelberg duszą całą, i przez cały szereg lat, upatrując najpilniejsze potrzeby najbardziej potrzebujących wsparcia i opieki klas społecznych, potrzebom tym na wielką skalę zaradzał. Mądrego filantropa wśród nas nie stało.

Był to człowiek niezmiernie dobry. Nie tą dobrocią nerwową i zapalną, co dla zażegnania własnego przykrego wrażenia rzuca wsparcie, nie licząc i nie patrząc, gdzie ono pada. Wawelberg miał gorąco ukochaną ideały miłosierdzia i altruizmu. Chodziło mu w jednakowej mierze o nieczynarnowanie dobrego uczynku,

jak o spełnienie czegoś, co miało dlań nieprzeparty urok, jako dzieło pożyteczne dla bliźnich, abstrakcyjne piękne, szlachetne godziwą wyniosłością ducha. Patrzącym z oddali zdawać się mogło, że dwie w tym niepowszednim człowieku natury: jedna z wielką bystrością i wprawą zdwajająca kapitały, druga rzucająca spokojnie dziesiątki tysięcy nie tylko na bezprocentową, ale na bezpowrotną — darowiznę. Nie było w Wawelbergu dwóch natur. Zamożność, przerastająca przeciętną skalę, była w słusznym rozumieniu jego fundamentalną podstawą dla szerokiej skali filantropji. I przeto szef jednego z największych banków w państwie nie tylko pragnął całą duszą dobrze czynić, ale i mógł tyle dla ogółu uczynić.

Nie do Wawelberga kolatały potrzeby społeczne; on je wynajdywał sam; on, obdarzony z natury bystry i wszechstronnie wykształconym umysłem, obmyślał najodpowiedniejsze w warunkach naszych nowe ogniska kultury, oświaty, filantropji; on je na grunt nasz przenosił z widnokręgów innych społeczeństw, jak np. wzorowane na londyńskich tanie warszawskie mieszkania, lub wzorowane na tanich wydawnictwach rosyjskich, tańsze jeszcze wydawnictwa arcydzieli piśmiennictwa polskiego. Żywy ten umysł, w lot chwytający projekty i w lot celowość ich i praktyczność obejmujący, nie potrzebował podnieć, podobnie, jak «rozgrzewania» nie potrzebowało serce, które tylukrotnie mitygować musiał przewidujący i karły rozsadek. Nieunikniony rozgłos jego fundacyj, wielkich wsparć, powoływania przezeń do życia instytucyj całych, publicznemu pożytkowi służących, był może jedynym objawem społecznym, o który się Wawelberg nie troszczył. Po za tem, przyświadczyć mogą ci, co zblizka go znali i przeżyli z nim niejedną chwilę, że nie uderzyło jedno tętno nasze, któreby w ten lub inny sposób nie odbiło się echem w sercu i umyśle jednego z najczujniejszych i najlepszych współobywateli naszych.

Ci, co go bliżej znali, ci, których on z uprzedzeń rozbroił, a w zdumienie wprowadził serdeczną prostotą oraz rzutkością mądrej a niewzruszonej decyzji w sprawach pierwszorzędnej wagi — przyświadczyć mogą, jak otaczająca go ciepła, rodzinna atmosfera przenosił Wawelberg we wszystkie towarzyskie i społeczne stosunki. Promieniowało od tego człowieka życie czynne, a pogodne. Czynne a pogodne życie stwarzało wszędzie, gdzie mógł, dookoła siebie.

Nie miejsce, nawet wobec takich zasług obywatelskich i wobec tak powszechnego żalu, na uogólnienia.

Nie pytajmy, czy w cmentarnem ogrodzeniu, gdzie spoczną zwłoki fundatora szkół, szpitali i ochron, spoczęło podobnych mu wielu, i czy wielu pójdziemy tam składać do mogiły uroczyste wszyscy, jak jesteśmy. W ziemi naszej chciał spocząć. W ziemi naszej spocząć nie tylko ma prawo; po nad prochem mogilnym imię jego trwać będzie we wdzięcznej pokoleń naszych pamięci.

Cz. J.

Z PSYCHOLOGJI NARODÓW.

Angielscy francuzi.

Najstarszemu synowi angielskiego króla, następcy tronu, zaraz na wstępie reprezentacyjnych obowiązków przypadła wdzięczna rola. Poważny i uroczysty książę Yorku i Kornwalji oraz uroczą i wesolą jego małżonka zwiedzają właśnie wszystkie terytoria angielskie, rozsiane po całej kuli ziemskiej, zbierając entuzjastyczne objawy lojalności mnogich krajów i ludów, których ścisłego związku z imperjum wielkobrańskim jest niejako symbolem ów książę krwi królewskiej, niezmienny wśród coraz to innego otoczenia.

Niedawno był w Australji, gdzie uroczyste otworzył pierwszą kadencję pierwszego parlamentu; w chwili obecnej gości w angielskiej Kanadzie, gdzie na bez mała dziewięciu milionach mil kwadratowych ma Anglja kilka miljonów poddanych.

Racja była niejedna ukazać się w Ottawie i Montrealu pierwszej nawet, niż w Benares i Kalkucie. Kanada, to jest siedm prowincyj, tworzących federację, zwaną *Dominiion of Canada*, leżących wielkim pasem od oceanu do oceanu po nad Stanami Zjednoczonymi — ma niemal pełną autonomję. Osadzany tam przez rząd angielski *governor general* jest podobnie, jak angielski sztandar, raczej symbolem ogólnopństwowym, niż organem władzy czynnej. Zarówno angielska, jak francuzka ludność Kanady rządzi sama sobą; ale myliłby się, ktoby sadził, że kraj z tą autonomijną samodzielnością, by tak rzec, na świat przyszedł.

Do połowy osmnastego stulecia była Kanada przez półtrzecia wieku kolonią francuzką. Miała swój *conseil souverain*, swoje *seigneuries*, i flotę i klasztory, nawet papieżkiego legata, rej wodzącego wśród możnego wielce duchowieństwa. Miała też to, co i dziś jeszcze: ogromne bogactwa kopalne, złoto, węgiel kamienny, rudy niklu oraz przepyszną glebę dla zbóż i wspaniałe lasy. Spodobala się Anglji. Akurat wówczas, gdy w Europie rozgrywała się t. zw. siedmioletnia wojna, wojska angielskie przepłynęły ocean, potłukły wojska francuzkie, broniące Kanady, i po świetnem zwycięstwie pod Quebeciem — zdobyły ogromne obszary kanadyjskie. Pokój paryzki 1763 roku uznał fakt dokonany. Jęła tedy Anglja angliczować nową prowincję swoją i nowych poddanych. Ale że zaatlantycy francuzi okazali się w wysokim stopniu odpornymi, nawet wręcz odmówili posłuszeństwa, przeto wypadło dać

Kanadzie *habeas corpus*, a mądry Pitt poszedł dalej jeszcze. Najpierw odgraniczył ściśle prowincję z ludnością francuzką od prowincyj z ludnością napływową angielską i obu obozom dał szeroką autonomję. A gdy kraj uciszył się i zadowolonym się okazał, poczęto prowadzić do zgody obie frakcje ludności.

Nie poszło to jak z płatka. Stany Zjednoczone, niedalekie od sięgnięcia ręką — po Kanadę, wicherzyły. Znowu tedy rząd angielski ją angliczować. Francuzi kanadyjscy podnieśli cały kraj na nogi. Wiele, wiele kłopotów miała Anglja z nowym nabytkiem swoim — aż wreszcie zdobyła się na heroiczny środek i dała Kanadzie wszystko, o co Kanadzie chodziło. Dała jej parlament, przy pomocy którego zcementowana została w 1867 roku federacja wszystkich siedmiu kanadyjskich prowincyj. Od tej daty urwały się wszelkie konszachty Kanady ze Stanami Zjednoczonymi i niema dziś lepszych anglików, jak kanadyjscy francuzi.

Otóż dziw ów oglądać własnymi oczyma jeździł książę Yorku za Atlantyk, a wylądował umyślnie w Quebecu, w najbardziej francuzkiem ze wszystkich francuzkich miast Kanady. I przekonał się, że relacje urzędowe nie przesadzały w niczem. Urzędowe odwiedziny zamieniły się w pochód tryumfalny. Przepyszną francuzczyznę, ale z serdeczną zarazem lojalnością witały wszystkie stany królewicza angielskiego. Arcybiskup msgr. Bégin nie bez dumy zaznaczył, że właśnie duchowieństwo katolickie zacieśniło najskuteczniej więź między tronem angielskim a francuzką ludnością Kanady (dosłownie: *et le peuple canadien français*). Poeta, p. L. Fréchette, wystąpił z odą na cześć syna Edwarda VII, którejby się sam Rostand nie powstydział. Po ulicach tłum śpiewał jej zwrotkę:

Féconde et robuste union!

We wszystkich uroczystościach i przyjęciach wszędzie brał udział konsul generalny francuzki, który domniemanie musiał nieraz oczy przecierać, by przekonać się, że nie śni — jeżeli traf zdarzył, że był w Paryżu w czasach zatargu o Faszodę, lub jeżeli czytuje wstępne artykuły o Anglji w dziennikach francuzkich.

A potem w Montrealu, a potem w «stolecznej» Ottawie — owacje za owacjami. Uwieńczyło zaś dostojne odwiedziny uroczyste odsłonięcie pomnika królowej Wiktorji w Ottawie. Wykonał go rzeźbiarz francuz, Hébert. Lud cały śpiewał chóralnie «*God save the King*». Napis tylko na pomniku położono — ani angielski, ani francuzki — lecz łaciński.

M—cz.

DEFICYT FRANCUZKI.

Wydatki państw wzrastają. Nie potrzebowała tego dowodzić nieublagana «*Revue de statistique*», przeto też tylko dla ścisłości notujemy z niej następujące cyfry: przed stu laty, za Konsulatu i Cesarstwa wydawała Francja (to jest państwo) przeciętnie rocznie 985 milionów fr.; za rządów Ludwika-Filipa już miliard 200 milionów; wreszcie w chwili obecnej państwo, pod rządami trzeciej Rzeczypospolitej, wydaje rocznie w przecięciu trzy miljardy 362 milionów franków. Biorąc za podstawę systematyczny

ten wzrost, dojszby można do przypuszczenia, że za lat sto państwowe wydatki roczne Francji wahać się będą między 13 a 14 miliardami franków.

Zanim to jednak nastąpi, stał się fakt, któremu w chwili obecnej przygląda się Francja cała z łatwą do zrozumienia uwagą. Okazało się, że w ciągu dziesięciu miesięcy bieżącego 1901 roku, systematyczne zmniejszanie się stałych i niestałych dochodów doprowadziło budżet państwowy francuzki do deficytu 91 miliona franków. Stwierdził to właśnie urzędowo «Journal Officiel», wyrażając opinię, że do końca roku deficyt ów konsekwentnie wzrastać musi. Tego też zdania jest i prasa cała, która wszelakoż, nie bawiac się w spokojną kontemplację (pustego miejsca, gdzie powinno było leżeć 90 milj.), rzuciła się do szukania—winowajcy. Bo ktoś przecie winien tu być musi. Albo też są okoliczności, co wytrąciły budżet z równowagi.

Jeden z redaktorów dziennika «Matin» udał się wprost do ministra skarbu, p. Caillaux i zapytał go najuprzejmiej, ale bez ogródek, jak rzeczy stoją. P. minister przyznał natychmiast: tak, mamy deficyt 91 miliona franków.

— Zarwały podatki stałe?

— Przeciwnie. Nigdy nie wnoszono ich z większą akuracją.

— Stemple?

— Dały nadwyżkę.

— Więc poczta, telegraf, monopole prochu, tytoniu, zapalek?...

— Na ogół dały też nadwyżkę—około dwudziestu milionów. Pomimo, że tytoniu rozeszło się mniej tego roku, niż przewidywał budżet. To trudno. Palono mniej. Powiem panu wprost: zawiodły—cukier, cia graniczne i napoje wysokawe.

Pomijamy, jako nazbyt specjalne, wywody p. ministra o przyczynach zawodu, doznanego na cukrze. Syknał już, wspomniawszy o wstrzemięźliwości pałaczy: «*signe defavorable*»; teraz, mówiąc o winie, dał pełną folię rozżaleniu.

Zbiory w winnicach, uważa pan, mieliśmy w roku zeszłym znakomite. Wyprodukowaliśmy masę wina. Wskutek tego nie potrzebowaliśmy sprowadzać win zagranicznych. Cała Francja pila wina francuzkie i pić nie przestaje! Im mniej wchodzi wina do kraju, tem mniej ma zysku skarb. Francja zazwyczaj sprowadza ocłone, zagraniczne winogrona; w zeszłym roku miała ich dosyć własnych. Im lepszy rok dla producenta wina, tem gorszy dla skarbu i odwrotnie. Nie koniec na tem. Picie wina i jablecznika wzmogło się w niebywały sposób; natomiast zbyt spirytualjów wszelkich, a zwłaszcza absyntu, szedł jak z kamienia...

Czyż do tego właśnie nie dąży prawodawstwo, mając na względzie higienę i poprawę obyczajów?

Tak. Ale wygląda, że te dążenia tym razem nazbyt gładko poszły (*nous avons trop bien réussi*)... a rekompensaty budżetowej nie mamy.

Rekompensata budżetowa!... za co? Za to, że absyntu i alkoholu mniej pochłoniął naród francuzki? Kto inny sadyłby, że należy się za to, dziękczynne nabożeństwo Panu Bogu, nie zaś rekompensata pieniężna p. ministrowi skarbu.

Ale i pozbawiony rekompensaty, p. Caillaux fantazji nie traci.

— Kryzys budżetowy mamy nie my jedni. Cała Europa go przeżywa, a jej stan finansowy wpłynął bezwarunkowo i na nasz budżet. Racz pan nie tracić z przed oczu, że w budżecie niemieckim tegorocznym znacznie dotkliwsza i szersza dziura (*trou*): zabrakło tam 125 milionów marek. Anglii ciężko dolega transwaalska wojna. Kryzys niemiecki i angielski dały się nam pośrednio we znaki. Ale—to ambarasy i kłopoty przejściowe. Co do mnie osobiście, wobec finansów naszych jestem i pozostanę niezachwianym optymistą.

I niezawodnie, ma rację być optymistą p. podskarbi francuzki. My też uważamy sprawę owych 90 milionów za epizod przelotny chwili bieżącej. To też nie na potknięcie się francuzkiego budżetu kładziemy nacisk, jeno na komentarze p. ministra. Te naprawdę—charakterystyczne. I np. «Gaulois» ma rację uszom nie wierzyć, że «niedola publiczna jest najlepszą gwarancją pomyślnego stanu państwa», co oświadczył p. minister otwarcie i szczerze w dostatecznie jasnej deklaracji swojej.

Paryż.

Mak.

WZROST I ROZWÓJ MIŃSKA.

Stan obecny gospodarki miejskiej.

Zapowiedziane oddawna i z niecierpliwością oczekiwane sprawozdanie zarządu m. Mińska za r. 1900 ukazało się w druku. Sprawozdanie to, ułożone przy pomocy znanego specjalisty, p. Rumbowicza z Wilna, kładzie kres nieporozumieniom, wynikłym pomiędzy zarządem a komisją rewizyjną przy rozpatrzeniu sprawozdań z lat 1898 i 1899, i daje jasny obraz stanu gospodarki miejskiej. Jak się okazuje, powód do nieporozumienia dawała wadliwa rachunkowość, przyjęta przez zarząd, nieodróżniająca wydatków roku sprawozdawczego od wydatków, dokonanych na rachunek budżetów lat poprzednich, co pociągało za sobą niemożność sprawdzenia, o ile został wykonany budżet danego roku, gdyż wpływy i wydatki za lata poprzednie wykazywano wyłącznie z temi pozycjami za dany rok i deficyt z lat poprzednich obciążał nowy budżet. W ten sposób w ciągu 25 lat istnienia samorządu miejskiego w Mińsku powstała suma 76 tys. rb., obciążająca sprawozdanie za rok ostatni. Obecnie wszystkie te wadliwości zostały usunięte. Stan funduszy miejskich przedstawia się, jak następuje: 1) majątek nieruchomy miasta (po potrąceniu długów hipotecznych)—2,429,693 rb. 71 kop.; 2) kapitał lombardu miejskiego—60 tys. rb.; 3) kapitał zapasowy—15,293 rb. 79 kop.—ogółem 2,504,987 rb. 50 kop. Z tej pozycji należy potrącić dług, odpowiadający kapitałowi obrotowemu w sumie 266,713 rb. 70 kop., czyli, że majątek miasta *netto* wynosi 2,238,273 rb. 80 kop. Sprawozdanie wyjaśnia szczegółowo, w jaki sposób powstał ten dług miasta na kapitał obrotowy, wynoszący aż 266 tys. rb., co stanowiło najpoważniejszy zarzut, robiony zarządowi przez komisję rewizyjną. Na tę sumę złożyły się wydatki, czynione z pożyczek terminowych i bieżących dochodów na rachunek kapitału obligacyjnego, który dotąd nie został zrealizowany, wydatki, czynione na rachunek niezrealizowanej dotąd pożyczki na lombard miejski, deficyt za rok 1900 i te 76 tys., które, jak wyżej zaznaczono, obciążały budżet miasta w ciągu 25 lat. Wogóle, jak to zaznacza sprawozdanie, największą przeszkodą dla prawidłowej gospodarki był brak kapitału obrotowego, np.

w roku ub. same kary za spóźnione opłaty rat w bankach wyniosły przeszło 12 tys. rb.

Dlatego proponuje zarząd niezwłocznie zrealizować 500 tys. pożyczki obligacyjnej, co da możność spłacić długi i mieć swobodny kapitał obrotowy, który jest niezbędnym, ponieważ największe wydatki miasta przypadają na pierwszą połowę roku, gdy tymczasem znaczniejsze pozycje dochodowe wpływają dopiero w ostatnich miesiącach. Realizacja obligacji oszczędzi miastu konieczności zaciągania krótkoterminowych pożyczek na mniej dogodnych warunkach (8½ i 9 proc.) i da możność układać nadal normalny budżet, w którym, jak to przewiduje zarząd, dochody będą przynosiły wydatki o 6 przeszło tys. rb. Co prawda, pociągnie to za sobą większe nażerzenie siły płatniczej mieszkańców, gdyż zarząd proponuje podnieść opłatę szacunkową do 10 proc. dochodu, czyli z 85 do 144 tys. rb., oraz zwiększyć dług długoterminowy, który dosięgnie przeszło 1,250 tys. rb.; to jednak nie może świadczyć o złym stanie finansów miejskich, zwłaszcza wobec wysokości funduszy miasta.

Do sprawozdania dołączono spis prac, dokonanych przez zarząd miasta w ciągu ostatnich lat 11, a zrobiono niemało, że tylko wymienimy: zaprowadzenie telefonów i światła elektrycznego, budowę rzeźni miejskich, lombardu, tramwajów, ułożenie nowych bruków, budowę sklepów miejskich, kilku mostów, szkół, przyłączenie do obrębu miasta osad podmiejskich, zarządzenia sanitarne i t. d.—o czem nie po raz pierwszy wspominamy w «Kraju», więc wolno nam na tem miejscu gołosłownie tylko kulturalny rozwój Mińska zaznaczyć. A kultura wszelka, zwłaszcza kładzenie jej podwalin, jest, musi być z natury rzeczy, nabytkiem kosztownym.

R.

NOWY GUBERNATOR WILEŃSKI

W. W. von Wahl.

Pochodzi z rodziny szlachty inflanckiej, urodził się w prowincji nadbałtyckiej (Livland), noszącej dziś nazwę guberni liflandzkiej; liczy obecnie lat sześćdziesiąt. Ukończywszy Mikołajewską szkołę inżynierów, rozpoczął w 1859 r. zawód służby wojskowej i we dwa lata potem zajmował już stanowisko adjutanta głównego dowódcy wojsk, nsmierzających powstanie polskie. Brał W. W. von Wahl przy boku hr. Berga udział w licznych potyczkach, staczanych w r. 1863 i 1864 w Królestwie Polskiem; ranił się w nogę. Podczas zamachu na hr. Berga, odłam bomby, rzuconej z okna pałacu Zamoyskich, kontuzjował von Wahlen, znajdującego się w pobliżu namiestnika. W r. 1873 został *attaché* do specjalnych poruczeń przy dowodzącym wojskami okręgu warszawskiego, a w r. 1878 mianowany został na gubernatora do Grodna. W rok potem widzimy go na gubernatorskim urzędzie w Charkowie; od 1880—1885 r. był gubernatorem witebskim i w ciągu tych pięciu lat, rzecz można, przeobraził gubernię, dając jej nieznaną dotąd ład i porządek. W r. 1885 został von Wahl gubernatorem podolskim, wślad za tem (1886 r.)—gubernatorem wołyńskim, a we trzy lata potem—gubernatorem kurskim. Na ostatniem tem stanowisku pozostawał także lat trzy, poczem, w 1892 r., powołany został na naczelnika miasta Petersburga, który to urząd sprawował do roku 1895. Na gubernatorstwo wileńskie przechodzi ze stanowiska honorowego opiekuna instytucji, zostających pod patronatem cesarzowej Marii Teodorówny.

ECHA ZACHODNIE.

PARYŻ, 17 października.

[Balonowa wyprawa za morze Śródziemne. Niepewne wynalazki. Rewolucja w «Komedji francuskiej». Piśmiennictwo nasze we Francji. S. p. hrabina Czacka].

Δ Wybrawszy się z Tulonu do Algieru, hr. de Vaulx i jego trzech towarzysze zajęli balonem do Port-Vendres, przyległej miejscowości na wybrzeżu francuskiem, gdzie wylądowali z morza krzyżowców, wysłani dla konwojowania niebezpiecznej podróży. Zaczem podróżnicy oświadczają, że wyprawa udała się doskonale, że mianowicie przyrządy, obmyślone dla walczenia z wiatrem za pomocą zanurzonych w morze przeciwważników (*déviateurs*), okazały doskonałą skuteczność, i że tym sposobem problem nadpowietrznej jazdy po nad oceanami można uważać za rozwiązany.

Hr. de Vaulx i jego towarzysze złożyli bezsprzecznie dowód wielkiej odwagi i niepospolitej przedsiębiorczości; ale, za ich i p. Santos-Dumont'a sprawą, amator-ska aeronautyka tutejsza przybiera coraz bardziej charakter mistyfikacji. P. Santos-Dumont rozwiązał także zagadkę, polegającą na okrażeniu wieży Eiffla. Dla dopięcia celu, to jest dla odhycia nadpowietrznej drogi tam i nazad w półgodziennym przeciągu czasu, trzeba tylko trafić na dzień taki, w którym o drugiej z południa wiatr wieje od zachodu, o kwadrans zaś na trzecią wiatr zaczyna w przeciwnym kierunku. Wynalazłszy ten sposób kierowania balonem, p. Santos-Dumont wznosi się codziennie w powietrze i wygląda przyjaźnej pory. Gdy ta się zjawi, p. Santos-Dumont zostanie wielkim człowiekiem i otrzyma nagrodę stu tysięcy franków.

Niestety! nie tylko amatorzy i amatorom holdujące naiwne dusze ulegają takim złudzeniom. P. Calmette, brat byłego Figarowego sekretarza i zasłużony zkadinał dyrektor pasteurowskiego instytutu w Lille, wynalazł temi czasy profilaktyczne szczepienie przeciwko ukąszeniom jadowitych węzów. Zdarzyło się, że w ciągu dokonywanych przez się doświadczeń, wynalazca sam ukąszony został w palec i miał w ten sposób nastrończoną sobie najdoskonalszą sposobność do wypróbowania swojej metody. Jakoż okazała się ona niemniej skuteczna od *dewiatorów* hr. de la Vaulx. Ale — palec wypadło uciąć.

Zdaje się, że przez czas jakiś wypadnie nam jeszcze jeździć kolejami żelaznymi i unikać spotkań z indyjskimi *lobrami*.

Tymczasem doczekaliśmy się rewolucji w progach Komedji francuskiej. Ministerjalny dekret zniósł jeden z samorządnych komitetów, mianowicie t. zw. *Comité de lecture*, przeznaczony do przyjmowania lub odrzucania sztuk, i przekazał jego, dotąd w rękach aktorów pozostające atrybucje, wyznaczonemu przez rząd administratorowi. Watpie można, ażeby ta konstytucyjna reforma przywrócić mogła nadwężoną pomysłność *Moljeronckiego* domu. Z tą samą, r. 1682 sięgającą, a przez słynny, z Moskwy datowany dekret utwierdzoną konstytucją, jeden z poprzedników dzisiejszego administratora, p. Pervin, dokazywał cudów. Ale był to *un homme de théâtre* w całym znaczeniu tego słowa.

Żył ze sceny wyłącznie i dla sceny. Jego następca, p. Claretie, jedną nogę ma w teatrze, drugą w literaturze, a trzecią, sztuczną — w polityce. Nie maszynę trzeba podobno było zmienić, a maszynistę. Ludzi nie brakuje tutaj, ale ze świecą trzeba takiego szukać, któryby był na swoim miejscu, *the right man in the right place*. Ze swoją republikańską, ale na monarchicznych tradycjach opartą konstytucją, Komedja francuska uległa zkadinał działaniu otaczających ją dziś demokratyczno-anarchicznych prądów...

Z powodu wspomnianego w moim poprzednim liście francuskiego przekładu «Potopu», niektóre pisma tutejsze, mianowicie «*Gaulois*» i «*Liberté*», odezwały się z dość uszczypliwymi uwagami o nadmiernej płodności naszego pisarza. Kierując się względem miejscowych pisarzy zasadą *aut bene aut nihil*, krytyka tutejsza chętnie szuka odwetu na pisarzach obcych, jak tego doświadczyli Ibsen, Bioernson, a temi dniami i Sudermann, z powodu francuskich przedstawień jego sztuki pod tyt.: «Honor». Drażni zaś krytykę podobno nie tyle ilość Sienkiewiczowskich utworów, co liczba sprzedawanych egzemplarzy każdego utworu. Swoją zaś drogą, nietylko te utwory cieszą się niezachwianem jeszcze powodzeniem, ale obudziły one ogólną ciekawość do naszej literatury. Zapowiedziany mamy na czas blizki przekład «*Faraona*» Bolesława Prusa. Jednocześnie zaś niezmordowany p. Kozakiewicz przygotowuje wspaniałe wydanie Gawalewiczowskiej «*Legendy*» z ilustracjami Stachewicza. Z tą legendą i z temi ilustracjami zgłaszałem się przed kilku laty do jednego z tutejszych wydawców, który wyraził prawdziwy zachwyt... ale wówczas między światem tutejszym a naszym istniał mur — przebity obecnie Sienkiewicza głową.

Zdziwilem się, czytając w ostatnim n-rze «*Kraju*» wiadomość o blizkiem rozpoczęciu druku w dwóch pismach polskich niecierpliwie wyglądanego «*Sobieskiego*». Podług listu bowiem, otrzymanego od Sienkiewicza przez jednego z moich tutejszych znajomych, powieść ta jest jeszcze «prawie, jak gdyby nie zaczęta», drukowaną zaś być ma najpierw w angielskim języku. Tymczasem p. Kozakiewicz, przy pomocy dwóch tutejszych współpracowników, przysposabia jeszcze dramatyczną przeróbkę z «*Ogniem i mieczem*» i ze «*Szkiców węglem*». Współpracownikiem dla pierwszego tego dzieła jest p. Maurycy Bernhardt, syn słynnej aktorki, który pod spopularyzowaniem przezwiskiem *Saragossa* nie dał jeszcze poznać swego dramatycznego talentu; dla drugiego zaś p. Kahn, poeta, krytyk literacki z «*Revue Blanche*» i uczeń Mallarmégo, który według ustalonej opinii, zaciemnić jeszcze potrafił język i styl swojego mistrza. Sienkiewicz wyszedł jednak tak zwycięsko z rozmaitych prób tego lub innego rodzaju, dokonanych tutaj jego kosztem, że i tym razem okaże się zapewne, jako *lux, quae in tenebris lucet*.

Pochowaliśmy wczoraj s. p. hrabinę Czacką, Sapieżankę z domu, siostrę księżnej Ferdynandowej Radziwiłłowej. Kolonja nasza, a w szczególności dobroczynne jej instytucje ponoszą w osobie zmarłej dotkliwą stratę. Jedyna jej cór-

ka zaślubiona jest hr. Gicquel des Tonches, synowi admirała, a byłemu oficerowi artylerji. Przerzedzają się ciągle nasze szeregi, zwłaszcza w arystokratycznych sferach.

Nemo.

WIEDEŃ, 20 października.

[Mowa prezesa gabinetu i jej znaczenie].

Δ Mowa nieraz może zastąpić czyn. Może stać się czynem. Zwłaszcza w parlamentarnym życiu. W chorym ciągle parlamencie wiedeńskim stał się czyn taki. Temi słowy składamy hold wielki i zasłużony naczelnikowi gabinetu. Dr. Koerber nie jest z urodzenia mówcą. Jeżeli o kim powiedzieć można, to o nim: *orator fit*, robi się mówcą. Aż do roku 1871 sięgnąć należy, kiedy to hr. Hohenwart, jako szef rządu, słusznie uchodził za znakomitego mówcę. Ze wszystkich następców jego żaden nie posiadał daru wymowy. Każdy z nich potrafił głos zabrać tylko po poprzednim przygotowaniu. Albo się był mowy wyuczył, albo też nie mógł podobać zadaniu, gdy go zaskoczyła niespodzianka. Hr. Taaffe był mistrzem niepospolitym na polu taktyki i strategii politycznej w zapasach zakulisowych, ale mowy jego w Izbie, lubo pełne zdrowych myśli, były pozbawione wszelkiej cechy krasomówczej. «Gdyby hr. Taaffe był mówcą parlamentarnym — rzekł wtedy jeden z przywódców opozycyjnych — wszystkichby nas wygolił». Dunajewski, jako minister skarbu, zastępował często hr. Taaffego i zbierał wawrzyny krasomówcze. Ale prowadzenie Izby jest rzeczą i obowiązkiem naczelnika gabinetu. Parlamentaryzm chroma, jeśli prezes ministrów nie potrafi każdej chwili głosu zabrać i bitwy staczać. Nieraz wystąpieniem rządu w dyskusji cała sytuacja może być ocaloną, milczeniem — zepsuta lub zniszczona. To była siła ks. Bismarka. Kiedy gabinet Koerbera przed dwoma laty obejmował rządy, powszechne było przekonanie, że znowu naczelnik rządu nie ma daru wymowy. Jako szef sekcji za hr. Badeniego, raz tylko p. Koerber w zastępstwie ministra był zmuszony zająć głos. Był lekkim, jakal się ciągle i musiał w końcu odczytać swą mowę, tak, iż wszyscy z politowaniem spoglądali na niego. Oto okazuje się, co może pilność, praca, energia. P. Koerber zrosł się tak ze swym stanowiskiem, tak głęboko poczuwa się do obowiązków, jakie wziął na siebie, że nawet zdołał pokonać wszelkie trudności, zdobyć dar, jakiego mu brakło — i oto stał się mówcą, i to znakomitym. Wygłosił onegdaj przy otwarciu jesiennej sesji Rady państwa mowę polityczno-gospodarczą, która otoczy imię jego blaskiem i zostanie na długo programem, choćby miał sam mówca nawet upaść.

Znaczenie mowy p. Koerbera na tem polega, że miał odwagę rzeczy same przez się jasne i zrozumiałe otworzyć powiedzieć, i to w formie nader pięknej i wykwiłnej. Spalił za sobą mosty i okręty. Odtąd musi on zwyciężyć, albo z honorem się cofnąć. Zwrot, odwrót jest już niemożliwym. Wystawił weksel i cyrograf, który wyklucza wszelki handel. Tak mówi człowiek, pragnący dokonać wielkiego zadania państwowego, lub wytknąć drogę dla przyszłych następców.

Pod względem politycznym mowa p. Koerbera zaznaczyła, i to nader słuszenie, że w Austrii rząd nie może być narodowym, nie może rzucić się w ramiona jednego stronnictwa, że musi być bezstronnym, i że nie nadeszła jeszcze chwila pogodzenia zwaśnionych narodów. Zgadza się to z oświadczeniem naszym, iż czekające Austrię ciężkie kłopoty i trudności mogą być załatwione tylko w razie odroczenia sporów narodowościowych. W tę stronę właśnie dr. Koerber zwrócił się całą siłą swych argumentów. Wskazał na zdobycze i rozwój innych państw, na zastój w Austrii, która w imię swej przyszłości musi na zewnątrz się jednaczyć, by nie stać się ofiarą Węgier i Niemiec. Sposób, w jaki wytknął drogę dla Austrii w sprawie ugody z Węgrami i niemieckiej taryfy cłowej, co do dobitności, co do gotowości obrony interesów monarchji, jest niebywały na lawie rządowej. Dał wyraźnie do zrozumienia, że Austrija nie ma dłuższej ochoty do odgrywania roli «jagnięcia». Zgola: albo uda się zawrzeć pomyślną dla Austrii ugodę z Węgrami, korzystną dla Austrii traktat handlowy z Niemcami—jednego i drugiego gorąco pragnie — albo lepiej dla monarchji zamknąć się w sobie samej i wojnę powetować wojną. Mówca jest przekonany, że Węgry i Niemcy we własnym interesie nie będą szukały wojny, ale daje do poznania, że trzeba na nią być przygotowanym, i że nie masz powodu jej się lękać, gdyby ją, czego nie przypuszcza, nam narzucić zechciano. Idzie nawet dalej, bo daje do zrozumienia, że wojna handlowa między Niemcami a Austrią może wstrząsnąć trójprzymierzem. Jednem słowem, była to wielko-austriacka mowa, przypominająca najlepsze tradycje monarchji, kiedy jej wola jeszcze ciężko ważyła na szalach światowych. I za tym swym programem p. Koerber pragnie za sobą parlament wiedeński pociągnąć. Pomoc Izby ku temu jest naturalnie niezbędna. Praca szybka i mozolna parlamentu jest rzeczą nieodzowną, jeśli mowa p. Koerbera nie ma pozostać głosem wolającego na puszcy.

Wrażenie mowy, ze wszech miar zrzęcej, było istotnie niezwykle. Przeczuwał p. Koerber, że w tej Izbie, pozbawionej większości, stokrotnie zwaśnionej, w tej Izbie, pozbawionej steru i rozumiejącego regulaminu, musi coś nadzwyczajnego uczynić. Zrobił też swoje: najszersze warstwy ludności ma po swojej stronie, odpowiedzialność za zwichnięcie wielkich zadań zrzucił na parlament. W tej postawie p. Koerber przypomina gracza zapamiętałego, który ciągle podwaja, podwyzsza stawkę, nie licząc się z przegraną. Czy układy z Węgrami i Niemcami pójdą w takim kierunku, iżby p. Koerber zdołał ziszczyć swój program? Czy państwo, w chwili ogólnego i zagranicznego przesilenia i pogromu finansowo-gospodarczego, zdoła wytrzymać nieustanne wydatki i dary, budżet obciążający? P. Koerber nie tylko w swej mowie bronił swej dotychczasowej polityki finansowej, miljardu inwestycji kolejowych i kanalowych, ale oświadczył swą gotowość do dalszych ofiar pieniężnych. Czy budżet austriacki to wszystko wytrzyma? Apetyt stronnictw i pojedynczych deputowanych ciągle rośnie, a znawcy skarbowości wykazują, że już budżet na r. 1902

zawiera istotny niedobór około 40 milj. koron, przyczem oprocentowanie długów państwowych wykazuje zwyżkę około 9 milionów koron. Wszyscy byli ministrowie skarbu—prawda, że krytykować łatwiej—uważają równowagę budżetową za już straconą i nie tak prędko zdolną do wetowania. *Le pavillon couvre la marchandise*. Fala wymowy prezesa gabinetu pokrywa nasuwające się wątpliwości budżetowe i przenosi wyobraźnię do wrót przyszłego raju austriackiego, jaki skreślił. Gdyby za Taaffego, Badeniego lub Thuna taki budżet, jak tegoroczny, w Izbie przedłożono—rzekł jeden z byłych ministrów skarbu—powstałaby burza. Tej burzy niema, bo prasa wiedeńska znajduje się w rękach wyłącznie niemieckich. Niemcy zaś obecnie są syci po zniesieniu rozporządzeń językowych, a rządy biurokratyczne są z natury rzeczy im najbardziej sympatyczne. Więc dopóki im się nowa «krzywdą» nie stanie, oni — pomimo wszelkich krzyków — dzisiejszemu gabinetowi oka nie wykołają.

Chętnie więc wierzymy, że spełni się przepowiednia jednego z dzienników bardzo radykalnych, bo organu socjalistów, iż p. Koerber, wskutek mowy swej, już bitwę wygrał. To znaczy: będą hałasy, sceny, ale jakoś to pójdzie dobrze, bo żadne stronnictwo nie będzie miało ni siły, ni woli popłynąć przeciw prądowi. A prądem jest powszechna opinja, że Austrija musi być uzbrojona wobec Węgier i Niemiec, bo jej interesy żywotne mają się rozegrać. Niema nawet wielkiej obawy, aby czesi zamierzali przeszkadzać. Pomimo złej wróżby, p. Koerber prosił i błagał w swej mowie o pogrzebanie swarów przeszłości, a uczynił to właśnie w drugą rocznicę zniesienia rozporządzeń językowych. Czesi, pomimo tak zrozumiałej goryczy, jaką są przepełnieni, nie będą mogli obstrukcja lub zbyt zapamiętała opozycja powstrzymać uchwalenia budżetu na rok 1902, zawierającego dla nich bardzo wiele ciekawości na polu szkół narodowych. Tyko niespodzianek, w tej Izbie prawie nieuniknionych, obawiać się trzeba.

Świadomy.

△ Berlin. Powiadają, że nauka nie nie ma wspólnego z polityką, a przede wszystkim, że wspólności mieć nie powinna. Z tego też stanowiska doszedł nas właśnie głos uczonego prawnika, prof. Zorna, członka konferencji pokojowej w Haadze, który w miesięczniku berlińskiego archiwum państwowego wydrukował świeżo rozprawę o—prawności niektórych rozporządzeń pruskich na kresach poznańskich. Otóż p. uczonej dowodzi przedewszystkiem czarno, na białem, że w państwie niemieckim językiem państwowym powinien być język — niemiecki. Ale — na kresach, z ludnością o narodowości mieszanej, *pożytecznem byłoby*, aby urzędnicy znali dobrze języki obce, przez ludność miejscową używane. Natomiast używanie przez ludność języka obcego w stosunku do władz i urzędników, oraz w zgromadzeniach publicznych praktykowanym być powinno jedynie na zasadzie „specjalnych przepisów i upoważnień“. A ponieważ przepisy takie w Prusach nie istnieją, przeto do chwili ukazania się onych wszelkie zgromadzenia, pod dozorem policji zostające, nie mają prawa używać żadnego innego języka, okrom niemieckiego. A pocztą *ma pełne prawo* niedostarczać listów i przesyłek, adresowanych np. po polsku. Wykład zaś religijny w szkołach, powinien, z punktu widzenia

ścisłego prawa, odbywać się w języku niemieckim, bez wyjątku. Oto wyrok i opinja uczonego prawnika niemieckiego, które niezawodnie podpiszą skwapliwie ci wszyscy, którzy ideę państwo wości utożsamiają z istotą prawa i sprawiedliwości.

△ Poznań. Literata i dziennikarza, d-ra Kazim. Rakowskiego, redaktora tygodnika poznańskiego „Praca“, aresztowano we Wrocławiu d. 15 b. m. Dr. Rakowski znajduje się teraz w więzieniu śledczym, a to z powodu artykułów, umieszczanych w „Pracy“. Policja położyła areszt na wszystkich papierach i pismach wydawcy „Pracy“ p. Biedermana. Dr. Rakowski, autor odegranej na scenie lwowskiej sztuki „Ocknienie“, przed kilku miesiącami przeniósł się ze Lwowa do Krakowa, gdzie wstąpił do redakcji jednego z pism codziennych. — Proces przeciwko studentom-polakom, oskarżonym o utworzenie tajnego związku, odroczony w lipcu, rozpocznie się nanowo w listopadzie. Uwięziony student Bolewski z Gryfji (Greifswald) będzie prócz tego oskarżony o zdradę stanu; Bolewski często był delegatem najrozmaitszych zjazdów i zgromadzeń akademików polskich. — Wychodźstwo robotników wiejskich z Księstwa Poznańskiego do Niemiec wzrasta coraz bardziej, z uszczerbkiem miejscowego rolnictwa. Według ogłoszonej świeżo statystyki wychodźczej za rok 1900, opuściła na wiosnę strony ojczyste, ndając się do Niemiec, taka sama liczba robotników i robotnic jak w roku poprzednim, a mianowicie 34,351 osób z obwodu regencyjnego poznańskiego, a 7,893 osób z obwodu regencyjnego bydgoskiego. Z ogólnej liczby 42,244 osób, 38,942 służyło niemieckim rolnikom, 2,751 niemieckim przemysłowcom, a 551 niemieckim właścicielom kopalń. Zamieszczając te szczegóły, dodaje „Dziennik Poznański“. Trzeba koniecznie obmyśleć sposoby, aby lud polski odwieść od wychodźstwa, które zubożczo wpływa na moralność.

△ Szlązki górny. W Hucie królewskiej na górnym Szlązku otwarto teatr, założony w celach germanizacyjnych. W uroczystości otwarcia uczestniczyli: naczelny prezes Szlązka, ks. Hatzfeld, prezes regencji opolskiej, referent ministerstwa w sprawach sztuki i dyrektorowie wszystkich prawie kopalń okolicznych. Duchowieństwo katolickie napelniało całą lożę. Wygłoszono prolog, napisany przez znanego hakatystę, prof. Feliksa Dahna z Wrocławia.

△ Słowiańszczyzna zachodnia. Profesor rosyjski Morkownikow, który w lecie r. b. zwiedził Czechy, rzuca w „Rossii“ światło na byt słowian austriackich i wyraża przekonanie, że los ich jest nader pomyślny. „Pogląd porównawczy na kulturalność naszą i czechów — pisze prof. M. — można sobie wyrobić, choćby przyglądając się z okna pociągu kurjerskiego w drodze do Pragi czeskiej. Lecz nie mówiąc już o wysocie kulturalnych czechach, znajdujących się w przededniu urzeczywistnienia swych narodowych nadziei, nawet nieliczni i bardzo zapóźnieni w rozwoju słowacy z powodzeniem bronią swej narodowości i urządzili się lepiej od nas. Pozwólmy sobie w celu pouczenia niektórych przytoczyć tu urywki z listu do mnie pewnej rosjanki, wielkiej zwolenniczki idei wszechsłowiańskiej. „Nasi bracia-słowianie w Austrii żyją wcale nieźle. Podczas ostatniej mojej podróży znajomi moi w Lublanach zawieźli mnie do pewnej wsi. Przyjechalismy do bogatej chłopskiej chaty, i trzeba było widzieć, jak porządnie żyją. We wsi jest bank, gdzie bez trudności zmieniliśmy niemieckie złoto. Porządek, porządek we wszystkim, oświata i bogobojność. Tyle kościołów, ile ich jest w Krainie, spotkać można jedynie w Bawarii i Tyrolu. Po wsiach są własne strażnice ogniowe, towarzystwa śpiewacze. Dano nam powóz do rozporządzenia: objechalismy w nim krewniaków znajomego nam chłopca. Zarówno oni sami swem wykształceniem, jak i całe otoczenie zrobili na mnie

„jakką najlepsze wrażenie“. Przytoczywszy ten opis, prof. Morkownikow dodaje: „Działo się to w Sławonji — gdzie w najbogatszych wsiach naszych pokazać możemy słowianom zachodnim coś podobnego“. W końcu prof. Morkownikow pisze: „Walka, którą toczą słowianie zachodni z Niemcami, prowadzona jest na gruncie prawa i konstytucji. Staruszek-cesarz jest bezwzględnie najzupełniejszym wcieleniem legalności, starając się, o ile daje mu na to prawo konstytucja, godzić ścierając się z sobą interesy różnych narodowości austriackich. Jeśli rusini w Galicji i serbowie na Węgrzech nie dosięgli jeszcze dostatecznego zabezpieczenia swych praw, to winą tu jest głównie ich kulturalna niedojrzałość“. Przytaczamy ten głos rosyjskiego profesora, jako sprzeczny z tem, co zwykle piszą o losie słowian zachodnich „Mosk. Wied.“, „Swiet“ i inne pisma z ich obozu.

Z MIAST I WSI.

WILNO, 7 października.

[Zakończenie sporów o szkołę handlową. Pogotowie ratunkowe. Kwestja policji śledczej. Nowy dom modlitwy starowierców. Wilki w powiecie lidzkim. Ze spraw wiejskich].

□ Po całomiesięcznych sporach: czy zbierze się taka ilość uczniów — chrześcijan do szkoły handlowej, któraby umożliwiła jej otwarcie, nastąpiło uspokojenie. Chrześcijan zapisało się do egzaminu 62. Z tym kompletem normalne życie szkoły jest zupełnie zabezpieczone. Otwarte będą trzy klasy: wstępna, pierwsza i druga; na każdą przypada przeszło po 20 chrześcijan, i tyluż żydów, czyli przeszło po 40 uczniów na klasę. Egzaminy wstępne jutro się rozpoczynają. Z 360 kandydatów żydów może być przyjętych tylko 62, reszta wstępu do szkoły mieć nie będzie, o ile się nie znajdzie znowu ilość chrześcijan, dostateczną do utworzenia klas równoległych. Rada opiekuńcza, złożona z 6 członków, została już zatwierdzoną przez ministra skarbu. Wchodzi do niej pp. jen. Szarski, Zabłocki, Baturyn, Gordon, Lipiec i Segal.

W sprawie założenia pogotowia ratunkowego debaty w Radzie miejskiej będą się toczyły zapewne jeszcze w tym tygodniu; magistrat może wziąć udział w ofiarach, na ten cel składanych, dając bezpłatnie lokal z kilku pokoi, stajni i wozowni, wynajęty w domu prywatnym. Rodzina hr. Tyszkiewiczów przeznacza od siebie kilkanaście tysięcy rb., nieco też wpłynęło ze składek prywatnych. Czy pogotowie ratunkowe dużo będzie miało w Wilnie roboty? W śródmieściu być może nie, ale przedmieścia nasze, obsługiwane tylko przez policję powiatową, mogą dostarczyć dość zajęcia nowej instytucji. Tam bowiem odbywają się ciągle bijatyki, napady, walki nożowe. Brak opieki policyjnej na krańcach miasta, gdzie zgromadza się właśnie stek szumowin społecznych, daje się ciężko we znaki mieszkańcom tamtejszym. To też podjęta przez administrację myśl zorganizowania kosztami miasta tajnej policji śledczej, odpowiada istotnej potrzebie.

Odbyla się tu w końcu września uroczystość otwarcia na Nowym-Swicie nowego domu modlitwy starowierców. Pozwolono ozdobić budynek krzyżem, a nadto gmina stara się o pozwolenie zawieszenia dzwonów, ponieważ dotąd w sprawie krzyżów i dzwonów trwał zakaz

stanowczy; obecne zwolnienie rygoru budzi wśród starowierców pewne nadzieje, które „Litowsk. Eparch. Wied.“ nazywają niedorzecznymi. Pismo to uważa, że hierarchja starowierców litewskich przez wzniesienie nowego domu modlitwy chce z Wilna zrobić niby metropolję sekciarstwa i dąży do tego, aby ów dom modlitwy zaćmił nową cerkiew prawosławną, zbudowaną niedawno również na Nowym-Swicie, w samym środku siedliska starowierców wileńskich. „Eparch. Wied.“ uważają otwarcie tego domu modlitwy za wypadek niepożądany, który może wpłynąć na wzmocnienie się sekciarstwa i osłabienie misyj prawosławnych. Dotąd bowiem, zdaniem tego pisma, misje wywierały pewien wpływ na starowierców.

W okolicach wsi Słuczaj, w powiecie lidzkim, ukazały się stada wilków. Donoszą z tamtąd, że wilki gromadnie wpadają do wiosek, duszą owce i psy, a nawet rzucają się na ludzi. Z innych stron dochodzą narzekania na zwięzanie przez gospodarzów ulic wioskowych, co w najwyższym stopniu zwiększa niebezpieczeństwo pożarów. Tam, gdzie do niedawna ulica wioskowa miała 10 do 15 sążni szerokości, obecnie plotami i budynkami zwiężono ją nieraz do 2 tylko sążni; gdy ogień wybuchnie z jednej strony ulicy, druga zapala się natychmiast. Nikt z administracji wiejskiej nie zwraca na to uwagi. Nadto chłopcy w pobliżu wiosek niszczą stare drzewa, któremi za dawnych czasów gościńce poobsadzano. Nikną tym sposobem stare piękne aleje brzoźowe, a niszczytelstwu temu nikt nie przeszkadza.

A. R. Z.

□ Mińsk. W zarządzie miejskim ujawniono roztrwonienie około 10 tys. rb., popełnione przez kasjera Zielenina, którego już aresztowano. Kasa miejska na tem nie ucierpi, gdyż roztrwonione pieniądze zwrócone zostaną przez związek (artel) bar. Stieglitza, do którego należy Zielenin.

□ Mozyr. We wsi Olszanach — według doniesienia dziennika „Swiet“ — niedawno włóścianie napadli na łakach na leśniczego ks. Radziwiłła i zezłżyli komornika sądowego. Przyczyną zajścia było to, że włóścianie nie pozwalali administracji majątku zbierać siana z łaki. Z tłumu włóścian wybrano 19 podżegaczy i oddano ich pod sąd za opór władzom.

ODESA, 7 października.

[Przesilenie ekonomiczne. Wystawa obrazów. Sprawy kościelne. Pismo angielskie].

□ Odesa przebywa obecnie ciężkie przesilenie. Zastój we wszystkich gałęziach przemysłu i handlu, brak kredytu, wszelkiego rodzaju szwindle na polu handlowym, bankructwa — oto ujemne dziś strony tej Odesy, która do nie tak dawna była ziemią obiecaną dla wszystkich. Fabrykanci i przemysłowcy z innych miast nie bardzo chętnie zawierają transakcje z tutejszemi firmami, wśród których ilość firm żydowskich rośnie wciąż — bo wiedzą z góry, że otrzymają albo 10 kop. za rubla, albo stracą wszystko. Niektóre tylko firmy cieszą się jeszcze kredytem, i to nie wielkim. Zdarzają się inne, na pozór poważne, które potrafią nieraz przed terminem cenienia weksli swoich załatwić sprawę po cichu, płacąc 50 kop. za rubla. Pomimo tak krytycznego stanu ekonomicznego, miasto się bawi.

W teatrach i na koncertach pełno, restauracje i cukiernie też stale przepelnione gośćmi, których dochody są nieraz bardzo zagadkowe. Ale sztuka nie ma poparcia. Na otwarciu XII wystawy Towarzystwa malarzy południowo-rosyjskich, mieszczącej się w domu muzeum miejskiego przy ul. Sofijewskiej, było bardzo mało publiczności. Poprzednie wystawy dawały deficyt. Na wystawie obecnej znajdujemy płótna naszego rodaka, p. Wacława Naake-Nakęckiego (brat p. N. jest bibliotekarzem w British-Muzeum w Londynie), który wystawił przeważnie portrety osób znanych dobrze Odesie. Oprócz portretów p. N. dał jeszcze pejzaże, widoki morskie i inne. Wystawa obecna robi wrażenie dość imponujące obfitością i doborem płócien.

Prałat ks. Klimaszewski, który niedawno wyjechał dla poratowania zdrowia zagranicę, jak mówią, ma podobno nie wrócić więcej do nas. Wobec więc tego, iż o jednego kapłana zmniejszył się personel księży-polaków, przyczem pozostali dwaj księża, Michalski i Sawicki, wskutek sędziwego już wieku, nie są w stanie zadość czynić potrzebom wielkiej parafji polskiej — parafjanie mają wystąpić ze zbiorowem podaniem do ks. arcybiskupa o zamianowanie takich księży polaków, którzyby zaspakajali potrzeby parafji. Oddawna bowiem kazań polskich nie słyszymy, dzieci nasze pozbawione są wykładów katechizmu, a i mszy św. nieraz, w braku księży, niema komu odprawić. Na pochwałę syndyków zaznaczyć wypada, że ostatecznie, na słuszne żądanie parafjan, energicznie przystąpili do naprawy i odnowienia zewnątrz świątyni tutejszej.

Liczbę wychodzących czasopism w Odesie powiększyło nowe pismo angielskie: „Topies“, wydawane pod redakcją znanego sportsmana p. Serla. Jest to pismo dwutygodniowe ilustrowane, poświęcone wyłącznie sprawom kolonji angielskiej i sportowi; od nowego roku „Topies“ wychodzić będzie co tydzień, a później zamieni się na pismo codzienne.

Epilog wypadku z literatem p. Bolesławem Londyńskim, który uległ złamaniu nogi podczas wyskakiwania z tramwaju, zakończył się dość pomyślnie. Pan L. chodzi już o własnych siłach, przy pomocy laski. Piwowarzy odesy, pod groźbą cofnięcia kredytu, chcieli piśmiennymi deklaracjami zobowiązać właścicieli piwiarni, restauracji i sklepów kolonialnych, aby ci nie brali piwa butelkowego z browarów warszawskich, petersburskich i innych. Boykot upadł dzięki właścicielom sklepów kolonialnych, którzy zaprzestali brać piwo butelkowe z browarów miejscowych.

Ego.

□ Smoleńsk. Z powodu korespondencji ze Smoleńska, wydrukowanej w Nr-ze 37 „Kraju“, Zarząd Towarzystwa dobroczynności prosi o zamieszczenie następującego wyjaśnienia: Katolickie Tow. dobroczynności w Smoleńsku istnieje jedno; o innym katolickim Tow. dobroczynności, egzystującym legalnie i działającym na własną rękę, Zarządowi obecnemu nie wiadomo, również Zarząd nie wie o żadnej rozterce i gorszących swarach, a więc i o pojednaniu, o jakim mówi korespondent. Ochronka Tow. dobroczynności została otwartą d.

4 maja 1898 r., lecz działalność Zarządu w ochronie ograniczała się tylko do udzielania środków zarządzającej ochroną, p. Helenie Weryho, na utrzymanie pewnej liczby wychowawców. Dopiero na zasadzie postanowienia walnego zebrania z dnia 5 kwietnia r. b., Zarząd chciał faktycznie wziąć w swoje ręce kierunek wychowania i utrzymywania dzieci w naszej ochronie, znajdującej się w kościelnym domu, lecz spotkał się z takimi przeszkodami, że uznał za niezbędne wynająć na ochronę w prywatnym domu mieszkanie do czasu wybudowania własnego dla ochrony domu. Obecnie w ochronie Towarzystwa dobroczynności wychowuje się 26 dzieci i pod opieką Zarządu n. osób prywatnych dwoje. Prezes Zarządu: F. Wolffordko.

□ Rostow nad Donem. Na rozkaz atamana wojska dońskiego zostało zamknięte istniejące tu Tow. wzajemnej pomocy dla urzędników i pracowników zawodowych. Zarządowi Towarzystwa—według doniesienia „Russk. Wiedom.”—położono dokonać likwidacji stowarzyszenia.

□ Ryga. W guberniach nadbałtyckich—według najnowszego sprawozdania bractw prawosławnych—znajduje się w chwili obecnej 243 cerkwie i 270 tysięcy ludności prawosławnej. W 484 szkołach tamtejszych cerkiewnych uczą się 24 tysiące dzieci obojczy płci, wśród których 4.300 dzieci nieprawosławnych.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 20 października.

[Echa z gub. plockiej. Kasy pożyczkowe dla włościan. Nowe projekty. Wykład przyrodniczo-świat w szkołach średnich. Rozprawy w sekcji rolnej nad kwestją przyszłych traktatów handlowych].

+ W 1897 r., podczas objazdu kraju przez ówczesnego generał-gubernatora warszawskiego ks. Imeretynskiego, deputacja ziemian plockich, spotykając księcia w Mławie, podała mu obszerny memoriał w sprawach miejscowych, i prosiła między innymi o poparcie projektu założenia w Mławie średniego zakładu naukowego. Na całą gubernię plocką istnieje jedno tylko gimnazjum w mieście gubernialnem, które stanowczo nie wystarcza na potrzeby mieszkańców, a Mława, licząca przeszło 14 tys. mieszkańców, posiada tylko dwuklasową szkołę miejską.

Dziś, po czterech latach, projekt założenia w Mławie średniej szkoły zaczyna się powoli urzeczywistniać. W połowie zeszłego miesiąca odbyło się zebranie obywateli miejskich, na którym ostatecznie, po długiej dyskusji, zdecydowano się na założenie w tem mieście czteroklasowej szkoły miejskiej podług typu 1872 r. Szkoła taka odpowiada mniej więcej co do programu dzisiejszym gimnazjom klasycznym, szczególnie dziś, przy zmienionym systemie wykładów w szkołach średnich. Uchwalono przede wszystkim wybudować dom na pomieszczenie przyszłej szkoły, na co magistrat zgodził się dać 12 tys. rb., obciążając jednocześnie zasilek z kasy miejskiej na jej utrzymanie w wysokości 2 tys. rb. rocznie. Kilka lat temu jeden z tutejszych obywateli, ś. p. Mostowski, zapisał w testamencie 6 tys. rb. na założenie szkoły średniej w Mławie; tym sposobem miasto posiada już na ten cel 18 tys. rb., a że budowa gmachu szkolnego wyniesie około 25 tys. rb., przeto pozostaje jeszcze do zebrania

w drodze składek 7 tys. rb. Że się ta suma znaleźć powinna, o tem chyba nie może być dwóch zdań, pomimo, że czasy są ciężkie, a gubernia plocka należy do najbardziej dotkniętych przez nieurodzaj. Główną wadą gospodarki finansowej zarządów miejskich w Królestwie jest przesadny system oszczędnościowy. W większości miast naszych tworzą się rok rocznie znaczne oszczędności budżetowe, które z końcem każdego roku doliczane są do kapitałów miejskich i składane są tytułem depozytu do Banku państwa. Kapitalizowanie dochodów gminnych bez żadnej korzyści dla miasta i dla opodatkowanych obywateli, często kosztem uchylania się od zadosyćczynienia najpilniejszym potrzebom miejscowym, świadczy niezawodnie o braku inicjatywy gospodarczej naszych zarządów miejskich.

Dlatego też należy z uznaniem podnieść fakt, że magistrat m. Mławy powziął niedawno zamiar wystąpienia do władzy wyższej z prośbą o pozwolenie zużytkowania części swoich oszczędności, w sumie 50 tys. rb., na budowę rzeźni i jatek miejskich. Istnieje nawet podobno zamiar sprzedaży 1.000 morgów, niestety, wadliwą gospodarką już znacznie podszarpanych lasów miejskich, i użycia uzyskanych z tej sprzedaży pieniędzy na dalsze ulepszenia i porządki. *Qui vivra verat!*

Gubernia kielecka, ten szmat historycznej ziemi krakowskiej, odbija korzystnie od innych guberni Królestwa zamożnością stanu włościańskiego. Świadczy o tem fakt, że ogólny kapitał obrotowy 131 włościańskiej kasy pożyczkowej w tej guberni wynosił na dzień 1 stycznia r. b. poważną sumę 2.412 tysięcy rubli. W porównaniu z r. 1898 kapitał ten wzrósł o 150 tys. rb. Z ogólnej liczby kas włościańskich 43 otwarto na rachunek sum t. zw. użyteczności publicznej Tow. kredytowego ziemskiego, 38 z funduszy gminnych, pozostałe zaś założono z czystych zysków, jakie dały już istniejące kasy pożyczkowe.

W Piotrkowie grono osób dobrej woli powzięło projekt budowy gmachu teatru, jeśli magistrat zgodzi się ofiarować plac i wyasygnować drobna bodaj zapomogę. Projektodawcy sądzą, że fundusze na budowę gmachu dałyby się zebrać w drodze amatorskich przedstawień teatralnych, które w Piotrkowie cieszą się wielkiem powodzeniem. Dodać należy, że właśnie w ten sposób zbudowano gmach dla teatru amatorskiego w Łęczycy, a inicjatorem tego projektu był w swoim czasie dzisiejszy reżyser amatorskiego kółka w Piotrkowie, p. Lesser.

W Łowiczu miejscowa inteligencja krzata się energicznie około założenia miejskiego Towarzystwa dobroczynności i pomocy dla ubogich. Towarzystwo to w miarę sił i środków mogłoby otwierać tanie kuchnie, herbaciarnie, domy noclegowe, przytulki, ambulatorja, ochrony, domy pracy, szpitale i t. p. Z tych dwóch przykładów widać, jak niesłusznem jest tak rozpowszechnione w Warszawie mniemanie, że prowincja nasza spoczywa pogrążona we śnie zupełnej apatii i bezczynności na polu pracy społecznej.

Reforma wykładów w szkołach średnich zastała tutejszych nauczycieli zupełnie nieprzygotowanych, czemu się

zresztą dziwić nie można. Trudno bowiem temu, który od lat piętnastu, albo i więcej, z mniejszem lub większem zamiłowaniem zajmował się wbijaniem do głowy uczniów nikomu niepotrzebnych subtelności gramatyki łacińskiej i greckiej, przerzucić się odrazu do wykładania przyrodznawstwa, a zwłaszcza krajoznawstwa, ze szczególnem uwzględnieniem, w myśl żądania ministerstwa oświaty, stosunków miejscowych, o których w większej części wypadków ma się pojęcie mniej niż powierzchowne. Zadaniem zjazdu, zwołanego w Warszawie przez kuratora tutejszego okręgu, było właśnie następczenie nauczycielom okazji do nabycia praktycznych wiadomości. W tym celu urządzono odpowiednią wystawę, demonstrowano różne sposoby zbierania kolekcji zwierząt, owadów i roślin, a także obradowano nad całym szeregiem kwestyj, a mianowicie: w jakim czasie odbywać ekskursje z uczniami, jakie instrumenty i narzędzia mogą być przy takich wycieczkach potrzebne, zkad wziąć na to środki i t. p. Wszystkie te kwestje pozostały nierozstrzygnięte, a członkowie zjazdu zebrali tylko obfity materiał do zaprojektowania swoich opinii, które mają być w ciągu bieżącego roku szkolnego zakomunikowane kuratorowi okręgu.

Na ostatniem posiedzeniu sekcji rolnej warszawskiego oddziału Tow. popierania przemysłu i handlu, wygłosił wytrawny znawca naszych stosunków ekonomicznych, p. Stanisław Kempner, interesujący odczyt o znaczeniu traktatów handlowych ze względu na zbliżający się termin odnowienia traktatu handlowego z Niemcami.

Prelegent zaznaczył słusznie, że Rosja, będąc państwem *par excellence* rolniczym, nie może pozwolić na nadmierne utrudnienie wywozu zboża. Rosja dała Niemcom w 1894 r. pewne kompensaty w dziedzinie przemysłu, dziś zaś więcej na tem polu ustąpić nie może, a urzędowy organ ministerstwa skarbu dał już silny wyraz poglądom decydujących sfer rosyjskich i odprawę zachciankom partji agrarjuszów pruskich.

I dla Królestwa Polskiego kwestja traktatów handlowych przedstawia interes pierwszorzędny znaczenia. Rolnik tutejszy znajduje się w bardzo trudnem położeniu. Z jednej strony rogatka celna utrudnia mu eksport zboża do Niemiec, z drugiej zalewa go zboże ze wschodu dzięki taryfom różniczkowym. Dlatego też podwyższenie cel zbożowych przez rząd niemiecki groziłoby Królestwu Polskiemu poważnem przesileniem ekonomicznem.

B.

WARSZAWA, w październiku.

[Jubileusz. Uczczenie zasług p. Józefa Juszczyka. Pomnik dla Chopina. Z teatru i muzyki].

+ W czasach, w których tak łatwo lekceważy się cudzą zasługą, tak chętnie obniża wartość ludzi i ich działalność, tak ostro krytykuje, ośmiesza lub zohydza pracę publiczną—wieniec jubileuszowy z kwiatów i wawrzynów staje się koroną cierniową, od której poprostu instynkt zachowawczy wypraszać się każe; nawet po najzasłużniejszy listek lauru trzeba wyciągać rękę nieśmiało, z obawą i niepewnością, czy w tej chwili nie warknie jakaś zawiść i nie zaprotestuje jakaś niechęć osobista.

Była epoka, w której co prawda zbyt hojnie szafowano u nas wyrazem uznania, ale po niej nadeszła reakcja nadto krańcowa, i «bractwa wzajemnej admistracji» zmieniły się na «bractwa wzajemnej degradacji». I jedno było złe, i drugie jest niedobre, a kto wie, czy nawet nie gorsze, bo narusza zasadę sprawiedliwości publicznej, pokrzywdza często takich pracowników, którym się nagroda od społeczeństwa słusznie należy, usuwa bodziec godziwej zachęty dla tych, którzyby w ich ślady iść pragnęli.

Wobec takiego stanu rzeczy, pomyślnym objawem był fakt uczczenia zasług cichego, lecz wielce pożytecznego działacza u nas ze sfery przemysłowej, p. Józefa Juszczyka, z powodu piastowania przezeń godności starszego w cechu krawieckim od lat 25; cech ten należy do najdawniejszych w Warszawie, bo istnieje od r. 1380, z przywilejem nadanym mu jeszcze przez książąt mazowieckich. W kronikach cechowych poraz pierwszy zanotowano wypadek «srebrnych godów» cechmistrza; przed p. Juszczykiem żaden starszy tak długo na tem stanowisku nie pozostawał, mało który zaś w ciągu sześciu wieków tyle zasług dla zgromadzenia położył.

W r. 1876, obejmując swój urząd, dzisiejszy starszy cechu krawieckiego zastał go w zaniedbaniu, obciążony długami, ale ówczesny wiek pracy i staranności poprawił interesy i stosunki, doprowadziło je do świetnego stanu i obecnie postawiło na czele zamożnych i dobrze zagospodarowanych zgromadzeń rzemieślniczych.

Nie były to jedyne i wyłączne zasługi jubilata; słowem i czynem, piórem i osobistymi zabiegami w każdej ważniejszej sprawie społecznej, a zwłaszcza filantropijnej brał żywy udział. Pisywał artykuły do gazet, wydał broszurę o «Nędzy i jałmużnie», organizował spółki, szkoły, kasy, czytelnice, krztał się gorliwie około reformy moralnych i materialnych stosunków sfery rzemieślniczej, uczestniczył w rozmaitych komisjach i zdrową radą, dobrym przykładem, energią i wytrwałością w działaniu wyróżniał się od lat czterdziestu na polu publicznej pracy. Towarzystwo dobroczynności miało w nim jednego z najczynniejszych i najgorliwszych członków od r. 1872, a jako opiekun ubogich i opiekun głównego zakładu imienia Jachowicza, pozyskał zaszczytny tytuł «ojca sierot».

Za to wszystko zeszłej niedzieli oddano mu dobrze zapracowany hołd uznania; w kościele N. Marii Panny odprawiono solenną wotywę; cech wystąpił z chorągiewami i świecami; celebrans ks. prałat Jangowski przemówił do zebranych, podnosząc zasługi jubilata i sławiąc go jako wzór gorącej wiary, nieustraszonej pracy, umiłowania prawdy i odwagi cywilnej.

Wieczorem w restauracji Stępkowskiego odbyła się składkowa uczta z udziałem przeszło stu osób, podczas której złożono na ręce p. Juszczyka kwotę, wynoszącą około 2 tys. rb., przeznaczoną na wieczystą fundację zapomogową dla sierot po członkach cechu krawieckiego; zebrano też 87 rb. na budowę kościoła Zbawiciela. W zebraniu wzięły udział i przedstawiciele kra-

wieństwa, dziękując jubilatowi, że kobietom tego zawodu utorował drogę do prawidłowej pracy, ułatwiwszy im dopuszczenie do cechu.

Jako typ inteligentnego rzemieślnika, przejętego do głębi poczuciem obowiązków obywatelskich, p. Juszczyk zajmował przez lat czterdzieści bardzo wydatne stanowisko w naszym mieszczaństwie, któremu powinszować można szczerze takiego reprezentanta, a życzyć: «takich więcej»!.

W niedalekiej przyszłości doczekamy się niespodzianie faktu innego uczczenia wiekopomnej sławy i pamięci jednego z największych genjuszów, jakimi sztuka polska szczyci się przed światem. Szczęśliwy się czuję, że mogę pierwszy tak pomyślną wiadomością ze źródła podzielić się z czytelnikami «Kraju».

Oto Chopin będzie miał pomnik w Warszawie!

O tym projekcie wiedziałem już od kilku miesięcy, ale przed czasem nie chciałem go dla dziennikarskiej skwapliwości zdradzać publicznie, dopóki sprawa nie została ostatecznie rozstrzygnięta i zadecydowana.

Cała zasługa pomysłu i uskutecznienia go w tak krótkim stosunkowo czasie przypada znakomitej artystce i primadonnie operowej, pani hr. Brochockiej (Bolskiej) i jej małżonkowi; oni to podczas ostatniego pobytu w Warszawie, w przejeździe zagranicę, w kółku zaufanych przyjaciół i znajomych, poruszyli myśl wystawienia na jednym z placów publicznych pomnika dla nieśmiertelnego poety tonów, twórcy «Mazurków», «Preludjów» i «Nocturnów».

Dzięki cichym, ale wytrwałym zabiegom pani Bolskiej i jej męża, projekt ten, godny powszechnego uznania, wszedł obecnie na drogę urzeczywistnienia; rozpoczęto starania u wyższej władzy w celu uzyskania pozwolenia na zebranie funduszu w koleżalcie Chopin'a, utworzenie komitetu budowy i wzniesienie pomnika.

W tych dniach hr. Brochocey spodziewani są w Warszawie; z ich przybyciem bliższe szczegóły projektu zostaną zadecydowane.

Można mieć wszelką nadzieję, że bez gorącego wzywania do składek, bez ogłaszania nazwisk ofiarodawców, bez publicznej agitacji, na samą wiadomość o powziętym zamiarze, w najkrótszym czasie «cożyciele Chopin'a» złożą potrzebny fundusz; a Warszawa nie powstydy się przed Paryżem i nie będzie już zazdrościła Żelazowej Woli, wystawiwszy własny pomnik genjuszowi polskiej muzyki, który czarem swojej twórczości podbił obie półkule świata.

Sezon jesienny rozpoczął się na scenie Rozmaitości starannem wznowieniem «Geldhaba» i wystawieniem poetycznego prologu St. Kozłowskiego p. t. «Symbolista»; na estradzie koncertowej w Towarzystwie muzycznym ulubieniec publiczności warszawskiej, Alfred Grünfeld, w przejeździe do Petersburga, Moskwy i innych miast Cesarstwa, odświeżył zawsze miłe dla melomanów wspomnienia gry, nacechowanej zdumiewającą techniką, werwą, temperamentem, poezją i uczuciem.

Niepospolity pianista umie porywać zapalem, rozmarzać nastrojem, zachwycać delikatnością uderzenia i uroczym pla-

nissima wydobywać z klawiszy z niezrównanym wdziękiem; niektóre zaś utwory, jak np. transkrypcje walców wiedeńskich, wykonywa poprostu bez współzawodnictwa, z nadzwyczajną brawurą i tem specjalnem zacięciem, które słuchaczy—z miejsca podnosi. Miał też tu i w Łodzi powodzenie nadzwyczajne.

Gama.

+ Pamięci zgasłego przedwcześnie prof. Marceliego Nenckiego zostało poświęcone ostatnie posiedzenie sekcji chemicznej w Warszawie, na którem wzięli udział członkowie Sekcji i innych pokrewnych towarzystw naukowych, oraz grono osób inteligentnych. Pobudką do zwołania tego posiedzenia było nie tylko to, że zmarły uczony był największym chemikiem polskim, ale również, że M. Nencki, ilekroć był w Warszawie, zawsze dzielił się wynikami swych prac z Sekcją. Pierwszy przemawiał prof. Znatowicz, wyrażając żal ogólny nad stratą tak wybitnego uczonego. Świadectwem tego żalu są otrzymane w Warszawie telegramy: od instytutu medycyny doświadczalnej w Petersburgu, od wydziału lekarskiego wszechnicy Jagiellońskiej, od politechniki lwowskiej, od Tow. chemicznego w Bernie, oraz od innych instytucji i wielu uczniów zmarłego. Następnie p. Wład. Leppert mówił o ś. p. Nenckim, jako o nauczycielu, kierowniku i uczniem. W końcu p. Znatowicz proponował zebranie funduszu imienia M. Nenckiego na cel, którego określeniem zajmie się grono przedstawicieli warszawskich stowarzyszeń naukowych.

+ O utworzonej pod prezydencją jenlejt. Puzyrowskiego komisji dla spraw teatralnych wyrażają się z wielkiem uznaniem «Piet. Wied.», podnosząc zwłaszcza «światłą mowę», którą jen. Puzyrowski obrady komisji zagaił. Warszawski korespondent «Kraju» komentował ją też niedawno, przytaczając wyrażenie się p. prezesa, że jednym z głównych zadań teatru w Warszawie jest utrzymywanie czystości i rozwoju języka polskiego. Ustęp ten mowy — piszą «Piet. Wied.» — wywołał w Warszawie ogromne wrażenie, a «Dziennik Poznański», najbardziej rozpowszechniona w Prusach gazeta polska, przytoczył słowa jen. Puzyrowskiego tłustem piśmem na miejscu naczelnem.

++ Z Łodzi piszą do nas: Pamijając przez czas dłuższy stagnacja przemysłowo-handlowa głębokie wycisnęła piętno i na instytucjach filantropijnych, ogromnie uskarżających się na brak środków. Celem więc pozyskania zasiłków ma być urządzona przez ochronę pierwszą amatorską wystawa fotograficzna i szereg odczytów, szkółka rzemiosł daje raut publiczny, a Towarzystwo dobroczynności duże pokłada nadzieje w doroczym bazarze. — Ruch na tramwajach miejskich ogromnie się ożywił. Według udzielonego nam sprawozdania, dochód za czas od 1 stycznia do 1 października wynosił 362,773 rb., czyli o 81,509 rubli więcej niż w tymże czasie roku zeszłego. — Pomimo wielkiego zainteresowania się łódzian rozwojem sceny polskiej, teatr świeci pustkami. Przyczyny głównie szukać należy w nieumiejętnym wyborze repertuaru: dotąd wystawiano niemal wyłącznie sztuki stare lub tłumaczenia francuskie. — W d. 16 b. m. bawili w Spale członkowie «Lutni», «Männergesangvereinu» i tutejsze orkiestry fabryczne. — Sądząc z licznego napływu zatwierdzonych już przez władzę planów, w r. p. spodziewać się należy ożywionego ruchu budowlanego. W sezonie ubiegającym, prócz kilku domów mieszkalnych, 30 firm łódzkich wzniosło lub rozszerzyło swe zakłady. M.

+ Według doniesienia dzienników petersburskich, obecnie są już na ukończeniu rachunki skarbu z dawnymi posiadaczami prawa propinacyjnego w Królestwie Polskiem. «Now.» piszą, że na wynagrodzenie

ich za pozbawienie praw propinacyjnych w r. 1902 po raz ostatni ma być wyznaczona suma 5 milj. rb. Poprzednio wypłacono już 18½ milj. rb.

— Zmarły w tych dniach w Berlinie sędzia śledczy sądu okręgowego w Odesie, s. p. W. Kossowski, zapisał cały swój majątek w sumie około 10 tys. rb. na rzecz Kasy im. Mianowskiego w Warszawie.

PRZEGLĄD PRASY.

— *Komunikat ministra skarbu* (który podajemy w dosłownym brzmieniu poniżej) opatruje «Now. Wr.» następującą uwagą:

„Uporczywe a bezpodstawne pogłoski, usiłujące wypaczyć właściwą istotę francusko-rosyjskiego aliansu, zasługiwałyby i nadal na obojętne onych przemilczenia, gdyby tym razem nie rzuciły fałszywego oświecenia na świeżej dacie odwiedzin Najjaśniejszego Pana zaprzyjaźnionej Francji. Kategoryczny ton ministerjalnego oświadczenia kładzie pogłoskom tym kres stanowczy. Perjodyczne pojawianie się tych pogłoszek, wyzyskiwanych zresztą przez wrogów naszych, daje dowód, jak pożądanym jest dla nich szerzenie opinii, że Rosja sprzymierzeńców swoich finansowo wyzyskuje. Obłudnicy ci, rzekomo troszcząc się o dobro kapitalistów francuskich, służą gorliwie, w charakterze agitatorów, interesom nie-francuskim. Przykład agitacji politycznej, prowadzonej jaknajgorliwiej w granicach samej Francji i popieranej po za jej granicami, a skierowanej przeciwko niej, agitacji, być nawet może, po za obrębem Francji nietylko popieranej, ale i kierowanej—przypomni jest pamięci wszystkich, nie potrzebujemy przeto nad tą agitacją rozwodzić się szczegółowiej“.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

RESKRYPT NAJWYŻSZY

na imię nowomianowanego gubernatora wileńskiego, jen.-lejt. von Wahla.

„Wiktorze Wilhelmowiczu!

Wzorowo pilna służba pańska w zarządzie gubernialnym, przerwana w r. 1895 przez mianowanie pana opiekunem honorowym w instytucjach opiekuńczych Cesarzowej Marii i ścisła pańska znajomość szczególnych warunków Kraju zachodniego, nabyta na stanowisku gubernatora grodzieńskiego, witebskiego, podolskiego i wolińskiego, skłoniły Muie do ponownego powołania pana na odpowiedzialne stanowisko gubernatora w Kraju zachodnim. Mianując pana od dnia dzisiejszego gubernatorem wileńskim, jestem zupełnie przekonany, że i na tem ważnem stanowisku będziesz pan dalej uprawiał dawną energią i owocną działalność administracyjną, kierowaną ku pożytkowi powierzonej pańskiej opiece guberni i ku pogodzeniu interesów miejscowych z ogólnym pożytkiem państwa.

Pozostaje dla pana życzliwym“.

Na oryginale własna Jego Cesarskiej Mości ręka napisano.

„MIKOŁAJ“.

Spala, 2 października 1901 roku.

(«Praw. Wiestn.»).

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

Z powodu szerzenia przez niektóre organy prasy zagranicznej pogłoszek, mających

na celu wypaczyć znaczenie odwiedzin Francji przez Jego Cesarską Mość Najjaśniejszego Pana, oraz dowieść, że odwiedziny te miały za zadanie zaciągnąć nową rosyjską pożyczkę we Francji — ministerstwo skarbu oświadcza, że ani w czasie podróży Jego Cesarskiej Mości, ani po jej nastąpieniu mowy nie było o bądź jakiej pożyczce.

(«Praw. Wiestn.»).

Ogólne.

× Dnia 7 (20) b. m. w obecności Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana, Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Aleksandry Teodorówny, Jego Cesarskiej Wysokości Następcy Tronu, oraz Wielkiego Księcia Michała Aleksandrowicza została poświęcona w Tomaszowie nowa cerkiew pod wezwaniem św. Mikołaja Cudotwórcy. Po uroczystości, w pałacu w Spale odbyło się śniadanie, na które zostali zaproszeni: arcybiskup Hieronim, jeneral-gubernator warszawski jen.-adj. Czertkow, jen.-lejt. Agapiejew, pomocnik jeneral-gubernatora jen.-lejt. Fullon, oraz dowódcy pułków: witebskiego—piechoty i jamburskiego—dragonów.

× W «Prawit. Wiestn.» ogłoszono nominację opiekuna honorowego w Radzie opiekuńczej instytucji Cesarzowej Marii, jen.-lejt. von Wahla, na gubernatora wileńskiego, poprzednik zaś jego na tem stanowisku ks. Gruziński został mianowany honorowym opiekunem w Radzie opiekuńczej instytucji Cesarzowej Marii. Gubernatorem plockim został mianowany rz. r. st. w godności szambelana Dworu Gordiejew, dotychczas zaliczony do ministerstwa spraw wewnętrznych. Mińskim powiatowym marszałkiem szlachty i prezesem powiatowego zarządu właścicielskiego został mianowany r. kol. Matwiejew, który dotychczas zajmował te same stanowiska w pow. ilumeńskim.

× W początku listopada—według doniesienia «Piet. Wied.»—rozpocznie zajęcia komisja, która ma opracować projekt zreformowania ciężkich robót na Sachalinie. Do komisji weszli przedstawiciele wszystkich ministerstw.

× W roku przyszłym ministerstwo skarbu — według doniesienia «Piet. Wiedom.»—zamierza starać się o zwiększenie o 900 tys. rb. sum, asygnowanych komitetowi trzeźwości. Dotychczas sumy te wynosiły przeszło 3 milj. rb. Przyczyna tego powiększenia rozchodów jest okoliczność, że od lipca r. 1901 monopol został wprowadzony w 19 guberniach środkowych.

× W ministerstwie spraw wewnętrznych—donosi «Torg. Prom. Gaz.»—pod przewodnictwem towarzysza ministra, senatora Durnowo, została utworzona osobna komisja celem przejrzenia ustaw, dotyczących żydów.

W Petersburgu.

— Prof. Wł. Spasowicz zaprotestował kategorycznie przeciwko wszelkiemu święceniu jubileuszów jego, czy to działalności adwokackiej, czy twórczości naukowej. Licząc się z tem „uprzedzeniem“ jednego z najzasłużeńszych przodowników umysłowości polskiej, odstąpiono od powyższego zamiaru. Podniosła go i sprawę jubileuszu Spasowicza postawiła znów na porządku dziennym prasa rosyjska, powołując się na fakt, że pierwsze dzieło znakomitego pisarza i prawnika, mianowicie rozprawa: „O neutralnej fladze i neutralnych

ładunkach“, wydrukowana została w październiku 1851 r. W chwili przeto obecnej ukazał się w czasopiśmie rosyjskich szereg życiorysów i studjów krytycznych, omawiających w gorących słowach stanowisko Spasowicza, zarówno w rosyjskiej jak polskiej literaturze, oraz wyjątkowe znaczenie jego, jako powagi w teorii i praktyce sądowniczej. Ze swej strony przypomnieć tylko możemy, że w czerwcu r. 1891 uroczystym obchodem upamiętniono ćwierćwiecze adwokackich zasług i trudów Włodz. Spasowicza, a w styczniu 1899 r. obrano dzień 70 rocznicy urodzin za datę składania hołdu i podziękowań nieustrudzonemu działaczowi na tyłu polach pracy społecznej i umysłowej. W ostatnim tym obchodzie udział wzięły wszystkie instytucje naukowe nasze, koła sejmowe oraz przedstawiciele piśmiennictwa naszego.

— A. A. Potiechin, jeden z najwybitniejszych powieściopisarzy i autorów scenicznych rosyjskich, obchodził d. 8 b. m. pięćdziesięcioletni jubileusz działalności literackiej. Teatry wystąpiły ze wznowieniami jego najwybitniejszych dramatów; sfery literackie i artystyczne złożyły powinszowania i adresy. A. A. Potiechin słynie jako znakomity malarz ludu wiejskiego, oraz stosunków ziemiańsko-obywatelskich (aby wymienić tylko powieść: „Biedna szlachta“, oraz dramaty „Miszura“ i „Oderwany młot“). Ugruntowania zobopólnie korzystnych i godziwych stosunków rosyjsko-polskich był A. A. Potiechin zawsze rzecznikiem i propagatorem, czego—wystarczy przypomnieć—dał dowód, prezydując na bankiecie, wydanym przez związek pisarzy rosyjskich na cześć Mickiewicza d. 27 grudnia 1898 r.

— Pogrzeb prof. Nenckiego. D. 5 (18) b. m.—jak już donosiliśmy w zeszłym N-rze „Kraju“—odbyło się przeniesienie zwłok s. p. Marcelo Nenckiego na dworzec warszawski. W liczbie wieńców, któremi karawan był zasypany, wyróżniały się wieńce od Jej Cesarskiej Wysokości księżny Eugenji Maksymilianówny, od Instytutu medycyny doświadczałnej, od lekarskiej Akademii wojskowej. Orszak pogrzebowy był niezmiernie liczny. W Warszawie zwłoki zmarłego uczono przeniesiono najprzód do kościoła ewangelicko-reformowanego na Lesznie, ozdobionego licznymi wieńcami, złożonemi w hołdzie dla zmarłego. Między niemi—od warszawskich stowarzyszeń naukowych, od słuchaczek Instytutu lekarskiego dla kobiet w Petersburgu, oraz wspinały wieńce srebrny z napisem: „Chlubie nauki polskiej, prof. Marcelu Nenckiemu—Kolo lekarzy polskich w Petersburgu“. D. 21 października wyruszył olbrzymi kondukt z kościoła ewangelickiego na cmentarz ewangelicko-reformowany. Samych studentów szło za trumną tysiąc przeszło; postępowali delegaci: z Petersburga d-rowie Salastin, Baratz i Dzierzgowski, z Krakowa (jako delegat Akademii) dr. Kostanecki, ze Lwowa dr. Sieradzki (del. uniwersytetu), setki lekarzy, przedstawiciele niemal wszystkich towarzystw naukowych. Nad grobem przemawiali: prof. Kostanecki, prof. Józef Boguski, dr. Jan Pruszyński i były asystent zmarłego dr. Jan Zaleski. Wszystkie czasopisma warszawskie zamieściły obszernie biograficzno-krytyczne artykuły i studja, podnosząc wysoko zasługi znakomitego uczonego.

— Wieczór litewski. W sobotę, d. 13 (26) października, w sali Pawłowej (Troicka 13) odbędzie się wieczór muzyczno-dramatyczny z udziałem pp.: Wasilewicz (tenor), Hilla (skrzypce), Dąbrowskiego (fortepian), Maculewicz (wiolonczela), Palma (kuplety) i innych artystów oraz chóru amatorskiego pod dyrekcją p. Sosnowskiego. Przed rozpoczęciem koncertu przedstawiona będzie w języku litewskim jednoaktówka „Dėdė atvažiavo“ (Stryj przyjechał). Po koncercie—tańce.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

PRZEGLĄD.

[Popularność—próżność. Prezydent Roosevelt i czarny murzyn. Wizyta profesora. Anglizowanie Malty. Hasła gladstonowskie w ustach imperjalisty. Kłopoty francuskie. «Niema już Pirenejów». Chiny i Europa].

Na pstrym koniu jeździ laska tłumów, a ich zyczliwość zmienna jest, jak... kobieta. Doświadczył tego na sobie prezydent Roosevelt—bohater z pod Santjago, bożyszcze mas, popularny Teddy. Nie dość, że zapragnął wyłamać się z pod kurteli komitetu stronnictwa republikańców i jego naczelnika, senatora Haunty, ale odważył się złamać odwieczny zwyczaj zamykania drzwi rezydencji prezydenckiej przed czarnoskórymi obywatelami Stanów. Przy stole obradowym prezydenta zasiadł w jedną z niedziel p. Booker T. Washington, murzyn i rektor wszechświeckiej dla murzynów w Tuskegee. Na wieść o tem wybuchła oburzeniem cała ludność biała Stanów, i prasa nie szczędzi prezydentowi ostrych słów nagany. Prym w tym chórze trzymają, oczywiście, organy Stanów południowych, których obywatele biali zapomnieć nie mogą błogosławionych czasów niewolnictwa. «Przyjęcie murzyna w Domu Białym—mówi jedna z gazet—równa się największej zbrodni, jakiej kiedykolwiek dopuszczono się w Ameryce». Inne pismo poprawia koleżkę, twierdząc, że fakt wspomniany jest «glupstwem, gorszym od zbrodni». O bohaterze kubańskim, o miłym Teddy zapomniano. P. Roosevelt wydaje się szowinistom skóry białej zbrodniarzem, zakłócającym ład i pokój społeczny, burzycielem porządku i gwałcicielem prawa. Trudno przewidzieć, na czem skończy się to wszystko; czy prezydent Roosevelt zdola przezwyciężyć uprzedzenia amerykańskie, czy będzie musiał ustąpić. Niepodobne to do niego.

W chwili obecnej zaprzata jego uwagę sprawa filipińska, ruch powstańczy bowiem tagalów wybuchł z nową siłą, i kilka oddziałów amerykańskich poniosło dotkliwą klęskę. Quasi-wojna pomiędzy Wenezuelą a Kolumbią przysparza także pracy dyplomatom amerykańskim, tembardziej, że przebiegiem wypadków interesują się także państwa europejskie: Niemcy, Francja i W. Brytania. W Domu Białym ukazał się gość z Petersburga, w osobie prof. prawa międzynarodowego Martensa, jednego z delegatów konferencji w Haadze, który podróżuje po Ameryce w celach naukowych. Naturalnie, dziennikarze amerykańscy nie omieszkali wyzyskać sposobności i przesłali do Londynu telegramy, przypisujące profesorowi misję w sprawie wmieszania się mocarstw

w zatarg południowo-afrykański. Sensacyjna ta wiadomość nie znalazła zbyt ufego posłuchu, ale wywołała wrażenie...

Zresztą Anglja nie zdaje się obawiać w chwili obecnej żadnej interwencji. Lord Kitchener otrzymał nowe instrukcje i nowe posiłki. O dawnej względności niema już mowy. Telegramy przynoszą codziennie niemal wiadomości o rozstrzelaniu i wieszaniu wodzów boerskich, którzy bądź byli przed wojną obywatelami Kaplandji i Natalu, bądź dopuścili się wykroczeń przeciwko «prawu» wojny. P. Chamberlain walczy także z maltańczykami. Ludność wyspy warstw niższych używa w domu dziwnej dość mieszanki językowej włosko-arabskiej, klasy zaś wykształcone mówią po włosku. Ministrowi kolonij zachciało się «anglizowania» wyspy, ogłosił więc, że dzieci w szkołach mogą uczyć się bądź języka angielskiego, bądź włoskiego, ale, że po latach piętnastu od wszystkich urzędników będzie wymagać znajomości języka angielskiego. Wywołało to na wyspie burzę całą. Słano z początku adresy, opatrzone tysiącami podpisów, a gdy to nie poskutkowało, Rada samorządna wyspy odmówiła uchwalenia budżetu. Zmógł wówczas nieco p. Chamberlain i odroczył termin wprowadzenia angielszczyzny do urzędów na lat dwadzieścia. Zatarg trwa wszakże, Radę samorządną rozpuszczono, a za le maltańczyków rozbrzmiewają w prasie europejskiej. Nad losem ich biadają hakatysci berlińscy i inni, młotając gromy oburzenia na nieludzkosć angielską.

Tymczasem Anglicy sami zaczynają uświadamiać sobie błędy historyczne, jakich dopuszczali się i dopuszczają dotąd w nieszczęśliwej Irlandji. Na zgromadzeniu stronnictwa liberalnego w Edynburgu, znany już z usiłowań pogodzenia programu liberalnego z ideą imperjalistyczną, p. Asquith, wystąpił z mową, w której oświadczył, iż uwagę stronnictwa zaprzatnąć powinna przede wszystkim kwestja irlandzka. Irlandja jest jedynym krajem, w którym zawiodły wszelkie, przedsiębrane dotąd przez mężów stanu angielskich, próby pogodzenia uczuć narodowych z lojalizmem względem imperjum. Urzeczywistnienie w Irlandji tego, czego dokonano już w Kanadzie, i co dokonaniem będzie w Afryce południowej—winno przodować wszystkim innym sprawom polityki wewnętrznej, i w tym kierunku skierować należy wszystkie usiłowania stronnictwa liberalnego. Znowu więc szlachetne hasło Gladstonowskie zabrzmiało w ustach przywódcy liberałów, wspólnie z hasłami imperjalizmu.

Po tamtej stronie La Manche'y, w chwili otwarcia jesiennych posiedzeń parlamentu, stan rzeczy nie przedstawia się różowo. Walka stronnictw politycznych u góry zaognia się coraz bardziej, u dołu zaś ukazuje widmo wojny społecznej, zdające się zbliżać z przerażającą szybkością. Robotnicy górniczy oddawna już grożą bezrobociem powszechnym i zapraszają syndykaty robotnicze rozmaitych galezi do wzięcia udziału w tej manifestacji, która niezbyt zdaje się różnić od przewrotu społecznego. Gdy wobec tej ewentualności liczne organizacje cofnęły się od spółki z górnikami—ci postanowili działać na własną rękę. Ogniskiem ruchu jest Monceaux-les-Mines, znane już z licznych zaburzeń. Prasa francuska podnosi fakt wystąpienia do Monceaux kilku tysięcy starych karabinów systemu Gras i zapytuje, kto je przesyła?... Rząd umywa ręce i w odpowiedzi zarządowi związku górniczego oświadcza, że nie miesza się do stosunków pomiędzy pracodawcami i robotnikami w sprawie płacy: co się zaś tyczy kwestji dnia ośmiogodzinnego pracy, wyznaczył komisję, która nie ukończyła jeszcze swoich badań. Tymczasem zbliża się dzień 1 listopada, oznaczony przez górników na zawieszenie powszechnych prac w kopalniach. W Izbie, co prawda, rząd jest pewien swojej większości. Uchwali ona, co tylko zechce p. Waldeck-Rousseau, przywróci usunięte przez komisję budżetową pozycje poselstwa przy Watykanie i cały budżet wyznań, ponieważ gabinet nie odważa się jeszcze poprzeć uchwał komisji i ogranicza swoją antywyznaniowość do zniesienia nabożeństw w wojsku i w sądach i do usuwania symbolów chrześcijańskich ze wszystkich urzędów i szkół państwowych.

Niema już Pirenejów! W Hiszpanji dzieje się to samo, co we Francji. W Sewilli robotnicy urządzają bezrobocie, wybijają okna w kościołach i w uniwersytecie, i turbotują agentów policyjnych; don Carlos, tak samo, jak ks. Filip Orleański, szle do swoich zwolenników piękne listy, baskowie zadają przywrócenia «fueros», biskupi zawieszają uroczystości kościelne w obawie przed prowokacjami i walkami ulicznymi. Ministrowie piszą wnioski ustawodawcze i deklamują z pamięci górnolotne frazesy, jen. Weyler zwiedza wybrzeża okolic Gibraltaru, katalończycy gotują się do obrony praw narodowych i pozyskują zwolenników wśród dostojników hiszpańskich kościelnych. Zbliża się pełnoletność króla, któremu nielato przyjdzie utrzymywać w młodocianej dłoni ster skolataney nawy.

Dwór chiński śpieszy się powoli w powrocie do stolicy, i jeżeli dalej

posuwać się będzie w tempie dotychczasowem, można przewidzieć, że pokolenie obecne nie będzie świadkiem uroczystego wjazdu syna nieba do Pekinu. Może tym względem kierowała się cesarzowa Tsu-Hsi, zamierzwszy zamianować nowego następcę tronu. Tym razem miałby nim być ukochany siostrzeniec cesarza ksi. Tuana, który, jak wnosić można, cieszy się dotąd na dworze chińskim najlepszą opinią. Protestują przeciw takiemu następcy tronu wice-królowie dorzecza Jang-tsekiangu i Chin południowych, ale nad ich protestami dwór przechodzi do porządku dziennego, uważając je za owoc intryg angielskich tak samo, jak zarzuty, czynione przez wspomnianych dostojników nowej konwencji mandzurskiej, ułożonej przez Li-Hung-Czana. Książę Czin, wydelegowany z Li-Hung-Czanem do rokowań z mocarstwami, narzeka także, według źródeł angielskich, że nie pokazano mu tekstu konwencji. Zawiedziona ciekawość.

J. Mzura.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Francja. Prasa konserwatywna, która niedawno jeszcze oświadczała się przeciwko sojuszwowi z Rosją, obecnie, podobno pod wpływem opinii większości narodu, zmieniła poglądy. Takie organy jak „Soleil” i „Autorité” dowodzą obecnie, że zerwanie sojuszu z Rosją przyniosłoby Francji straszne niebezpieczeństwo.

Austria. W Debreczynie podczas wyborów do sejmiku węgierskiego wybuchły rozruchy, wywołane przez zwolenników Kossutha. Tłum walczył z policją i z wojskiem, skutkiem czego około 80 ludzi poniosło rany.

Hiszpanja. Zaburzenia w Sewilli, mające charakter socjalny i anty-klerykalny, rozwinęły się na tle zmowy robotniczej. Manifestanci rzucali kamieniami na kilka księży, usiłowali spalić klasztor Zbawiciela i dokonali napadów na uniwersytet. Przywódcy zaburzeń zostali aresztowani.

Portugalia. W tych dniach upłynął termin przedstawienia przez kongregację religijną swoich statutów władzy. Ogromna większość kongregacji zadość uczyniła wezwaniu rządowemu.

Bułgaria. Bawiący w Bułgarii konsul amerykański z Konstantynopola doszedł do przekonania, że porwanie misjonarki Ellen Stone przez bandę rabusiów bułgarskich nastąpiło skutkiem poduszeczenia byłych członków komitetu macedońskiego, aby otrzymać wysoki okup. Wobec tego konsul oświadczył, że żądanie okupu, wynoszące 213 tys. rb., nie zapłaci, zażądał natomiast od rządu bułgarskiego aresztowania sprawców moralnych uprowadzenia amerykańki. Podobno kilku członków komitetu macedońskiego osadzono w więzieniu.

Turcja. Przedstawienia posła rosyjskiego w sprawie mordów ormiańskich zwróciły uwagę na stosunki panujące w Sassunie i Muszu. W ciągu miesiąca zamordowano w Muszu 150 osób. Z powodu tego nie uwięziono ani jednego kurda lub turka, gdy zamordowanie kurda Szeryfa agi, który napadł brutalnie na młodą dziewczynę ormiańską, wywołało wytożenie najzupełniejszego buntu w rządowego. Pod zarzutem udziału w tym mordzie aresztowano blisko pięćdziesięciu ormian, a siedmiu już stracono.

Na domiar złego kurdowie spalili i splądrowali doszczętnie wieś Mogunk, z kąd winni pochodzili.—Konflikt franko-turecki trwa bez zmiany, lecz w sferach dyplomatycznych żywią nadzieję, że nastąpi rychły jego koniec i to bez uciekania się do demonstracji floty francuskiej.

Transwaal. Z Brukseli donoszą, że komitet boerski otrzymać miał od bezimiennego ofiarodawcy dwa miliony fr. na dalsze prowadzenie wojny z Anglią.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

Stary prenumeratork. Secesja oznacza: odpadnięcie, odłączenie się, odszczepieństwo (wystarczy przypomnieć znaną z historii rzymskiej *secessio in monte Sacro*). Wszystkie przeto dzieła sztuki, nacechowane „odszczepieństwem” od dotychczasowych nie tylko form, ale i wyobrażeń o pięknie, o zadaniach i istocie sztuki—noszą ogólnikową, popularną nazwę „secesyjnych”. Secesja jest synonimem modernizmu. Malarze wiedeńscy, hołdujący modernistycznym (nowoczesnym) kierunkom w sztuce, odłączywszy się od „stada” kolegów swoich, obrażeni za nieprzyjmowanie ich obrazów na do-roczną wystawę, urządzili (przed kilku laty) wystawę własną. Nazwano w Wiedniu ów rozbrat z łacińska *Secession*; nazwa ta przeszła na samą wystawę; następnie tego rodzaju wystawy „secesyjne” jęły pojawiać się w innych miastach, aż wreszcie cały nowoczesny kierunek w sztuce zaczęto nazywać—secesją.

PRZEWODNIK.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT **FERDYNANDA HOSICKA**, wydawcy „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży” w Warszawie, przy ul. Senatorskiej № 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Główny skład Globusów, Telfurji i Planetarji.

MERAN, najlepsza stacja klim. tyrolska. Tanie pensjony pod nadz. lekarskim. Bliższ. wyjaśnienie udziela lekarz-polak dr. BINDER, willa „Gotensitz”.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* D. 4 (st. st.) bież. mies., o godz. 1 w poł., odbyła się w tutejszej Akademii duchownej uroczysta instalacja nowego rektora tejże Akademii, księdza Longina Żarnowieckiego. Aktu tego dopełnił J. E. ks. arcybiskup Kłopotowski, w obecności profesorów i alumnów Akademii, oraz licznego grona przedstawicieli wyższego duchowieństwa tutejszego. Do zebranych na sali konferencyjnej wszystkich obecnych najdostojniejszy arcybiskup zwrócił się na-
przód z przemową łacińską, w której, zaznaczywszy, jak zawsze Kościół troskał się o wychowanie młodzieży duchownej, podniósł wielkie znaczenie wychowawcze i naukowe Akademii, na którą, jako na jedyną w państwie wyższą szkołę teologiczną, słusznie zwrócone mają oczy tak pasterze, jak wierni całego naszego Kościoła i kraju. Dla tego J. E. cieszy się, że, jako główny zwierzchnik tej szkoły, dbały o jej dobro, mógł znaleźć dla niej godnego kierownika w osobie męża, znanego J. E. z nauki i

cnoty kapłańskiej. Temu też mężowi spokojnie J. E. rządy Akademii powierza, pełen nadziei, że pod jego sterem, a z współudziałem profesorów, zakład ten coraz świetniej rozwijać się będzie ku pożytkowi i chwale Kościoła i społeczeństwa naszego. Po przemowie arcybiskupa wstąpił na katedrę sam *magnificus* rektor i w dłuższej mowie łacińskiej rozwijał wysokie cele i zadania Akademii, z której mają wychodzić kapłani z wyższem wykształceniem teologicznem, dobrzy obywatele państwa, pełni przywiązania i miłości do wiary i Kościoła św. katolickiego. W tym duchu i kierunku przyrzeka ks. rektor prowadzić szkołę, powierzoną sobie przez najprzewielebniejszego arcybiskupa, którego radom i wskazówkom, postanowieniom i rozkazom najzupełniej obiecuje być posłusznym. Następnie wszyscy obecni przeszli do kaplicy akademickiej, gdzie ks. rektor w ręce arcybiskupa, przybranego w szaty pontyfikalne, złożył wyznanie wiary, oraz przysięgę na wierność Tronowi. Błogosławieństwo arcybiskupie, udzielone wszystkim obecnym, zakończyło podniosłą uroczystość. W akcie uczestniczył także wice-dyrektor departamentu obcych wyznań, szambelan Dworu Albedyński. X.

* Z Kurganu piszą do nas: Miasto powiatowe gub. tobołskiej Kurgan liczy około 12 tys. ludności, a w tej liczbie garstkę naszych rodaków, przybyłych tu w rozmaitych czasach (około 400 osób płci obu), i nadto około 200 osób wyznania katolickiego mieszka na wsiach i na stacjach kolejowych. Po r. 1863 przez długi czas przebywali tu księża, po dwóch lub trzech razem; od czasu zaś, jak księża powrócili do kraju, Kurgan został osierocony. Na całą gub. tobołską pozostał jeden ksiądz przy kościele tobołskim, który raz do roku odwiedzał Kurgan. Po zamianowaniu do Tobolska wikarego, ksiądz dwa razy do roku nas odwiedza i dłuższy czas tutaj przebywa. Nabożeństwo odprawia się w domach prywatnych, wynajmowanych na czas przybycia księdza; a ponieważ ciągle wyszukiwanie odpowiedniego lokalu połączone jest z wielu trudnościami i niedogodnościami, przeto zarówno księża jak i parafianie odczuwali niezbędną potrzebę wzniesienia osobnej kaplicy, lecz z braku ludzi i środków, wszystko kończyło się na dobrych chęciach. Nareszcie w r. 1899, na ogólnem zebraniu parafjan, utworzono nowy komitet, składający się z 8 osób; głównymi kierownikami obrano jednogodnie pp.: Wład. Jacyńca, rewizora leśnego, Wład. Sokolskiego, rządowego instruktora mlecznego gospodarstwa i Kaliksta Ziemiańskiego, aptekarza. Konsystorz katolicki w Petersburgu zatwierdził wzmiankowane osoby, jako pełnomocników ludności katolickiej w Kurganie i przesłał im książkę sznurową do zapisywania ofiar na budowę kaplicy. Nowoobranii syndycy skrzętnie zabrali się do pracy. Z dobrowolnych ofiar i zapisów po s. p. Koseckim, Wnorowskim i Pustowskiej zebrali do 3 tys. rb. W r. z. otrzymano pozwolenie na budowę domu modlitwy, zarząd miasta odstąpił za małą cenę plac niedaleko kolei żelaznej, i tam wkrótce ma stanąć dom modlitwy. W sierpniu r. b. założono fundamenty, które d. 6 września poświęcił powracający wówczas z urlopu ks. Przesmycki, proboszcz tobołski. Dom Boży ma być niewielki i może czasowo tylko w nim będzie się mieścić kaplica wraz z mieszkaniem dla księdza. Mamy bowiem nadzieję w przyszłości wzniesić na tym samym placu osobną kapliczkę, lecz w obecnych warunkach myśleć o tem trudno, ponieważ zebrane środki są nader szczupłe i ledwo wystarczają na wykonanie rozpoczętej budowy. Obecnie chodzi nam o to, by ostatecznie wykończyć dom i opatrzyć kapliczkę w niezbędne sprzęty. Kurgan obecnie nie posiada, wszystkie sprzęty i utensylja przywozi z sobą ksiądz. Jeśli zaś trafia się jakiś kapłan przejezdny i nie ma

z sobą potrzebnych sprzętów, mszy odprawić nie może. *K. J.*

* Jak donosi „Czas“, JE. arcybiskup warszawski ks. Wincenty Chościak-Popiel zamieszkał na czas pobytu swego w Krakowie w pałacu biskupim. Stan zdrowia ks. arcybiskupa po przebytej na wiosnę r. b. operacji zdjęcia katarakty, dokonanej przez prof. d-ra Bolesława Wicherkiewicza, jest tak pomyślny, że nie wymaga dalszych zabiegów operacyjnych.

* Wrócił do Rzymu z Ameryki o. generał Zmartwychwstańców, ks. Paweł Smolikowski. Bawi również w Rzymie b. delegat apostolski w Indiach wschodnich, arcybiskup Teb *in part. infid.* msgr. Władysław Zaleski. Zdaje się jednak—pisze korespondent „Słowa“—iż wszelkie pogłoski, jakoby miał być mianowanym następcą kardynała Martinello, wracającego w tych dniach z Waszyngtonu, z posady delegata apostolskiego w Stanach Zjednoczonych, pozbawione są podstawy. Ks. Władysław Zaleski nie otrzymał dotąd żadnego przeznaczenia.

* Czterech młodych amerykańców przyjechało do Krakowa. Zamierzają oni wstąpić do krakowskiego seminarjum duchownego, aby nauczyć się po polsku i móc spełniać obowiązki duszpasterzy w miejscowościach z ludnością polską. Młodych kleryków przysłali tam biskupi amerykańscy, chcąc zapobiec brakowi duchownych polskich, którzy w Ameryce silnie dają się odczuwać.

Prawo i sady.

** Czy grób na cmentarzu stanowi mienie ruchome, czy nieruchome?—W Odesie niejaki Jankowski, mając list wykonawczy na Marczenkę, zażądał od komornika nałożenia aresztu na należące do dłużnika miejsce na starym cmentarzu, wartości około 5 tys. rb. Komornik, powatpiwając, czy miejsce na cmentarzu stanowi mienie ruchome czy nieruchome, po spisaniu inwentarza, udał się do prezesa zjazdu sędziów pokoju o wyjaśnienie, jak ma postąpić dalej. Prezes zjazdu zawiadomił komornika, iż mogła powinna być uważana za nieruchomość, i że przeto wierzyciel nie miał prawa nakładać na nią aresztu. Jest to zapewne jedyny w swoim rodzaju wypadek zajadłości wierzyciela, pragnącego straszyć dłużnika aż do grobu.

** W tych dniach w Niżnim-Nowgorodzie przed moskiewską Izbą sądową, z udziałem przedstawicieli stanów, stanęli inżynierowie Aleksandrow i Schnackenburg, kupiec Kirsanow i inni, oskarżeni o szereg nadużyć przy budowie tamy Sormowskiej na Woldze. Oskarżonym zarzucano szereg nadużyć przy zakupie materiałów, oraz fałsz w sprawozdaniach i rachunkach. Po kilkunastu dniach rozpraw Izba wyносиła wyrok, skazując inż. Aleksandrowa na pozbawienie wszelkich praw szeregów i rok więzy, a inż. Schnackenburga na surową nagannę; inni oskarżeni zostali uwolnieni od odpowiedzialności.

** W tych dniach przed sądem przysięgłych w Petersburgu odbyły się rozprawy przeciw b. urzędnikowi domu bankierskiego Wawelberga M. Gordonowi, oskarżonemu o defraudację za pomocą fałszowanych czeków klientów banku. Oskarżenie z wielką siłą wnosili podprokurator sądu Nowicki, dowodząc, że czyn Gordona, człowieka, należącego do zamożnej i wykształconej rodziny, nie może być wybaczone. Na mocy werdyktu przysięgłych sąd skazał Gordona na pozbawienie praw i 4 miesiące więzienia.

** Podczas kadencji sądu okręgowego kijowskiego w Berdyczowie, rozpatrzoną została sprawa o defraudację 180 tys. rb. z chelmskiej i lubelskiej filii Banku państwa za pomocą fałszywych przekazów berdyczowskiej kasy rządowej. Główny winowajca, urzędnik kasy berdyczowskiej Bazyli Baczyński zbiegł zagranicę. Przed sądem więc stanęli żona defraudanta Melanja Baczyńska, jego kochanka Tekla Iwankiewi-

czowa, jej ojciec Julian Kobylański, bracia Andrzej i Mikołaj, oraz siostry Palczewska i Bobowska. Rozprawy trwały dwa dni. Na mocy wyroku przysięgłych sąd skazał Kobylańskich na 2 lata poprawczego więzienia, Teklę Iwankiewiczową na 2 lata więzienia, a Baczyńską na rok jeden z pozbawieniem praw. Palczewską i Bobowską uniewinniono. Po ogłoszeniu wyroku znajdująca się w sali matka Iwankiewiczowej, Walerja Kobylańska, zawołała na głos: „Wiążcie i mnie, bo to ja jeździłam do Chelmu po pieniądzel!“

** Jak donosi „Torg. Prom. Wiestn.“, ministerstwo skarbu wyjaśniło, iż podania, wnoszone przez autorów ksiąg i ich wydawców do komitetu naukowego przy ministerstwie oświaty, zwolnione są od stempla.

** W sprawie Szebszela Jofe Senat wyjaśnił, iż świadectwo o posiadaniu fachu destylacji spirytusu, wydane przez skład spirytusu, daje prawo starozakonemu zamieszkiwania po za granicami osiedlenia, pod warunkiem zajmowania się swoim fachem.

** Projekt reorganizacji adwokatury ma być wniesiony do Rady państwa podczas kadencji zimowej.

** Ministerstwo sprawiedliwości zażądało od Senatu wyjaśnienia w sprawie, czy ślepotą ma stanowić przeszkodę prawną dla zawodu adwokata; w ustawach pytanie to nie zostało przewidzianem.

** Senat wyjaśnił, iż od lasów ochronnych, znajdujących się na gruntach miejskich, nie powinien być ściągany podatek miejski szacunkowy.

** Na mocy wyjaśnienia Senatu, wykupione osady włościańskie, leżące na gruntach miasteczkowych, mają opłacać podatek od nieruchomości miejskich, a nie państwowy podatek od gruntów.

Szkoły i młodzież.

** Na tegorocznej naradzie kierowników wykształcenia handlowego przy ministerstwie skarbu, przy udziale dyrektorów szkół handlowych w Królestwie Polskiem i przedstawicieli rad opiekunów tych szkół, postanowiono dopuścić kobiety, jako nauczycielki, do wszystkich klas szkół handlowych. Początkowo będą one dopuszczone nie tylko do klas wstępnych; szkoły handlowe kierują się tu głębszą myślą, gdyż uważają, że kobiety, jako nauczycielki, oddziaływać będą na umoralnienie młodzieży szkolnej. W ten sposób przy 30 szkołach handlowych różnego typu w Królestwie Polskiem, około 40 kobiet nauczycielek znajdzie zatrudnienie.

** Minister oświaty, jen.-adj. Wannowski, d. 6 (19) b. m. odwiedził uniwersytet petersburski. Wyraziwszy rektorowi zadowolenie z panującego porządku, p. minister zwrócił się do studentów, wzywając ich do ścisłego pełnienia obowiązków ze względu na to, iż w służbie państwowej czekają na nich obowiązki stokroć większej jeszcze wagi, wymagające zupełnego oddania się.

** Obecnie—według doniesienia „Nowosti“—do ministerstwa oświaty nadechodzą opinie szkolnych rad pedagogicznych, które oświadczają się za reformą szkół średnich w duchu projektu, opracowanego przez komisję jen.-adj. Wannowskiego. Projekt reformy ma być niebawem wykonany ostatecznie i złożony Radzie państwa po Nowym Roku.—Ze względu na postanowioną reformę szkół średnich—według doniesienia „Now. Wr.“—ministerstwo oświaty zbiera obecnie wiadomości, którzy nauczyciele języków starożytnych utracą łokce. Ministerstwo zamierza zarządzić środki dla dostarczenia im innego sposobu zarabkowania.

** Ministerstwo oświaty—według doniesienia „Birr. Wied.“—wyjaśniło, że w szkołach technicznych, które posiadają zastęp uczniów żydów, przewyższający normę,

należy stopniowo starać się o sprowadzenie ich liczby do określonej urzędowej normy, nie zamykając wszakże w zupełności wstępu dla nowych kandydatów żydów. W szkołach zaś, w których liczebność żydów nie dosięga normy, wolno przyjmować kandydatów wyznania żydowskiego w liczbie większej, niż przewidywano w przepisach, z warunkiem wszakże, aby ogólna ich ilość w szkole nie przekraczała normy.

** Komisja, opracowująca projekt reformy średnich szkół technicznych—według doniesienia „Now. Wr.“—oświadczyła się za dwoma typami. Jeden z nich, czteroletni, dla wychowawców szkół miejskich, przygotowywałby młodzież wyłącznie do działalności praktycznej. Drugi typ, ośmioletni, przygotowywałby młodzież do działalności praktycznej, albo do nauki wyższej w instytutach specjalnych.

** Utworzona przy ministerstwie oświaty komisja ma opracować projekt zniesienia wstępnych egzaminów konkursowych w różnych instytutach techniczno-inżynierskich. W przyszłości—jak donoszą dzienniki—pierwszeństwo ma przysługiwać tym kandydatom, którzy wykazują lepsze stopnie na patentach z ukończenia szkół średnich.

** Wszystkie okręgi naukowe—według doniesienia dziennika „Rossija“—otrzymały od władz wyższych zalecenie, aby młodzież, ucząca się w szkołach, dobrze zapoznała się z systemem miar metrycznych, które, jako nieobowiązkowe, zostały wprowadzone do rosyjskich stosunków handlowych.

** Według informacji „Wil. Wiestn.“, udzielono pozwolenie szkole miejskiej horodeckiej wprowadzić czasowo, w charakterze przedmiotu nieobowiązkowego, wykłady medycyny popularnej dla uczniów starszego oddziału klasy 2, aż do ogólnego rozporządzenia w sprawie wykładów higieny w szkołach miejskich.

** Profesorem normalnej anatomii człowieka w petersburskiej Akademii wojskowo-medycznej został mianowany dr. Jan Szawłowski, dotychczasowy docent prywatny przy tejże katedrze.

** Prywat-docent uniwersytetu petersburskiego, magister botaniki Iwanowski, zaliczony został jako profesor nadzwyczajny botaniki—do grona profesorów uniwersytetu warszawskiego.

** Zarządzający wydziałem naukowym ministerstwa skarbu, p. Anopow, polecił dyrektorowi szkoły handlowej w Łodzi, p. Garaszynowi, wypracować projekt Towarzystwa rozpowszechniania wykształcenia handlowego.

Różne.

1. Na mocy zawartego między Chinami a Niemcami pokojowego traktatu, wzniesiony zostanie kosztem rządu chińskiego wspaniały pomnik na miejscu, gdzie zamordowany był poseł Ketteler. Będzie nim olbrzymi łuk tryumfalny, rozpięty nad całą szerokością ulicy. Napis na nim polozony zostanie w języku: łacińskim, niemieckim i chińskim. Suma pieniężnych wynagrodzeń i odszkodowań wynosi ogółem miliard trzysta milionów marek, które rząd chiński obowiązany się wypłacić w ciągu 39 lat.

2. O tajemniczym zgonie rozpisują się dzienniki w Neapolu. W jednym z hoteli na Rione Amedeo mieszkali od jakiegoś czasu pp. Nowacy, Feliks i Prakseda, małżeństwo zamożne i bezdzietne. P. Nowacki zmarł przed kilku dniami, po nim zaś zakończyła życie jego żona. Władze sądowe—jak donoszą dzienniki neapolitańskie—naprowadzone zostały na podejrzenie, iż śmierć p. Nowackiej nie była naturalną, nakazując więc wydobyć jej ciało z grobu i autopsję lekarską, która objawiła ślady trucizny, a mianowicie: sublimatu. Zdawałoby się, iż pani N. w przystępie melancholji, a w części z obawy przed dzumą, postanowiła kres życia położyć. Dzienniki nie podają, z jakiej okolicy Polski państwo Nowacy przybyli. *Weryha.*

1. Pisaliśmy już o tem, że sfery wojskowe w Berlinie zabrały się energicznie do nauczania oficerów niemieckich po rosyjsku. Według doniesienia „Świeta“, w wojskowej Akademii berlińskiej trzech profesorów zajmują się wyłącznie udzielaniem tej nauki. a nadto oficerowie biorą lekcje prywatne języka rosyjskiego od nauczycieli: rosyjanek, polek, Niemek i żydów. Głównie uczą się potocznej mowy rosyjskiej z uwzględnieniem terminów wojskowych. Na egzaminach toczą się próbné rozmowy między oficerem a włościaninem rosyjskim, którego oficer wypytuje o oddziały rosyjskie, rodzaj ich broni, warunki topograficzne i t. d.

Jeden z kontrolerów kolei Warsz. Wiedeńskiej zatrzymał w wagonie klasy III jadącego bez biletu chłopca, od którego w braku pieniędzy, zabrał obraz matki Boskiej Częstochowskiej. Gorliwy służbista otrzymał surową wymówkę od swej władzy.

1. Dzienniki fińskie donoszą, że podczas silnej burzy w przeszłym tygodniu zginęło wiele statków na morzu Bałtyckim. Między innemi zatonął wielki parowiec „Neve“, którego załoga ocalała.

Sport.

> W Antoninach u Józefa hr. Potockiego d. (1) 14 października rozpoczął się szereg świetnych polowań „par force“. Użyte do polowania psy wyjątkowej szybkości, sprowadzone zostały z Francji. Dystans pierwszego polowania na daniela wynosił 25 wiorst. „Run“ trwał godzinę i 20 minut. W liczbie gości uczestniczących znajdowali się: J. C. W. Wielki Książę Borys Włodzimierzowicz, a także hr. Karol Kinsky, znany sportsman i zwycięzca „Grand National Steeple-chase“ w Liverpoolu.

> W roku ubiegłym na 35 torach wyścigowych, w ciągu 267 dni wyścigowych rozegrano ogółem nagród na sumę 1.916.164 rb. Do sumy tej nie są włączone wyścigi klusowe, na których rozgrywa się obecnie nagród także przeszło na półtora miliona rubli rocznie.

> Nadeszło pozwolenie na zawiązanie Towarzystwa wioślarskiego w Łomży.

> Na kończącym się turnieju szachowym w Warszawie, nagrody pierwsze zdobywają pp. „Omega“ i Flamborg.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

odbiła odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. A. B. w Moskwie). Według ustawodawstwa rosyjskiego (art. 103, t. X, cz. 1), małżonkowie powinni mieszkac razem, i nieważnemi są wszelkie akty, mające na celu rozłączenie małżonków; ztąd też wynika dla męża prawo wymagania, aby żona zamieszkiwała przy nim. Wyjątek z tej ogólnej zasady stanowią takie wypadki, kiedy z winy męża żona nie może wypełnić tego obowiązku, np. jeżeli mąż nie ma stałego miejsca zamieszkania, nie może dać pomieszczenia żonie, jeżeli sam wypędzi żonę z domu i nie chce jej przyjąć i t. d. w każdym takim wypadku wina męża musi być stwierdzoną sądownie. Na mocy art. 105, t. X, cz. 1, mąż jest uważany za głowę rodziny, ztąd też wypływa, że do ojca, jako do głowy rodziny, należy przede wszystkim prawo wychowania dzieci, chyba sąd uznał, że wskutek okoliczności nadzwyczajnych, dla dobra dzieci należy poruczyć ich wychowanie matce (ustawa pod tym względem nie odróżnia córek od synów). Jak więc pani widzi, żona nie ma prawa wymagać od męża oddzielnego paszportu. Jeżeli jednak wzajemne pożycie małżonków stało się niemożliwem, a mąż nie zgadza się na wyjazd żony, to pozostaje

jej tylko podać prośbę na Najwyższe imię. Po rozpoznaniu sprawy przez kancelarię do przyjęcia prośb, jeżeli dowody będą uznane za słuszne, może być nakazane wydanie jej oddzielnego paszportu, oraz rozstrzygnięciem, kto ma wychowywać dzieci.

(Czytelnikowi z Grajewa). Przepisy o sprzedaży wódek ze sklepów monopolowych w Królestwie Polskiem, ogłoszone w Nrze 32 „Wiestu. Fin.“, nie różnią się od tych, że przepisów dla innych miejscowości, dlatego też nie były przez nas specjalnie omówione.

(W. P. W. w W.). Ponieważ wyrok sędziego, o którym pan pisze, nie był stanowczym, i od niego przysługiwało prawo odwołania się do zjazdu, tedy niezawodnie zjazd powinien był wejść w rozpatrzenie sprawy *in merito* i postawić wyrok stanowczy. Zwrócenie zaś takiej sprawy do sędziego z powodów formalnych dla ponownego rozpatrzenia jest niezgodnem z ustawą. Taką decyzję zjazdu mógł pan zaskarżyć do Senatu.

(W. Z. B.) Na listy anonimowe biuro nie odpowiada.

DONIESIENIA.

Od Administracji.

Z d. 8 lipca n. st. r. b. Warszawski Kantor „KRAJU“ przeniesiony został na Marszałkowską № 119.

Administracja „Kraju“.

Dr. Czesław Stankiewicz

osiadł w Warszawie (przede m. w Rosicy, gub. wilejskiej i Łodzi). Wyłącznie choroby kobiece. Złota 3. (1026)

JAN WDZIEKOŃSKI,

dentysta, po powrocie z zagranicy rozpoczął przyjęcia. Warszawa, ul. Hortensja 7, m. 3. (1009)

Podziękowanie.

Dnia 17. l. m. miałem u siebie pożar. Jeden z tutejszych obywateli, p. Bohdan Zaleski, zorganizował straż ogniową własnym kosztem i niesie pomoc zagrożonym tym strasznym żywiołem, ratując imienie, a nieraz i życie. Za takie bezinteresowne poświęcenie się, czuję się w obowiązku złożyć Mu na ten miejscu moje najszczerze podziękowanie oraz słowa wysokiego uznania za Jego szlachetne czyny.

Dziękuję wsi Hreczanej: M. Kulikowski.

Française Instr. des. leçons en ville. Excel. réf. 5 rota. Iz. m. P. m. 3, log. 9, chez Mr. Baudouin de Courtenay.

Pracownia sukien i okryć damskich

HELENY WEJSS,

Warszawa, Aleja Jerozolimska № 21, zaopatrzyła swój Magazyn w najnowsze sezonowe fasony. (1008)

KOCHA

w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze tanio ubrać. (618)

NEKROLOGJA.

Z MARLI.

† Olszewski Józef, naczelnik stacji miejscowej kolejowej petersburskiej, lat 50—w Petersburgu. Kotkowski Teodor, l. 38—14 paźdz. w Mińsku. Rogoysky Alfons, ob. ziemski, lat 65—12 paźdz. w Bobrownikach.

† Brühli Matylda (Wilma Monti), artystka-spiewaczka—13 paźdz. w Berlinie. Czacka hr. Leonja z książąt Sapiechów—w Paryżu. Pustowski Piotr, l. 85—17 paźdz. w Hoheimie.

EKONOMISTA.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— W tych dniach powróciła z Anglii delegacja rolników, która na miejscu bała kwestję wywozu zboża, bydła i przetworów rolniczych do Anglii. Wycieczka zorganizowana była przez księcia Szczerbatowa, prezesa moskiewskiego Tow. rolniczego. Dzięki poparciu posła p. Staala i przedstawiciela ministerstwa finansów Tatiszczewa, zapoznanie się z potrzebami rynków angielskich zostało delegacji nader ułatwionem. Pominawszy wydane dla niej przyjęcie przez lorda-miera i różne korporacje, czyniono jej wszelkie ułatwienia, by pomyslnie mogła się wywiązać ze swego zadania. W wycieczce brało udział 14 uczestników, przeważnie właścicieli ziemskich południowych guberni, a także p. Jan Hołyński z gub. mohylowskiej.

— Ministerstwo rolnictwa zgromadziło już niezbędny materiał do rewizji ustawy myśliwskiej i zajmie się tą sprawą jeszcze w grudniu r. b. Projekt nowej ustawy ma być poddany rozpatrzeniu najbliższej Rady rolniczej.

— W obrębie łomżyńsko-suwalskiego zarządu dóbr państwa znajduje się mnóstwo jezior i stawów, które przez czas długi nie dawały skarbowi żadnego zysku. Od r. 1899 poczęto niektóre z nich zarybiać kosztem skarbu, tak że obecnie jeziora i stawy te posiadają już ryby. Prowadzenie jednak gospodarstwa rybnego przez skarb jest uciążliwe dla zarządu; wobec tego ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa pozwoliło zarybione przestrzenie wodne oddawać w dzierżawę na czas od 10 do 15 lat. Na początek będą wydzierżawione w powiecie suwalskim jeziora: Wiżajny i Samonieczek i rzeczulki: Maniówka i Szczca-Szeszupka. Zarząd dóbr państwa ze swej strony wyraża chęć popierania hodowli ryb w tych jeziorach, wydając dzierżawcom materiał do rozplodu. Przy zarządzie suwalsko-łomżyńskim, jako położonym w okolicy, obfitującej w liczne jeziora i stawy, projektowane jest urządzenie stacji ichtjologicznej.

— Wobec małego dochodu, osiąganego z dóbr rządowych na zachodzie i południu państwa, oraz niemożności wydzierżawienia ich w jedne ręce, ministerstwo rolnictwa postanowiło podzielić majątki takie na działki mniejsze i wydzierżawiać je częściowo. Departament dóbr państwowych—jak donoszą „Piet. Wied.“—zajęty jest obecnie opracowaniem odnośnych przepisów.

— Udzielane przez ministerstwo rolnictwa pożyczki melioracyjne, naogół bardzo skromne, wykazują jednak wzrost stały: w 1897 r. wydano takich pożyczek 81 tys. rb., w 1898 r. — 101 tys., w 1899 roku — 231 tys., w 1900 r. — 180 tys. i w r. b. — blisko 406 tys. Na rok przyszły ministerstwo rolnictwa prosi o przeznaczenie na ten cel 2 milj. rb.

— Z inicjatywy p. Kozłowskiego, obywatela pow. kijowskiego, powstają we wsi Dzwonkowa kursy ogrodnictwa i hodowli bydła. Miejscowi włościanie ofiarowali na ten cel 3 1/2 dzies. gruntu, skarb 5 dzies., a p. K. wybudował własnym kosztem dwa domy. Ministerstwo rolnictwa wyznaczyło jednorazową zapomogę w sumie 300 rb.

— Minister rolnictwa zezwolił obywatelowi ziemskiemu gub. warszawskiej, p. Janowi Bersohnowi, otworzyć z d. 1. l. b. m. niższą szkołę rolniczą dla młodzieży żydowskiej w majątku Czestoniwo. Kurs szkoły 3-letni. Dozór nad szkołą powierzony będzie zarówno ministerstwu rolnictwa, jak i oświaty.

— W ciągu września kancelaria kredytowa zatwierdziła między innemi ustawy następujących towarzystw pożyczkowo-

oszczędnościowych: w Zgierzu (gub. piotrkowska), w Mańkowie (gub. kijowska) i w Petrykowie (gub. mińska).

Komunikacje.

Z dniem 1 b. m. wprowadzone zostały w życie zmienione normy ładowania bydła rogatego do wagonów. Obecnie osobna komisja weterynaryjna, pod przewodnictwem r. st. Peszticza, ogłasza, iż zależnie od rasy bydła maksymalne normy te stanowią: dla bydła ukraińskiego stepowego—dla byków 8—9 sztuk, dla krów—10, jałowek—12, młodzieży—15; dla krów podolskich—11 sztuk; dla miejscowego bydła polskiego (rasa nadwiślańska)—11 szt.; dla bydła holenderskiego—byków 10, krów—11 sztuk.

Ze względu na wzmagający się ruch osobowy na linii kolejowej Odesa—Petersburg, zamiast jednego pociągu pocztowego i jednego pośpiesznego, kursować zaczęły niebawem między Odesą a Petersburgiem dwa pociągi pośpieszne i dwa pocztowe z powiększoną liczbą wagonów.

Według informacji gazet berlińskich, roboty około bezpośredniego połączenia Odesy z Berlinem prowadzone są na przeszerzeni Kijów—Warszawa. Ukończone zaś zostaną na całej linii prawdopodobnie w listopadzie r. b.

Ministerstwo komunikacji—według doniesienia „Wiln. Wiest.”—uznało za możliwe zezwolić zarządowi Tow. wschodnio-pruskiej kolei południowej wydawać bilety komunikacji bezpośredniej między Kró-

lewem a Warszawą, przez Grajewo-Białystok.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 10 (23) października. Uspokojenie przeważnie zniżkowe, głównie dzięki bardzo niewielkiemu popytowi na wszelkie walory spekulacyjne, a więc i wyjątkowo drobnym ich obrotem. Ostatnie, wtorkowe, notowania brzmiały: banki: handl.-przemysłowy 220,5, międzynarodowy 295, ros. dla handlu zewn. 263—265, wileński ziemski 556—550, petersb.-tuliński ziemski 328; walory naftowe: bakińskie 388—393, udziały Nobla 9980, akcje 497—499; metalurgiczne: aleksandrowskie 26, briańskie 153—155, sormowskie 78,5—74,25, putiłowskie 62,5. Koleje połud.-wschodnie 111, pierwsze podjazdowe 32,5. Pożyczki premijowe: I—440, II—329, III—240,5—239,5. Renta 96½.

Warszawa, 19 października. Obroty małe. Listy zastawne ziemskie 4½-proc. 96,75—96,70; 4-proc. (w żądaniu) 86,50. Listy zast. m. Warszawy 5-proc. 99,50; 4½-proc. 91,25 (w żądaniu). Z akcjami obrotów żadnych nie było.

Czeki: na Londyn 94 rb. 40 k. za 10 funt. szt.; na Paryż 37 rb. 57½ k. za 100 franków; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 marek; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

Dyskonto — w Petersburgu: Bank państwa 5—6½, giełda 5½—7 proc., w Londynie, Paryżu, Amsterdamie i Brukseli 3 proc., w Berlinie i Wiedniu 4 proc., w Kopenhadze 5 proc.

RYNKI ZBOŻOWE.

Uspokojenie ogólne wzmacnia się coraz bardziej. Do czynników, wpływających na to, a zaznaczonych tydzień temu, dodać trzeba wieści o niepomyślnych zbiorach w Argentynie, a także wzmagający się prawie wszędzie popyt na ziarno. Płacono:

	Pszenica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	91,75	—	—	—
» Londynie	93,75—99	—	92,5—98,5	75,75
» Marsylii	89—93,5	—	—	—
» Berlinie	122,25	104,5	105,75	—
» Hamburgu	—	73,5	—	—

Na rynkach rosyjskich wewnętrznych wciąż jeszcze obroty ospałe i ceny prawie bez zmiany; natomiast w portach uspokojenie polepsza się z dniem każdym widocznie. Płacono:

	Pszenica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	92—100	72—75	78—85	—
» Kijowie	76—79	54—56	68—69	—
» Wołoczyskach	78—80	73—75	75—80	80—105
» Odesie	81	63	64	60
» Libawie	—	73,5—74	78—90	—
» Rewlu	85—90	74—78	78—95	70—75

WEŁNA. Donoszą z Berlina o stopniowym, lubo wolnym polepszeniu się tendencji rynków wełnianych. Płacono—wełny niemyte: włosciańska 38—43 marek, lepsza 43—48 m., najlepsza cienka 49—61 m. za centnar; wełny myte: włosciańska 75—105 m., hurtowa 112—131 m., sukiennicza 132—166 m. za centnar. Szczególniej poszukiwane wyborowe cienkie wełny jagnięce. Z Warszawy również donoszą o kilku znaczniejszych transakcjach po cenie 75—87 talarów.

MASŁO (kor. «Samopomocy») w Rydze — na wywóz — I gat. 38—42 kop., II gat. 35—37 k., III gat. 30—34 kop. za funt. Uspokojenie mocne. Poszukiwane gatunki lepsze. Dowóz obfity, ale większą część nie czyni zadość wymaganiom nabywców co do jakości.

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz

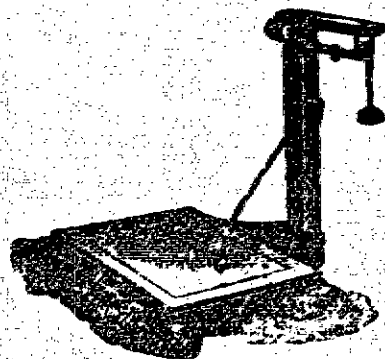


BLOKI LÜDERSA

STAL NA SKŁADZIE

do 10,000 kigr. siły nośnej.

Tow. Akc. K. KOSIŃSKI i W. PREYSS w Warszawie, Jerozolimska № 49.



Specjalna Fabryka Wag i Zakłady Mechaniczne

DOMU PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO

M. Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie

KANTOR: ul. Prorozna № 10.

FABRYKA: ul. Trolcka, dom własny.

Wagi dziesiętne, setne, wozowe, wagonowe. (759)

◆ Cennik gratis i franco. ◆

Fosfatyna Faliera.

Przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 7 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od pierai i w okresie rośnięcia. Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach. (980)

DWUZNACZNY KOMPLEMENT. Stary kompozytor. Starzej się... pamięć trzeć... Młody muzyk. O, mistrzu drogim! nie znać tego w ostatnim dziele pańkiem. (Flieg. Bl.)

WITRAŻE

francuskie, które naśladują zupełnie szły różnokolorowe dawniejsze. Są nader efektowne i praktyczne. Przyłożenie na szkło natychmiastowe. Kilkoletnia trwałość bez zmiany kolorów wypróbowana—180 deseni od 49 kop. do 1 rb. 50 k. za metr długości; szerokość ½ metra jednokowa. Prospekt i próby bezpłatnie. Ekspedycja na zamówienie. Główny skład fabryczny dla Rosji w Magazynie Francuzkim w Warszawie przy ulicy hr. Berga 8, oraz Srebro Bosc do posrebrzania wszelkich rzeczy platerowanych (w płynie 60 k., w proszku 1 rb.). Pożłota paryzka do natychmiastowego pozłacania wszelkich przedmiotów z drzewa, gipsu i t. p. (w proszku 35 k., z werniksem 1 rb. i t. p. (1012).

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

„ZAŁESKI”

Warszawa, ulica Berga 8. (988)

Komisarz Rządowy

TECHNIKUM-ALTENBURG S. / A.

Budownictwo maszyn. Elektrotechnika. Chemia. Warsztaty do zajęć praktycznych. Programy bezpłatnie. (3015)

Magazyn Optyczny

STANISŁAWA STRAUSA

WARSZAWA,

Nowy - Świat, 45.

POLECA:

Okulary, Binokle, Lornetki teatralne i polowe, Lunety, Lupy, Kompas, Miary. Wagi, Termometry, Barometry, Rajscalg. Przyrządy laboratoryjne i fizyczne, Srodki opatrunkowe i wyroby gumowe. (957)

Patenty na wynalazki

wyrobia i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne

J. Brandt & G. W. Nawrocki

najstarsze Biuro patentowe w Berlinie. Właściciele firmy: A. Loh i W. Zlotocki. Berlin, W. Friedrichstr. 78. (3095)

— Nie wiem, co bym dał, aby mój kiedy z polowania przyniesie żonę zabitego zająca!

— Nic łatwiejszego. Daj rubla subiekta w sklepie ze zwierzyną. (Lust. Welt)

— Masz tobie! Dali mi w sklepie fałszywą monetę.
— Nie irytuj się... Możesz ją po tamtej stronie ulicy oddać ślepego ubogiemu. (Lust. Welt)

Są do nabycia we wszystkich księgarniach dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prostej i najłatwiejszej nauki języków obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tytułem:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I kop. 60, kurs II-gi kop. 1.60.

Rusko-Niemiecki po k. 12, 24, 40 i 2.20.

Polsko-Francuski kurs I-y k. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20. — Gramatyka Polsko-Francuska kop. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 75, kurs II-gi k. 1.20.

Polsko-Ruski kurs I-szy k. 1.40, kurs II-gi kop. 1.80.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi kop. 50.

Skład u autora (Reussnera), Warszawa, Złota, 6. (1027)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

A. PIASECKIEJ

i Z. ROSZKOWSKIEJ

poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony, sprowadza cudzoziemki.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 38. (981)

OSOBA MŁODA

z francuskim i muzyką, poszukuje miejsca w Cesarstwie. Wiadomość: Warszawa, Grzybowska № 11, m. 38. (1018)

BIURO NAUCZYCIELSKIE BORKOWSKIEJ

w Warszawie, Chmielna 29, rekomenduje nauczycielki, nauczycieli i bony. (965)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw. ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. OLECHNOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy szp. św. Wincentego. (833)

!! NOWOŚĆ !!
ELEMENT (949)
„OSZCZĘDNOŚĆ”
Hermetycznie zamknięty. Nalawczy czystej wody, działa od 1 do 2 lat, następnie odświeżenie wynosi kilka kopiejek. Zastosowany na wielo drogach żelaznych. Cena stosownie do wielkości kop. 75, rb. 1, rb. 1.20. Wysła za zaliczeniem pocztowym. Wyłączny skład na całą Rosję, Warszawa, Nowy Świat, 58, firma „POZYTEK”.



WNUK POWRACA.

OBRAZ RAVANT'A.

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Herb Państwa
na Wszech-
rosyjskiej Wy-
stawie w Niżnim-
Nowogrodzie
w r. 1896.

Zakłady Dnieprowskie

Wielki Medal
Złoty na Pa-
ryżskiej Wszech-
światowej Wy-
stawie w ro-
ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekatery-
nińskiej dr. żel.

Marka fabryczna żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegiel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i
konnych.
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal rozrówna.
Belki walcowane, T i kształtu
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Błachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe
płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe
rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Druć walcowana do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego
żelaza, oraz stali.
Kotły parowe zwykłe i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzie.
Formy mostowe, wiazania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Węskie i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23;
w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie:
L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mińskajewie: E. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia
Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(3816)

WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Fundulejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.
Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rzędowe, plugi jedno- i wieloski-
bowe najnowszej konstrukcji.
Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiazalki.
Clayton & Shuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i
wialnie.
Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do koniczyzny „Indjana“,
dające czyste ziarno.
M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (765)

Warsztaty mechaniczne, fabryka maszyn i odlewnia
żelaza

HENRYK LANZ

W MANNHEIMIE,

wice-prezydent Komitetu szacunkowego klasa XIX na wszechświat-
owej wystawie w Paryżu w r. 1900,

WYRABIA:

Maszyny parowe i lokomobile od 4 do 300 sił.
Młocarnie parowe, konne i ręczne, i młocarnie do koniczyzny,
kieraty, siewniki, kosiarki do buraków, gniotowniki, śrótowniki,
tryery, separatorzy do mleka i t. d.

Fabryczny Skład w Winnicy (gub. podol.)

zawsze zapasowany obficie we wszystkie powyższe maszyny, oraz
wyroby reprezentowanych przez siebie firm: Eckerta, Mac-Cormicka,
Rödera, Hessa i wiele innych. (3603)

Cenniki na pierwsze zapoznanie gratis i franco.

WSPÓŁCZESNY NARZĘDZONY. — Moja córka, prawniczka, gra na forte-
pianie i na skrzypcach.
Uwaga! — Szkoła! — Pieniąż fortepian i skrzypce można wyrzucić przez
okno. (Strekoza)

M. Dragomirow.

POJEDYNKI.

Z upoważnienia autora z rosyjskiego prze-
łożył Kazimierz Marcinkowski. Cena
k. 20, z przesyłką k. 30. Nakład księ-
garni L. Idzikowskiego w Kijowie. (3664)

BUCHALTER,

specjalista we wszelkich galeziach ra-
chunkowości rolniczo-przemysłowej, po-
szukuje posady; podejmuje się też wpro-
wadzenia buchalterji podwójnej w miej-
sce zwyczajnej oraz uporządkowania za-
gmatwanych rachunków. Poczta: Mona-
storszyska, gubernia kijowska. Poście re-
stante. Okaziecielowi rubla papierowego
A. A. 247012. (3695)

Ważne dla ziemianek litewskich!

Polecam bezinteresownie, z poleceniem
zaczności, w pełni sił (lat 34) wyborną
gospodynię wiejską. Skończyła głosny
zakład w Chyliczkach, ma już dużą
praktykę. Żąda posady gdzieś w rodzin-
nej Litwie, pod chrześcijańską opieką
zaczęć chlebobawczy. Mińska gubernia,
poczta Użłany, dominium Zamość.
(3701) Aleksander Jelski.

Majątek

Życzę kupić w Królestwie 100—150 dzie-
siecín ziemi w ładnej miejscowości nad
rzeką. Opis majątku upraszam nadsyłać
(bez pocztowej opłaty): Odesa, Sadowa,
d. № 14, m. № 7. Dr. Tyczyński. (3704)

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosme-
tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby
Baccara, szczotki, grzebienie, sztyldkrety.
Apt. towary, chem. — przetw., artykuły
gospodarcze. (764)

SIELANKA W CUKIERNI. — Kuchni! jedna orszada i... dwie słomki!

(Flieg. Bl.)

AKCYJNE TOWARZYSTWO

MALCOWSKICH FABRYK

POLECA

LOKOMOBILE,

znajdujące zastosowania do poruszania wszelkich mechanizmów, znacznie prze-
wyższające prędkość roboty, mocą i długotrwałością lokomobile innych fa-
bryk. Znaczna oszczędność na paliwie i parze. Ustawienie przez fabrycznych mon-
terów bezpłatne. Szczegółowe prospekty wysyłają się natychmiast na każde żądanie.
Na składzie stałe przeszło 50 lokomobil. Ceny, ponad konkurencję. Warunki spłaty
najdogodniejsze. Fabryki Towarzystwa wyrabiają: torfarki, ramy do tartaków,
kamienie młyńskie, prasy do fabrykacji masła; maszyny parowe, wszelkie wagony
i ich części. Wszelkie żelazo lane; maszynowe, naczyniowe, fasonowe. Przyrządy
ogrzewania i domowego urządzenia. Szkło: do okien, czeskie, kolorowe. Naczy-
nia szklane kryształowe; kule; abażury, tulipany do elektrycznego oświetlenia. Wy-
roby lane — emalowane.

Z obywatelkami i po informacje należy się zwracać:

- do Zarządu Towarzystwa w Petersburgu, Wozniesieński просп., 6.
- do Głównego Zarządu fabryk: Diatkowo, gub. orłowskiej.
- do reprezentacji w Moskwie: Miasnickaja, dom Niemczynowa.
- do kantorów handlowych Tow.: w Moskwie, Kijowie, Charkowie, Rostowie
nad Donem, Odesie, Orle, Kremieniczgu, Chersoniu, Jekaterynosławiu, Samarze,
Niżnym Nowogrodzie.
- do reprezentantów: 1) N. P. Poliakow — w Irkucku, Tomsku, Cziecie i Kiachcie;
2) A. W. Nowochatny w Rostowie nad Donem; 3) W. G. Stal i Co — w Woroneżu,
Czelabińsku, Omsku i Barnaulu; 4) Dom handlowy „Progrés” w Szawlach. (3553)

Z dniem 17 października otwieramy

w Zakopanem

w willi Libeltówce, Krupówki 15

Pensjonat dla panien

urządzony na wzór zakładów angielskich. Przyjmujemy panienki, które życzą
sobie w odpowiednich dla swego zdrowia warunkach klimatycznych i hygie-
nicznych dokończyć wykształcenia. Zakład zostaje pod nadzorem renomo-
wanego infusowego lekarza. Angielka stałe w domu. Przyjmujemy także
panie i panienki, które II tylko pragną wznowienia sił z wyjątkiem osób
cierpiących na choroby piersiowe.

Marja Sokolowska

Henryka Szumanówna

byłe uczennice Hotelu Lambert w Paryżu

Zgłoszenia do 15 października prosimy wysłać p. adre: W. na Pańc Pro-
chorowa Szafarkiewicz, Poznań, Plac Bernardyński. Zakład Sióstr
Miośierdzia. (1921)

ZARZĄD FILHARMONJI WARSZAWSKIEJ

OGLASZA NINIEJSZYM

ABONAMENT

NA SERJE

24 WIECZORÓW FILHARMONIJNYCH,

odbywać się mających w czasie sezonu jesiennego i zimowego 1901/2 w **każdy wtorek** z udziałem orkiestry Filharmonji Warszawskiej pod dyrekcją pp.: **EMILA MŁYNARSKIEGO** i **KAROLA PROHAZKI**,

oraz zaproszonych:

Hugona Afferni'ego

Edwarda GRIEGA

Zygmunta Noskowskiego

i Władysława Żeleńskiego.

Wieczory te odbywać się będą w datach następujących:

w Listopadzie 1901 r. dnia	12, 19, 26,
» Grudniu » » »	3, 10, 17, 31,
» Styczniu 1902 » » »	7, 14, 21, 28,
» Lutym » » »	4, 11, 18, 25,
» Marcu » » »	4, 11, 18, 25,
» Kwietniu » » »	1, 8, 15, 22 i 29.

Do udziału w wieczorach zaproszeni zostali następujący soliści:

Fortepian: Marja **Avani**, Marja **Badowska-Wasowska**, Leon **Godowski**, Alfred **Grünfeld**, W. **Maurin**, Józefa **Narbutt-Hryszkiewiczowa**, Maks **Pauer**, W. **Schelling** (uczeń I. Paderewskiego).

Skrzypce: Marja **Afferni**, Jan **Buchtele** (koncertmistrz), Jenő **Hubay**, Paweł **Kochański**, Fr. **Kreisler**, Jak. **Thibaud**.

Wiolonczella: J. **Bazelaire**, D. **Czerniawski**, Jan **Waszka** (koncertmistrz).

Śpiew: Dr. T. **Lirhammer**, Aleks. **Myszuga**, Frances **Saville** (primadonna Opery Cesarskiej w Wiedniu), Matia **Nissen Stone**, Tilly **Koenen**, Fr. **Naval** (pierwszy tenor Opery Cesarskiej w Wiedniu) i inni.

Akompanjament fortepianowy prof. L. **Urstein**, organowy Jan **Rangl-Smigielski**. Fortepian koncertowy C. **Bechsteina**. Organ E. F. **Walckera**.

Na każdym z wieczorów wykonane będzie dzieło symfoniczne. Programy szczegółowe ogłaszane będą każdorazowo.

W trakcie wieczorów filharmonijnych ogłaszane będą koncerty **specjalne**, a mianowicie:

Wieczór kompozytorski Edw. **GRIEGA** pod dyrekcją kompozytora.
Wieczór kompozytorski Zygmunta Noskowskiego pod dyrekcją kompozytora.
Wieczór kompozytorski Władysława Żeleńskiego pod dyrekcją kompozytora.
Wieczór poświęcony twórczości młodszych kompozytorów polskich.
Wieczór muzyki religijnej z udziałem chóru i organów.
Wieczór poświęcony pamięci L. van Beethovena.

Ceny miejsc łącznie z opłatą na ubogich:

Na wieczór pojedynczy:	Abonament 24 wieczorów:
Krzesła w rzędach od 1 do 10 — 1 rb. 60 kop.	35 rb.
od 11 do 16 — 1 : 30	28
od 17 do 24 — 90	18 : 45 kop.
następnych	
i bocznych — : 65	14
Balkony w 1 rzędzie — 1 : 60	35
2 i 3 rzędzie — 1 : 15	24 : 80
4 do 6 rzędu — : 55	11 : 85
Łoża — 5 : 40	116 : 60
Galerja 1 rzęd — : 65	14
2 do 5 — 45	9 : 70
Dla uczniów Konserwatorium, Gimnazjów, oraz studentów Uniwersytetu i Politechniki galerja w rzędach 2 do 5 kop. 30.	6 rb. 45 kop.

Zarząd zastrzega sobie prawo podniesienia ceny miejsc na pojedyncze koncerty specjalne; abonenci jednak korzystają z nich na zasadzie nabytej książeczki abonamentowej.

Sprzedaz biletów na wieczory pojedyncze odbywać się będzie o tyle tylko, o ile abonament na wszystkie wieczory nie zostanie rozebrany.

Sprzedaz biletów abonamentowych rozpocznie się w biurze Zarządu przy ul. Moniuszki № 5 w dniu 5 października 1901.

O koncertach pozaabonamentowych oraz o koncertach popularnych nastąpią ogłoszenia oddzielne.

(1019)